DZIŚ w numerze m. in.: ■ Demokracja nie może być aktem łaski ■ Czy wszystkim zależy aby w Polsce było lepiej? ■ Niemczyński pisze zza uchylonych drzwi Uralu ■ Raport z Katynia

ROK XLV
Nr 53 (13 634)
Wydanie I,

DZIENNIK POLSKI

Nr Indeksu 33005 PL ISSN 0137-9089

KRAKÓW
Piątek 3 III 1989
Cena 50 zł

Spotkanie Czesława Kiszczaka z Lechem Wałęsą

Apel o przyspieszenie prac zespołów

WARSZAWA (PAP). W dniu 2 marca 1989 r. w Warszawie odbyło się spotkanie gen. broni Czesława Kiszczaka z Lechem Wałęsą. Uczestniczyli współprzewodniczący zespołów roboczych „okrągłego stołu": Bronisław Geremek, Aleksander Kwaśniewski, Tadeusz Mazowiecki, Janusz Reykowski, Romuald Sosnowski i Witold Trzeciakowski oraz Zbigniew Bujak, Stanisław Ciosek, Andrzej Gdula, Mieczysław Gil, Władysław Frasyniuk, Janusz Jarliński, Lech Kaczyński, Ireneusz Sekuła i Jerzy Ziębło.

W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele Kościoła ks. biskup Tadeusz Gocłowski i ks. Alojzy Orszulik.

Podczas spotkania dokonano przeglądu oraz oceny dotychczasowych wyników rozmów „okrągłego stołu". Stwierdzono, że w wielu kwestiach nastąpiło zbliżenie stanowisk. Omówiono również występujące rozbieżności i trudności.

Uzgodniono, że gen. Czesław Kiszczak i Lech Wałęsa zwrócą się do uczestników „okrągłego stołu" o przyspieszenie tempa prac w zespołach i podzespołach, tak, by w drugiej połowie marca mogło się odbyć drugie plenarne posiedzenie „okrągłego stołu", oraz by mógł się rozpocząć proces wcielania w życie kluczowych ustaleń wypracowanych w toku dialogu.

Obradowały podzespoły „okrągłego stołu"

O mieszkaniach, ekologii i górnictwie

WARSZAWA (PAP). Już po raz trzeci obradował podzespół ds. polityki mieszkaniowej „okrągłego stołu".

Tym razem dominowały w dyskusji sprawy obejmujące warunki realizacji zamierzeń i programów mieszkaniowych. Mówiono o problemach związanych z produkcją i zaopatrzeniem w materiały i wyroby, o przygotowaniu terenów, kadrach i formach organizacji wykonawstwa. Analizując i oceniając istniejący stan zgłaszano propozycje, których realizacja — w opinii uczestników posiedzenia — może skuteczniej przełamywać mieszkaniowy impas.

Żadna nawet najtrafniej sformułowana polityka mieszkaniowa nie przyniesie efektów, jeśli nie będzie z czego budować — takie stwierdzenie przewijało się w wielu wypowiedziach. Zgodna była opinia, że sytuacja zaopatrzeniowa budownictwa w materiały i wyroby jest dziś katastrofalna, a nie dotyczy to jedynie materiałów ściennych. Potrzebne materiały nie docierają nie tylko na budowy wielkich osiedli. Ich brak odczuwają drastycznie także indywidualni inwestorzy, zwłaszcza na wsi. Skutki — to wydłużający się okres budowy, zamrożenie i rozpro..zenie środków, brak oczekiwanych efektów.

Raz jeszcze wskazano na konieczność powołania banku budownictwa mieszkaniowego i skoncentrowanie w nim już istniejących i tworzących się kapitałów.

(Dokończenie na str. 2)

W setną rocznicę śmierci L. Waryńskiego

Odznaczenia dla weteranów ruchu robotniczego

WARSZAWA (PAP). W gmachu KC PZPR odbyła się wczoraj uroczystość odznaczenia grupy zasłużonych działaczy ruchu robotniczego medalami imienia Ludwika Waryńskiego. Aktu dekoracji dokonali: I sekretarz KC PZPR **Wojciech Jaruzelski** oraz członek Biura Politycznego KC PZPR: **Kazimierz Barcikowski** i **Józef Czyrek** — sekretarz KC. Obecny był sekretarz KC — **Zygmunt Czarzasty.**

Witam was w domu partii — powiedział W. Jaruzelski do zebranych weteranów. Specjalnie używam tego określenia, gdyż chcemy, aby rzeczywiście był to dom wszystkich członków partii, a nie tylko siedziba jej władz centralnych. Pragniemy, aby dom ten był otwarty dla tych wszystkich, którzy widzą w partii siłę wrażliwą na ludzkie problemy, dla wszystkich z którymi trzeba mówić o tych problemach i wspólnie je rozwiązywać.

Partii potrzebny jest wasz hart i wasze doświadczenie — podkreślił W. Jaruzelski. Wasze pokolenie przechodziło niejedną burzę i potrafiło z tego wyjść pójść naprzód. Tak musi być i teraz. Nie wolno zaprzepaścić rzeczywistego dorobku, trzeba go bronić.

Dziękując za odznaczenia **Jan Regielli** zwrócił uwagę na konieczność konsekwentnej realizacji uchwał X Plenum KC PZPR. Chodzi bowiem o to aby — w myśl znanej maksymy — ceniąc przeszłość walczyć o dziś aby wygrać przyszłość. A przyszłość to socjalizm który ma przynieść powodzenie nam wszystkim Polsce.

W. Jaruzelski przyjął D. Rockefellera

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającego w Polsce wybitnego reprezentanta amerykańskich kół finansowych Davida Rockefellera. Podczas spotkania omówiono niektóre problemy sytuacji międzynarodowej, akcentując pozytywne tendencje, jakie pojawiły się w ostatnich latach, zwłaszcza w stosunkach Wschód—Zachód.

W. Jaruzelski potwierdził gotowość strony polskiej do pełnej normalizacji stosunków dwustronnych PRL — USA.

Prymas J. Glemp powrócił z Rzymu

Dialog z emigracją

WARSZAWA (PAP) Wczoraj powrócił z Rzymu prymas kardynał **Józef Glemp** i towarzyszący mu przedstawiciele Prymasowskiej Rady Społecznej. Podczas tygodniowego pobytu w Stolicy Apostolskiej prymas odbył rozmowy z **Janem Pawłem II**, złożył wizytę w kongregacjach watykańskich, spotkał się z polskimi misjonarzami, a także uczestniczył — wraz z Prymasowską Radą Społeczną — w spotkaniu z przedstawicielami katolickiej inteligencji przebywającej na emigracji.

Chciałem, aby otworzył się dialog — powiedział prymas na lotnisku dziennikarzom i to się rzeczywiście udało. Zbliżenie między katolikami z kraju i z zagranicy uważam za bardzo udane. Po prostu mówili nie tylko językiem polskim, ale i czuli po polsku te sprawy narodowe, które oparte są na przesłankach kościelnych i ewangelicznych. W czasie spotkania mówiliśmy o światowym wymiarze narodu polskiego i uświadomiliśmy sobie, że rzeczywistość polska wchodzi w świat i ci, którzy są poza krajem uobecniają naszą ojczyznę, naszą kulturę i naszą duchowość na całym świecie.

Zaostrzenie kar nie zmniejsza przestępczości

Humanizacja prawa w ZSRR

MOSKWA (PAP) Złagodzenie kar, przewidziane w opublikowanym i oddanym pod szeroką dyskusję projekcie podstaw ustawodawstwa karnego ZSRR, pozwoli zahamować wzrost przestępczości w kraju. Przekonanie takie wyraził w wywiadzie opublikowanym w najnowszym numerze „Litieraturnej Gaziety" profesor moskiewskiej Wyższej Szkoły Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR Aleksander Sacharow. Zaostrzenie kar — podkreślił — stwarza iluzję walki z przestępczością, podczas gdy prawdziwym środkiem walki z przestępczością jest nieuchronność kary.

„Lata stalinizmu i zastoju zdeprecjonowały osobowość ludzką — stwierdza A. Sacharow. Co znaczą 3 lata pozbawienia wolności, kiedy siedziało się u nas dziesiątki lat. Mylne jest wyobrażenie ludzi że surowość kary jest skuteczna. Przecież wyroki pozbawienia wolności na długi okres — to długotrwałe oderwanie od normalnego życia. Jest to najczęściej degradacja duchowa i moralna.. rezultatem tego jest okaleczona osobowość".

Obowiązująca ustawa, podkreślił Sacharow, uchwalona została w 1958 roku. W ciągu 30 lat zmieniono przeszło połowę artykułów, z czego tylko 4 proc. — w kierunku humanizacji. Pozostałe natomiast przewidywały zaostrzenie kar. Mimo to przestępczość wzrosła o 1/3. Profesor oświadczył również, że jest zdecydowanym przeciwnikiem kary śmierci.

Obraduje III Zjazd ZLP

WARSZAWA (PAP). Problemy rozwoju polskiej kultury i literatury są głównym tematem rozpoczętych w Warszawie obrad III Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich. Bierze w nich udział przeszło 170 reprezentantów tego stowarzyszenia, liczącego przeszło 750 członków i ponad 133 kandydatów, skupionych w 17 oddziałach terenowych.

*

Walny zjazd literatów, który obraduje w Warszawie, jest dziwnym zjazdem. Wszyscy delegaci zastanawiają się co zrobić ze Związkiem Literatów Polskich. Jedni płaczą i mówią, że jest on nieskuteczny. Inni — śmieją się — twierdząc, że jest on rzeczą zabawną. Jeszcze inni martwią się, i to poważnie, nad prawdziwą przyszłością związku.

W kuluarach zanotowano, że na prezesa namawia się katowickiego poetę Tadeusza Kijonkę. Kontrkandydatami są: Wojciech Żukrowski i Lesław Bartelski.

ANDRZEJ WARZECHA

Celnik nie powinien oceniać wartości kulturowych

Literatura polska jest jedna

WARSZAWA (PAP). Szacuje się, że po II wojnie światowej wydano poza granicami naszego kraju ok. 20 tys. dzieł polskich pisarzy emigracyjnych. W jaki sposób najbardziej wartościowe i najciekawsze z nich, udostępnić polskiemu czytelnikowi — zastanawiano się 2 bm. podczas spotkania krajowych wydawców książek, zorganizowanego przez towarzystwo „Polonia".

Sekretarz KC PZPR prof. **Marian Stępień** podkreślił podczas tego spotkania, iż w kraju rozpoczął się proces zespalania podzielonej dotychczas, na tę krajową i emigracyjną, kultury polskiej. W ciągu najbliższych trzech

(Dokończenie na str. 2)

„Czarna maska" w... Bolkowie

(Inf. wł.) W lipcu i sierpniu br. warszawska Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych przystąpi do ekranizacji „Czarnej maski" Krzysztofa Pendereckiego. Inspiratorem tego niecodziennego pomysłu jest Franciszek Rossa, kierownik Woj. Domu Kultury w Jeleniej Górze Miasto Bolków, w którego plenerach odbędzie się nagranie oraz wojewoda jeleniogórski, wyasygnowali na film ok. 50 mln zł. Współudziałowcem jest również Regina Ziegler z Berlina Zachodniego.

Autor scenariusza filmowego — reż. Zbigniew Kowalewski — optuje za wiernością Pendereckiemu, umieszcza akcję w plenerze, w naturalnych wnętrzach kościoła w Bolkowie, w ruinach bolkowskiego zamku, kamienicach i ratuszu. W ekranizacji wystąpi Poznański Zespół Teatru Operowego i Muzycznego pod kierownictwem muzycznym Mieczysława Dondajewskiego, reżyserem spektaklu jest Ryszard Peryt zaś zdjęć Krzysztof Pakulski. (mad)

W jutrzejszym, sobotnio-niedzielnym

„DZIENNIKU POLSKIM"

przeczytacie m. in.:

„Polonia radziecka jest drugim co do wielkości (po Stanach Zjednoczonych) skupiskiem osób polskiego pochodzenia. Oficjalnie podaje się, że na terenie ZSRR żyje ok. 1.200 tysięcy Polaków (...). Szacunki te są mniej więcej o połowę zaniżone (ŻYWIOŁ)

...Gdy obładowany prezentami stanął na progu mieszkania Anny G. przeżył szok. Zamiast niebieskookiego blondasa, znanego mu z licznych zdjęć, zobaczył prawie czarnoskórego chłopca (SPADKOBIERCA)

Ponadto: kolejny odcinek „Raportu z Katynia"; notowania walutowe; ciekawostki ze świata; lista spadkobierców.

Laureat Nobla w „Litieraturnej Gazietie"

Czesław Miłosz pracuje nad polskim przekładem Biblii

MOSKWA (PAP). Najnowszy numer „Litieraturnej Gazety" przynosi przedruk wywiadu, jakiego Czesław Miłosz udzielił francuskiemu czasopismu „Magasine Literaire". W wielowątkowej rozmowie Cz. Miłosz mówi m. in. o swoich literackich korzeniach, wywodzących się z przeżyć dzieciństwa, wpływu osobowości wuja — Oskara Miłosza i — jak ich określa — duchowych nauczycieli. Zalicza do nich oprócz Witkacego, Krasińskiego Brzozowskiego i Teodora Korzeniowskiego (ojca Conrada), również Dostojewskiego, Sołowiowa i Pasternaka.

Cz. Miłosz zauważa rosnące na Zachodzie zainteresowanie literaturą — jak to nazywa — Europy centralnej i dodaje, iż dotyczy ono przede wszystkim literatury rosyjskiej. Trudno nie zauważyć słonia — mówi — wielkie zawsze pozostaje wielkie i nie da się przykroić.

Zapytany, dlaczego na miejsce życia wybrał USA, a nie Francję, Cz. Miłosz odpowiada, iż w Paryżu miał poczucie pewnej izolacji. Dla francuskich intelektualistów — mówi — byłem tym, który uciekł od socjalizmu i automatycznie powinien przejść do obozu imperialistycznego. Ale ze mną tak nie było. W Stanach Zjednoczonych — dodaje — wszyscy jesteśmy imigrantami. To kraj wielkich przeciwieństw i wielkiej jedności — ocenia.

W zakończeniu wywiadu Cz. Miłosz mówi o swoich obecnych zainteresowaniach i pracy twórczej. Przypominając, iż w Polsce zostały wydane jego przekłady „Apokalipsy" i „Księgi Jozuego" poeta stwierdza, iż pozostaje nadal w kręgu zainteresowań biblijnych. Pracuję obecnie — mówi — nad polskim przekładem Biblii.

Czy w tym roku dojdzie do rozmów M. Gorbaczowa z Janem Pawłem II

RZYM (PAP). Możliwość dojścia do skutku spotkania Michaiła Gorbaczowa z papieżem Janem Pawłem II przy okazji wizyty radzieckiego przywódcy we Włoszech jesienią br. budzi żywe zainteresowanie. Agencja DPA doniosła z Rzymu, że prymas Polski kardynał Józef Glemp w czwartek przed odlotem do Warszawy dał wyraz swemu pozytywnemu stosunkowi do takiego spotkania. Wypowiedź ta wiąże się z uwagami przywódcy WłPK Achille Oschetto, który w środę po powrocie z wizyty w Moskwie oświadczył, że Michaił Gorbaczow byłby skłonny spotkać się z papieżem.

Gheorge Dolgu zaprzecza węgierskim zarzutom

Prawa człowieka w Rumunii

GENEWA (PAP). Na dorocznej sesji ONZ-owskiej Komisji Praw Człowieka w Genewie przedstawiciel Rumunii, ambasador Gheorge Dolgu odrzucił przedstawione wcześniej na tym forum przez delegata Węgier zarzuty, że w SRR łamane są prawa człowieka. Jak podaje agencja Reutera G. Dolgu oświadczył, że jest to zniekształcanie prawdy i oszczerstwo mające na celu sianie niezgody wśród ludności rumuńskiej i od-

(Dokończenie na str. 2)

Coraz mniej wyjazdów turystycznych

Czego to ludzie nie wywożą

WARSZAWA (PAP). Jak poinformował dziennikarza PAP rzecznik prasowy Głównego Urzędu Ceł, odpowiednie służby radzieckie zatrzymały na terytorium ZSRR polskiego maszynistę PKP z Białegostoku, który próbował zakopać... 37 tys. nielegalnie posiadanych rubli. Pracownik PKP odbywał podróż służbową.

Na promowym przejściu granicznym w Świnoujściu tamtejsi celnicy, sprawdzający bagaże 124 osobowej grupy wycieczkowej z Polski, która udawała się na krótką, parodniową wycieczkę do Szwecji, nie dopuścili do wywozu 550 kompletów odzieży i bielizny dziecięcej, 200 kg wędlin i sera żółtego oraz 300 kg kryształów. Organizatorami wycieczki, w której uczestniczyły wyłącznie dorosłe osoby, byli: inowrocławski oddział „Orbisu", „Gromada" z Choszczna oraz tamtejszy PTTK.

Omlet z 200 jaj chciało sobie z pewnością zaserwować w Austrii dokąd się udawało małżeństwo Józef i Krystyna Ż., gdyby nie opinia z Jakuszyc. W bagażach obojga małżonków znaleziono ponadto 100 szt. rajstop, 40 kg mleka w proszku, 60 kg sera żółtego, 20 kg wędlin i 300 szt. ścierek do naczyń.

Na polskich przejściach granicznych grzeszą nie tylko rodacy. W Chyżnem polscy celnicy zatrzymali u rumuńskiego turysty Valentina C., 169 staników, 490 opakowań kosmetyków, 433 szpulki z żyłkami, 50 wyrobów kryształowych. Zaś w Rzepinie zatrzymano obywatela francuskiego, który próbował nielegalnie wywieźć 9,5 kg kawioru o wartości ok. miliona zł.

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Ratować Hel!

W sierpniu 1959 roku Maria Dąbrowska tak zanotowała w swoim „Dzienniku": „Jesteśmy tu nie nad morzem, ale po prostu na morzu. Ze wszystkich stron szum wody i «morskie ptactwo szczebioce». Jakby na końcu świata, czy w innej części świata. Nikłość lądu, przestworze wód — bława, płaska zatoka i spiętrzony granat pełnego morza. Śnieżna białość musujących pian i kremowa biel sypkich piasków. Niebieskie trawy i księżycowe diuny. Smuga ciszy i środkiem pasemko lądu, odzieniegdzie przybierające nieoczekiwaną postać miniaturowej, bujnej dżungli. Ogromne powietrze, wystarczy odetchnąć, żeby być przewianym od stóp do głów. Miejsce niepodobne do żadnego polskiego pejzażu nawet i nadmorskiego".

I siedemdziesięcioletnia wówczas Dąbrowska dodała jeszcze: „Jest mi tu chwilami, jak w młodych wierszach Wierzyńskiego".

Były to notatki z wakacji spędzanych w Kuźnicy na Helu. Miejscu istotnie nieporównywalnym z żadnym innym — nie tylko w naszym kraju. Po raz pierwszy spędziłem tam wakacje w roku 1965, a więc dwadzieścia cztery lata temu — i od tej pory nie wyobrażam sobie, żebym mógł latem jeździć dokadkolwiek indziej. Pisałem niegdyś — i moi Czytelnicy może to pamiętają — że nawet na cudownych Hawajach tęskniłem do owej „kremowej bieli sypkich piasków", o ileż piękniejszej od lekko brązowej, wulkanicznej plaży Waikiki. Kuźnica na Helu — podobnie jak cały zresztą Półwysep Helski — jest miejscem niezwykłym.

I to wspaniałe miejsce i cały ten wspaniały Półwysep niszczeje — niestety — z roku na rok. Już od dawna się o tym pisało, lecz teraz trzeba uderzyć na alarm. Przed kilkoma dniami zatelefonował do mnie kolega — dziennikarz, p. Wawrzyniec Sawicki, który był na Helu bardzo niedawno i wrócił wstrząśnięty tym, co tam zastał. A zastał już niemal resztki Półwyspu — oczywiście w niektórych jego miejscach szczególnie podatnych na erozję. Ostatnie sztormy, a zwłaszcza niezwykle silny sztorm z końca listopada i początku grudnia ub. roku dokonały zniszczeń takich, że chce się płakać.

Ochrona naturalnego środowiska stała się już zagadnieniem państwowym — dyskutuje się o niej ostatnio nawet przy „okrągłym stole". Wszyscy zdajemy sobie sprawę z powagi problemu, a także z trudności, jakie napotyka jego rozwiązanie. Ale nie ma rzeczy niemożliwych. Gdy po raz pierwszy przyjechałem do Londynu, na miasto spadła taka mgła, że ludzie wpadali na siebie na ulicach, ruch był sparaliżowany. Słynna londyńska mgła. Któżby uwierzył, że teraz — już od lat — owa słynna londyńska mgła przestała istnieć, że w Tamizie — rzece do niedawna martwej — znów żyją ryby?

Pewnie, że Anglicy mają na ochronę środowiska pieniądze, których my nie mamy. Ale czy wobec tego spokojnie czekać aż się zatrujemy, udusimy, albo potopimy? A może w końcu — jeśli odpowiedni fachowcy, powtarzam: f a c h o w c y zabiora się do rzeczy — okaże się, że nie potrzeba aż tak ogromnych pieniędzy? Że można ratować się tańszymi środkami? Napisałem „ratować się" bo to jasne, że ratując nasze naturalne środowisko, ratujemy s i e b i e.

Być może niektórzy będą uważać, że w owym ratowaniu się akurat Hel nie wymaga priorytetu. Zapewne znajdzie się także kilka innych miejsc priorytetowych. Choćby Kraków. Ale przywołajmy nieco makabryczną i prawdą, że niezbyt jeszcze bliską, ale przecież realną wizję. Otóż jeśli Hel przestanie istnieć, to bezpośrednio zagrożone będzie całe Trójmiasto. Nie myślmy zresztą aż o takich ostatecznościach. Myślmy za to — bardzo intensywnie — o ratowaniu niszczejących a jedynych w swoim rodzaju walorów Helu, które czynią z niego unikat przyrodniczo-krajobrazowy w skali światowej. Po prostu na całym świecie nie ma równie pięknego, oryginalnego i tak usytuowanego półwyspu, jak właśnie Półwysep Helski. Istnieją naturalnie miejsca jeszcze piękniejsze i jeszcze bardziej oryginalne, ale nie t a k i e. A my już na pewno drugiego takiego nie mamy.

Hel zasługuje więc na priorytet w naszych rozważaniach i kłopotach ekologicznych. Przyznać trzeba, że od kilku lat podejmuje się nawet pewne wysiłki w celu jego ochrony. Ustanowiono „Nadmorski Park Krajobrazowy" ograniczono na Półwyspie ruch samochodowy (bo najłatwiej czegoś zakazać). Tylko wydaje się, że dotychczas ochroną Helu nie zajął się nikt prawdziwie kompetentny i nikt nie zajął się nią naprawdę poważnie.

Plaża w Kuźnicy od strony morza w tej chwili — jak mi mówił p. Sawicki — właściwie nie istniejąca zawalona była już od 2—3 lat obrzydliwymi, betonowymi podkładami kolejowymi starymi oponami itp. świństwem które miało rzekomo ratować wydmy przed erozją. No i co? No i w czasie sztormu wszystko to zostało zmute razem z plażą. Rozpacz. W dodatku od dłuższego już czasu woda w kuźnickich studniach nie nadaje się ani do picia ani do gotowania. I wymyślono tylko tyle, że czystą wodę sprowadza się w cysternach z Jastarni. Rozpacz do kwadratu.

Ocknijmy się i zróbmy coś dla Helu. Zgłaszam akces do „Społecznego Ruchu Ratowania Półwyspu Helskiego" który — jak słyszę — już powstał, czy też ma powstać w najbliższej przyszłości. Zapraszam do udziału w nim moich Czytelników i wszystkich, którym uratowanie Helu leży na sercu.

Między baszkirską wioską a jeziorem, które skuł lód; między pasmem gór Uralu a stepem, gdzie w bezkresnej bieli wyrasta nagle mały cmentarz z mogiłami zwieńczonymi znakiem półksiężyca — drogą utorowaną tego ranka przez pług dzielnie sunie „Autosan" z krakowskimi rejestracjami. Termometr wskazuje jakieś marne minus dwadzieścia parę stopni. Wystarczy, aby oddech zamarzał na szybach. Jeżeli kogoś bardzo interesuje widok na zewnątrz — musi być uparty i cierpliwy. Trzeba napracować się przy skrobaniu szronu — przez dwadzieścia, trzydzieści sekund można nacieszyć się widokiem — i znów...

CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI

Ural za uchylonymi drzwiami (2)

Czołg znaleziony w żużlu...

„Autosany", „nysy", „żuki" i inne samochody z polskimi rejestracjami jechały w te strony długo — wszak to parę tysięcy kilometrów — przymocowane do kolejowych platform. Kierowcy przeskoczyli tę odległość szybciej, przeważnie w ciągu doby — samolotami przez Moskwę lub Lwów i Woroneż, ponad górami Uralu...

Jechał tą drogą z Polski aż za Ural, koleją, sprzęt budowlany, elementy do montowania obiektów zaplecza, pawilonów biurowych i socjalnych. Jechały — i zapewne będą jechać jeszcze przez dłuższy czas — elementy wielkich, stalowych konstrukcji. To będzie walcownia...

„Walcownia-2000" miała być budowana w Hucie „Katowice". Plany uległy zmianie. Jest budowana w Magnitogorskim Kombinacie Metalurgicznym. Przez Polaków, według polskiej dokumentacji i z elementów przygotowanych już w Polsce — gdzie po latach kredytowej *prosperity* nastał zły czas dla inwestycji, a przemysłowych i uciążliwych dla środowiska w szczególności. W ogóle czas zmiany wielu wcześniejszych planów...

Decyzje podjęte w ministerialnych gabinetach sprawiły, że parę tysięcy budowlanych znad Wisły — z różnych zresztą stron kraju — poczęło pakować walizki. Jedni wcześniej, drudzy później, niektórzy czynią to zapewne właśnie teraz...

Pierwsza grupa z Polski zjawiła się za Uralem na wiosnę 1987 roku i liczyła zaledwie 32 osoby. Ja zastałem w Magnitogorsku już ponad dwa tysiące polskich pracowników. A w ciągu najbliższych miesięcy ma ich tu być około czterech i pół tysiąca...

Ci, którzy lądowali na uralskim lotnisku wraz ze mną — przybyli właściwie na budowę i do społeczności, która ma już swoją historię i doświadczenia w *„przecieraniu ścieżek"* — ich koledzy, już zaaklimatyzowani, musieli się nauczyć je odnajdywać. Prywatnie i służbowo.

Dziś, owszem, krakowski „Autosan" dzielnie sunie między baszkirską wioską, a jeziorem, między stepem a górami — ot, niedzielna wycieczka — ale oprócz pługu tę drogę trzeba było przetrzeć również delikatną odmianą perswazji. Wszak obraz *„innostrańca"* pozbawionego jakichkolwiek niezdrowych intencji również okazuje się do przyjęcia — ale w mieście administracyjnie zamkniętym wcześniej dla obcych po mieście, z czasem i niektóre wyjazdy poza miasto — oczywiście gospodarze byliby bardziej zadowoleni, gdyby wyjazdy były zorganizowane, grupowe, zdyscyplinowane!

Cóż, indywidualistycznych ciągotek w naszej nacji — mimo wysiłków — widać do zera sprowadzić nie sposób. Toż i tak w chwilę po wylądowaniu w Magnitogorsku, przedstawiciel polskiej dyrekcji zbiera od wszystkich paszporty, aby zdeponować je w specjalnym pomieszczeniu za kratami i oddać dopiero w chwili wyjazdu do kraju. Nie zawsze to pomaga. Z samego Czelabińska przywożono już jednego z drugim! *Hospody...* Z samej stolicy obwodu, do której *„innostrańcom nie nada"!* A ci nie tylko, że bez żadnej *bumagi*, czyli *propuska*, to jeszcze i bez paszportu, i po polsku na ulicy dalejże rozprawiać... Zawsze kłopot z tymi indywidualistami. Kłopot i sprawa delikatna.

— Ale u was na budowie organizacja, dyscyplina i porządek taki, że tylko się uczyć! — mówi magnitogorski kolega po fachu, tutejszy dziennikarz. Spojrzałem na niego nieufnie. Mówił bez cienia ironii.

— Przynajmniej tutaj, w ruskiej gazecie, można o swojej robocie coś pozytywnego poczytać, bo w kraju to teraz panowie redaktorzy budowlanych nie kochają! — mruknął niby mimochodem mój sąsiad przy stołówkowym stoliku, zmagając się z kawałkiem mięsa tak zapamiętale, jakby krajał właśnie wszystkich nadwiślańskich redaktorów, znęcających się piórem nad budowlanymi. Chciałem coś powiedzieć na temat pewnych, łatwo dostrzegalnych różnic, między tą budową *„na eksporcie"* a przeciętną krajową — ale ugryzłem się w język.

Znak postawiony przy aktualnej dacie na ściennym kalendarzu przypomniał, że właśnie jesteśmy w trakcie *„burzy magnetycznej"* — a wtedy lepiej unikać ożywionych dyskusji. Nerwowość, skłonność do agresji, podejrzliwość, nadmiernie krytyczny stosunek do własnej osoby — powtarzałem sobie w pamięci wymieniane przez tutejszych naukowców możliwe reakcje ludzkiego organizmu w czasie *„burzy"*...

Szumiało tego dnia w głowie i byłem na siebie zły. Ciągle nie mogę szczegółowo zapamiętać drogi, którą — niczym przełęczą między „himalajami" żużla, zakrętami i serpentynami, gdzie mija się czterdziestotonowe ciężarówki — wyjeżdżamy na plac budowy wewnątrz kombinatu. Najpierw zakład konwertorowy (KKC) budowany przez radziecki „Magnitostroj", a tuż za nim... *„polska walcownia"*.

„Biuro Generalnego Koordynatora Inwestycji Przemysłowych — Kraków" oraz *„CHZ Centrozap"* — informuje dwujęzyczna tablica na piętrowym budynku dyrekcji polskiej budowy. I ten, i sąsiednie obiekty, wzniesione w krótkim czasie z przywiezionych znad Wisły elementów, kolorowe, kontrastują z szaro-rdzawym tłem otoczenia.

Aparatu fotograficznego — poradzono mi — na teren kombinatu brać nie powinienem. Szkoda, pomyślałem, ciekawe byłoby ujęcie tych „pięter" żużla, popiołu i czegoś tam jeszcze — przez które musieli przebić się „budostalowcy", by dojść do zwykłego gruntu, by jeszcze głębiej wgryźć się poniżej poziomu wód rzeki Ural (która przepływa kilkaset metrów dalej), by mogli się wziąć ostro do roboty ludzie z „Hydrobudowy", z „Hydropolu", by wreszcie zacząć tu budowanie w górę...

Teren, na którym zlokalizowano walcownię, był — jak słyszę — *„paskudny"*. Nie tylko zresztą przez żużel spoczywający tu jeszcze z czasów nerwowej, pospiesznej, wojennej produkcji, kiedy od magnitogorskiego kombinatu zależało wiele... Czegóż jednak nie znajdowali w tym żużlu, wgryzając się w hałdy...

— Czołgi, kurczę, poznajdowaliśmy! — słyszę, a skierowana ku górze, na szczyt hałdy ręka wskazuje miejsce, gdzie po paru dziesiątkach lat spoczęło tych kilka czołgów wyciągniętych z żużla. Pewnie trafią wreszcie do pieca...

W prasie „ruskiej" — to znaczy, głównie miejscowej, w „Magnitogorskim Raboczim" i w „Czelabińskim Raboczim" — o polskich budowniczych pisze się rzeczywiście stosunkowo często, z uznaniem, wobec stosowania niektórych, nieznanych tutejszym budowlanym metod, wobec organizacji pracy, wyposażenia polskich robotników, porządku... To nie jest tylko kurtuazja — przekonuje mnie magnitogorski kolega po fachu, który jest autorem chyba największej ilości publikacji poświęconych Polakom, towarzyszy im niemal od pierwszych dni budowy. Sporo już zresztą po polsku rozumie, a i sam jest postacią dość ciekawą. Na moją prośbę kaligrafuje łacińskim alfabetem swoje pełne nazwisko rodowe: *Raif ibn Mohammad Kaszif Szaraf-et-dinogły*... W gazecie podpisuje swoje teksty oczywiście krócej, zresztą i w dokumentach już dziś stoi inaczej, po prostu: Raif Szarafutdinow...

Raif jest Tatarem, człowiekiem dużej wiedzy i inteligencji, a poza tym — co warto podkreślić — z dużym poczuciem humoru. Z repertuaru jego dowcipów pochodzi i ten, oparty o cytat z klasyki: *„Nieproszony gość gorszy niż Tatar!"*. Oburzał ten werset rodaków Raifa, wystąpili więc *„gdzie trzeba"* z petycją o zmianę. Nadeszła szybko odpowiedź: — Zgoda! Niniejszym obowiązuje następujące brzmienie wersetu: *„Nieproszony gość lepszy niż Tatar!"*.

Tatarzy są zresztą — jak się dowiaduję ku zaskoczeniu — jedną ze znaczniejszych grup narodowościowych wśród mieszkańców Magnitogorska. Pod względem liczebności bodajże czwartą — po Rosjanach, Ukraińcach i Baszkirach. A ogólna ilość narodowości reprezentowanych w tym dość szczególnym mieście, leżącym na dwóch kontynentach, liczona jest w dziesiątkach. Liczba, jaką usłyszałem — a pochodzi podobno z tutejszych źródeł komsomolskich — jest tak duża, że aż wydaje się nieprawdopodobna — 83... Oczywiście, w tym są narodowości reprezentowane w mieście zaledwie przez parę osób, ale jednak... Najsympatyczniejszą z pewnością konsekwencją tego tygla ras i narodowości są

(Dokończenie na str 6)

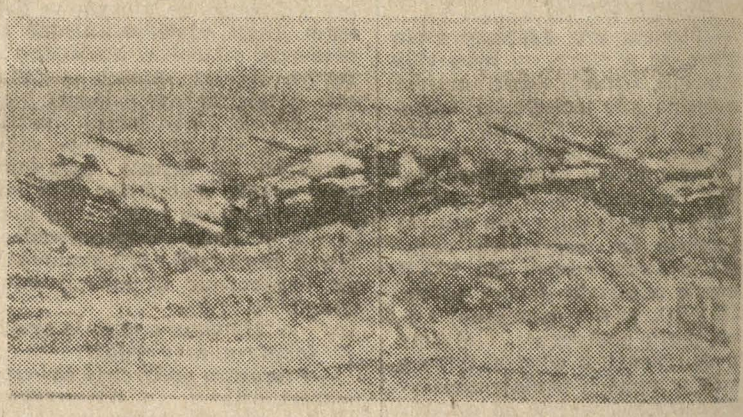

Repr. Marian Żyła

WACŁAW KRUPIŃSKI

ROZŚPIEWANY REJS

Dobry szantymen ceniony był na równi z dobrym kucharzem. Głos szantymena towarzyszył załodze od wyruszenia z portu aż do powrotu na ląd. Wyznaczał tempo pracy marynarzy ciągnących liny, obracających kabestan, poruszających dźwignie pomp. Już podczas stawiania żagli potrzebny był śpiew organizujący i wzmacniający wysiłek mięśni marynarzy ustawionych wzdłuż liny.

Gdy szantymen śpiewał solo, oni mieli chwilę oddechu, a potem odpowiadali mu refrenem, ciągnąc w jego rytm linię. To przeznaczenie szant decydowało o ich budowie, ono też wymuszało na szantymenach umiejętność słownej improwizacji. Musieli śpiewać tak długo, jak tego wymagała dana czynność, im nie mogło zabraknąć tekstu... Często tworzyli go więc *a vista*, a że męskie życie na morzu ma swoje prawa, więc też część z tych pieśni jest zgoła niecenzuralna.

„Każda wykonywana na statku praca wymagająca zbiorowego wysiłku miała swoją szantę. Ten typ pieśni — stanowiąc jedynie podgrupę pieśni morskich — liczy, wraz z pieśniami kubryku śpiewanymi przez żeglarzy w czasie wolnym, setki utworów. Szanty morskie dzielą się na dwa rodzaje. Pierwszy z nich tworzą szanty ciągnięcia (...). Rodzaj drugi to szanty pchania (...). Niezależnie od tego podziału w pieśni żeglarskiej wyraźnie wyodrębnia się grupa pieśni ceremonialnych, obejmujących tak pieśni kubryku, jak i szanty śpiewane z okazji szczególnych wydarzeń — np rozpoczynania podróży, napoczynania pierwszej beczki solonego mięsa, opuszczania statku itd." — tak pisał w 7 numerze miesięcznika „Morze" w roku 1972 Jerzy Wadowski, wprowadzając po raz pierwszy do języka polskiego słowo *„szanta"* (od angielskiego wyrazu *„shanty"*) i *„szantymen"*, a także w ogóle przypominając tę piękną tradycję, która pojawiła się jeszcze w epoce elżbietańskiej, rozkwitła w XIX wieku, a ucichła wraz z końcem epoki wielkich żaglowców.

Ale nie spodziewał się pewnie Jerzy Wadowski — dziś już autor pracy doktorskiej na temat szant — że w niedalekiej przyszłości słowo to zrobi w Polsce taką furorę. Krakowski festiwal *„Shanties"*, którego 8. edycja zakończyła się przed paroma dniami, jest tego dowodem jakże wspaniałym. Oto mała impreza, zainicjowana w 1981 roku, przerodziła się w wielki i znaczący festiwal — pierwszy tego typu w Europie i tak atrakcyjny, że ściąga nie tylko tłumy z całej Polski, ale i wykonawców ze świata, który teraz, u schyłku XX wieku, jakby na nowo odkrywał wdzięk szant.

Przykładem tego są powstałe już w latach 80. podobne festiwale w Liverpoolu czy we Francji, jak również tworzące się zespoły, np. angielsko-irlandzki „Stormalong John", „Amaland Choir" z Holandii, angielskie „Shanty Crew", „Solent Breezes", **„Bristol Santymen" i wiele innych. W swych krajach nagrywają płyty, mają programy telewizyjne, a jednak, gdy tylko mogą przyjeżdżają — na własny zresztą koszt — do Krakowa, tak się tu znakomicie bawią i czują.** Podobnie soliści: obdarzony głosem *„jak dzwon"* Andy Taylor, śpiewający wirtuoz akordeonu Simon Edwards, Ian Woods...

Na tegoroczny festiwal *„Santies '89"* Chris Roche z zespołu „Shanty Crew" przywiózł, by wręczyć najlepszemu wykonawcy biblię każdego szantymena — antologię *„Szanty 7 mórz"*, opracowaną przez największy autorytet w tej dziedzinie, dziś 83-letniego Stana Hugilla, którego tak owacyjnie witała krakowska publiczność przed dwoma laty. I ani Chris Roche, ani jego kolega z „Solent Breezes" Ken Stephens, ani pewnie nikt nie przewidział, że książka Hugilla trafi do pięciu uczniów... III i IV klas Szkoły Podstawowej nr 53 w Bytomiu, tworzących zespół „Kaktusy".

Okazali się lepsi — jak oceniło 9-osobowe jury — od wszystkich pozostałych wykonawców, włącznie z własnym nauczycielem prowadzącym od dwóch lat „Kaktusy" Ireneuszem Jurkiem; zespół „Watersztagi", w którym on występuje, wyjechał z Krakowa bez nagród. Tak oto raz jeszcze uczeń przerósł mistrza, pokazując dowodnie, jak złudne są w dziedzinie sztuki — w tym wypadku śpiewania szant — wszelkie podziały pokoleniowe.

Ale żeby tacy malcy?! — dziwili się „Krewni i Znajomi Królika", „Toman i Synowie", „Zejmen i Garkumpel", „Mesa", „Smugglers", „Cztery Refy", „Conrad", „Dzikie i Kanibale", „Szkwał", Anna Sojka, Tomasz Piórski — a więc dorośli wykonawcy nagrodzeni w tym roku, a często i zdobywcy nagród z lat minionych. W swoim środowisku (a Polski Związek Żeglarski to ok. 200 tysięcy osób) są tak popularni, jak gwiazdy muzyki pop czy kabaretu. Wystarczy popatrzeć, jak znikają kasety z ich nagraniami, wystarczy posłuchać, jak przyjmuje ich publiczność nagrywając występy ulubieńców na magnetofony... Te koncerty mogłyby trwać godzinami!

Atoli krakowski festiwal to jedynie szczyt piramidy, którą tworzą dziesiątki imprez rozsianych po całej Polsce. I stale ich przybywa, a to pod patronatem PZŻ, a to ZHP... Bo też stale rośnie ilość młodych, zafascynowanych urokiem dawnych szant czy też tworzonych już współcześnie piosenek żeglarskich. To od tych melodyjnych, rytmicznych utworów nierzadko rozpoczynają oni swój kontakt z morzem, z kulturą morską. „Kaktusy" są tego przykładem najlepszym i... najmłodszym!

„I znów przeminął rok, znów tutaj my — tam wy. / A stara »Rotunda« żeglarską śpiewką brzmi / Hej, stare dzwony, hej — z wawelskich wież. / Zabieramy Kraków w ten rozśpiewany rejs" — śpiewa w swej *Szancie o „Shanties"* Jerzy Porębski, jeden już z klasyków tego gatunku w Polsce.

Za rok w Krakowie kolejny *„rozśpiewany rejs"*. Dopiero za rok!

ROZMOWY Z UCZESTNIKAMI OBRAD „OKRĄGŁEGO STOŁU"

Demokracja nie może być aktem łaski

Na pytania „Dziennika" odpowiada prof. JAN JANOWSKI

— Jak Pan się czuje jako poseł w sytuacji, gdy o najważniejszych problemach tego kraju rozmawia się nie na forum parlamentu, ale przy powołanym sztucznie „okrągłym stole"? Nie jest to dla Pana dyskomfort?

— Na pewno tak. Ale proszę pamiętać, że działalność parlamentu jest elementem działalności politycznej, a polityka to sztuka faktów, to możliwość osiągania celów, które w danych uwarunkowaniach są możliwe. Kandydując na posła i godząc się na wpisanie mnie na listę posłów z ramienia mojej partii, zdawałem sobie sprawę, że czynię to w konkretnych warunkach, że zadaniem moim będzie reprezentowanie nie tylko Stronnictwa Demokratycznego, ale i społeczeństwa, które — zwłaszcza w ostatnich latach — jest w swoich odczuciach bardzo oddalone od istniejącego systemu politycznego. Zdawałem sobie przy tym sprawę, że z różnych przyczyn — nie tylko na skutek obecnego systemu ordynacji wyborczej, ale i stanowiska sił nazywanych dzisiaj oficjalnie opozycją — nie wszyscy wyrażali chęć uczestniczenia w legalnych strukturach państwa.

To, co się w Polsce dzieje, jest pierwszym od lat powojennych okresem stwarzającym możliwość uzyskania bardziej kompetentnej — bo w pełni to byłoby za dużo powiedziane — reprezentacji społecznej, a tym samym uwiarygodnienia i zwiększenia skutków oddziaływania na społeczeństwo konstytucyjnych organów przedstawicielskich.

— Przy „okrągłym stole" zaakcentował Pan bardzo mocno rolę SD jako pełnoprawnego uczestnika tych rozmów. Czyżby wynikało to z faktu, że stół choć okrągły, to jednak „grają" przy nim tylko dwie strony: opozycja i strona rządowa?

— Powiem tak: zdajemy sobie sprawę, że w kraju od roku 1980 faktycznie istnieją trzy, mające szczególną siłę polityczną opcje rządząca partia, Kościół, który przyjął rolę mediatora i obserwatora, oraz to, co nazywamy opozycją. Zapewnienie w Konstytucji przewodniej roli i tym samym większości we wszystkich organach ustawodawczych dla PZPR stawiało pozostałe dwie partie, ZSL i SD, w roli sprzecznej z istotą partii politycznej. Myśmy się nie ubiegali o władzę, tylko o to, by w ramach istniejącego systemu uzyskać wpływ na programowanie życia w państwie.

Podkreśliłem rolę SD dlatego, że w wypowiedziach moich poprzedników wiele było akcentów programowych, które SD głosiło od początków swego istnienia, za co nieraz było politycznie karcone i które ma do dziś zapisane w swoim programie.

— Podczas inauguracji „okrągłego stołu" zgłosił Pan Profesor w imieniu SD szereg propozycji: proszę powiedzieć, które z nich mają szansę wejść na stałe do polskiego modelu życia politycznego?

— Najważniejsze są wszelkie pluralizmy — z politycznym na czele, także pluralizm związkowy, co zapisaliśmy już w uchwale XII Kongresu, oraz społeczno-organizacyjny, a więc możliwość tworzenia wszelkich stowarzyszeń i ugrupowań. I w końcu niezwykle ważna jest taka konstrukcja władz państwowych, która by chroniła interes państwa, bo to jest przecież obok upodmiotowienia jednostki i społeczeństwa cel podstawowy, ale i zapewniała funkcjonowanie demokracji, która nie powinna być aktem łaski, lecz kośćcem naszej konstytucji i prawodawstwa... Myślę — a wszystko na to wskazuje — że powstanie niezależny system trójwładzy: a więc najwyższa władza ustawodawcza (stąd wynikną pewne, przypuszczam, odstępstwa od proponowanej przez SD bardzo silnej roli prezydenta, która pozostanie silna, ale nie ponadparlamentarna), następnie władza wykonawcza — w tym sensie niezależna że pośrednio poddawana kierowaniu przez partie polityczne, a więc za pomocą ciał przedstawicielskich, oraz niezawisłe władze sądownicze, które proponujemy podporządkować parlamentowi lub prezydentowi, tak, by były niezależne od władzy wykonawczej.

— W swym przemówieniu na inauguracji obrad „okrągłego stołu", mówiąc o przyszłym systemie politycznym, stwierdził Pan m. in., że Stronnictwo stawia obecnie na demokratyzację istniejącej koalicji trójpartyjnej..

— Cel nadrzędny, a więc utrzymanie silnego państwa, musi opierać się na gwarancji, że będzie ono kierowane przez siłę polityczną, która jest do tego przygotowana. Dziś — zarówno partie sojusznicze, jak i opozycja — jesteśmy zgodni, że jedyną taką siłą jest w Polsce PZPR. Ale żeby uniknąć dominanty jednej partii i dyktowania przez nią warunków całemu społeczeństwu, uważamy, że muszą być gwarancje ograniczenia jej roli przewodniej. I stąd propozycja okresu przejściowego, w którym w dalszym ciągu odpowiedzialność za rządzenie państwem pozostanie w rękach obecnej koalicji — zmienionej tak, by nie polegała na argumencie siły jednej partii, tylko na sile argumentów sojuszniczych. W okresie przejściowym władzę spełniałaby więc koalicja, to znaczy żadna z jej partii nie mogłaby przeprowadzać swych zamierzeń programowych nie uzyskawszy akceptacji sojusznika.

— Mówimy o okresie przejściowym, a co dalej?

— Pluralizm polityczny otwarty poprzez ustawę o stowarzyszeniach i ustawę o partiach. Musi on sprowadzić taką możliwość, że w przypadku, gdy któryś z kierunków znajdzie poparcie społeczne przekraczając określoną barierę członkostwa, dojdzie do powstawania szeregu nowych partii. Bylibyśmy nieracjonalni, gdybyśmy otwierając drogę dla stowarzyszeń politycznych uważali, że taki status zadowoli je docelowo. Osobiście uważam na przykład, że inicjatywę odtworzenia Stronnictwa Pracy należy przyjąć jako fakt polityczny i oczekiwać, czy jego program znajdzie poparcie społeczne.

— Następnym etapem ma być wolna gra sił politycznych. Co w tej sytuacji z obecną koalicją trzech partii? Może być zerwana? Czy któryś z jej członków mógłby przejść do opozycji?

— Tak. Każdy z sojuszników tej koalicji może powiedzieć, że przestaje mu odpowiadać ten sojusz i zmienić swój charakter z partii obozu rządzącego na partię opozycyjną.

— Niektóre propozycje zgłaszane przez SD przy „okrągłym stole" raczej hamują proces demokratyzacji. Dwuizbowy parlament, w którego wyższej izbie prawdopodobnie na stałe zostanie utrwalony podział mandatów, nie jest instytucją w pełni demokratyczną.

— Dwuizbowy parlament nie jest naszym postulatem, choć przyjmujemy tę koncepcję. Żeby określić, czy parlament będzie jedno- czy dwuizbowy, trzeba wyznaczyć cel drugiej izby. Mówi się, że w tej drugiej izbie mandaty byłyby podzielone na stałe (jedna trzecia obecna koalicja, 1/3 opozycja, 1/3 — siły niezależne), mówi się też o izbie niższej samorządowej, która w okresie przejściowym byłaby ekwiwalentem za pewne ograniczenia w wyborach do parlamentu podstawowego; tu dopuszczono by już do wolnej gry sił — całkowitej lub tylko w walce o część mandatów. Myślę, że byłoby to wskazanie drogi dalszego rozwoju ordynacji wyborczej...

— A rola prezydenta? 6 lutego mówił Pan o „instytucji prezydenta o silnej pozycji, ale poddanej prawu". W czasie tej rozmowy wspomniał Pan, jeśli dobrze zrozumiałem, że prezydent nie posiadałby veta w stosunku do uchwał Sejmu...

— Widzimy przede wszystkim funkcję prezydenta jako gwaranta ciągłości i trwałości struktury państwa. Uważamy, że prezydent w sytuacjach, jakie znamy z naszej historii — zachwiania się istniejących układów sił politycznych — stałby ponad układami politycznymi. Stąd m. in. widzimy potrzebę podporządkowania prezydentowi zarówno sił obronnych, jak i wewnętrznych kraju. Nie opowiadamy się natomiast za tym, by prezydent mógł przejmować pewne prerogatywy państwa, tzn. w miejsce ustaw wydawać dekrety lub zawieszać czy rozwiązywać Sejm. Silny, ponadparlamentarny system prezydencki jest w naszym odczuciu zaprzeczeniem pełnej demokracji.

— A jak byłby wybierany prezydent?

— W wyborach powszechnych i na okres pełnienia władzy dłuższy niż mandaty parlamentarne.

— Kto miałby prawo przedstawiać kandydatury?

— Wszystkie liczące się siły polityczne. Jest to kwestia samooceny tych sił. Poza argumentem siły politycznej wysuwającej partii niezbędne są walory osobiste i polityczna osobowość takiego człowieka.

— To najpierw trzeba wprowadzić taką politykę kadrową, która nie będzie lansowała „miernych, ale biernych", byśmy mieli osobowości na arenie politycznej...

— Ano, właśnie i w tym upatruję znaczną trudność; a więc i w dotychczasowej polityce kadrowej, i w bezosobowym systemie przekazywania stanowisk — *„Biuro Polityczne stwierdziło", „Prezydium CK SD stanęło na stanowisku"* itd. itp. Tam nie widać konfliktów osobowości, a przecież osobowości rosną, m. in. przez to, że potrafią się przeciwstawić nawet stanowisku własnej partii, jeśli uważają, że coś przekracza granice dobrze rozumianego kompromisu...

— Od 1981 roku zawieszona jest sprawa Związku Młodzieży Demokratycznej, niejako naturalnego zaplecza SD.

— Podejście do problemu młodzieżowego to według mnie jeden z kardynalnych błędów dotychczasowej polityki. Fakt, że uniemożliwiano stworzenie własnego zaplecza młodzieżowego, programowo i ideowo powiązanego z partiami, jest, moim zdaniem, powodem tego, że mamy tak szeroką i tak agresywną opozycję wśród młodzieży. Władze SD po rozwiązaniu ZMD wybrały moim zdaniem, słuszną drogę, tworząc wewnątrzorganizacyjną strukturę dla młodych, która jednakże nie jest tym samym.

Nie wiem, czym tłumaczyć fakt, że zgłoszona Unia Młodzieży Demokratycznej, bo tak oni chcą się teraz nazywać, wciąż nie jest zarejestrowana. I znowu — jesteśmy za pluralizmem ruchu młodzieżowego, ale fakty mówią co innego, bo niczym innym nie można sobie wytłumaczyć faktu, że władza administracyjna do tej pory nie podjęła decyzji. A uważam, że pluralizm młodzieżowy jest jednym z najpotrzebniejszych elementów. Stawiałbym bez mała znak równości między pluralizmem związkowym a młodzieżowym. Mówię to również jako rektor. Już dawno opowiadałem się za tym, że wolę mieć NZS jako legalną organizację, z którą mógłbym współdziałać, rozmawiać

— Z zasadą deklarowanej przez Pana i Stronnictwo demokracji jako głównej idei działania państwa kłóci się instytucja nomenklatury.

— Stanowisko SD jest jednoznacznie przeciwne nomenklaturze. Wiadomo, że sprawy naczelnych stanowisk w państwie są wszędzie uzgadniane przez siły polityczne. Natomiast w kwestiach dotyczących obsady innych stanowisk w państwie opowiadamy się zdecydowanie za wprowadzeniem konkurencji międzypartyjnej; po prostu zasady kwalifikacji.

— Zrezygnowanie z nomenklatury uderzy też w SD. Dzięki niej otrzymywaliście dotychczas określone stanowiska...

— Tak, jako członek Stronnictwa muszę powiedzieć samokrytycznie, że choć przez cały czas opowiadaliśmy się przeciwko nomenklaturze, byliśmy niekonsekwentni, ponieważ z niej korzystamy. Ale do dziś też nasi członkowie rozliczają nas z realizacji programu, równolegle pytając, dlaczego utraciliśmy a to stanowisko w rządzie, a to liczbę mandatów itp.

— Ale nie obawia się Pan, że podział mandatów w nowym Sejmie odbędzie się kosztem Stronnictwa? Wiadomo, że ktoś z tych mandatów będzie musiał na rzecz opozycji zrezygnować.

— Tak, jestem przekonany, że to się odbędzie kosztem i Stron-

(Dokończenie na str. 6)

Wreszcie na posiedzeniach w Krakowie w dniu 10-tym czerwcu, z których jedno miało miejsce w Urzędzie Propagandy drugie w biurach Niemieckiego Czerwonego Krzyża, została poruszona sprawa aktów zejścia, które miałby wystawiać Polski Czerwony Krzyż. Odczytany został projekt niemiecki, bezwarunkowo nie dość przemyślany i nie dostosowany do warunków. Jedna strona polska, miała być wypełniona przez PCK odwrotnie — niemiecka przez Niemiecki Czerwony Krzyż, całość poświadczona przez władze wojskowe niemieckie w Smoleńsku. Tekst przedstawiał proste stwierdzenie zgonu. Ponieważ PCK ze względów już wyżej wyłuszczonych na taki tekst zaświadczeń zgodzić się nie mógł jak również z powodu, że tego rodzaju stwierdzenia zgonu byłyby przeciwne ustawodawstwu cywilnemu polskiemu, zostało uzgodnione, że Polski Czerwony Krzyż wystawi projekt z motywacją (po otrzymaniu od Niemieckiego Czerwonego Krzyża wspomnianego tekstu), co dotychczas nie nastąpiło.

PCK projektuje następującą formę zaświadczenia: „Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża zaświadcza, że wśród ekshumowanych w Katyniu pod Smoleńskiem znaleziono zwłoki, przy których były następujące dowody rzeczowe, mianowicie...

Dowody te pozwalają sądzić, że są to zwłoki X.Y...

X.Y... ... jest wykazany na liście ekshumowanych w Katyniu w r. 1943 pod Nr...

Zaświadczenie wydaje się na skutek prośby p... zamieszkałego(ej) .... przy ul... Nr..

Podpis

Biuro Informacyjne PCK

AD E): Sprawa dokumentów i wogóle depozytów po zamordowanych znajduje się dotychczas całkowicie poza sferą odpowiedzialności PCK. Władze wojskowe w Smoleńsku na samym początku zakomunikowały, że dokumenty będą oddane dopiero po ich wykorzystaniu przez Naczelne Dowództwo. Propaganda niemiecka wiele sobie z tych dokumentów obiecywała. Wartość ich pod tym kątem widzenia wydaje się problematyczna. Dla narodu polskiego przedstawia ona bezcenny skarb, jak uczuciowo tak i historycznie. Pamiętniki, przeważnie w formie codziennych, lakonicznych zapisek w kalendarzykach kieszonkowych, stwierdzają gehennę naszych oficerów od rozpoczęcia działań wojennych aż do Kozielska.. i Katynia. Ze słów por. Slovenzika wynika, że zapiski te potwierdzają, że duch oficerów nie został złamany, że zostali oni dobrymi Polakami do końca i może dlatego właśnie znaleźli wspólną śmierć męczeńską w dołach Katynia.

Zasadniczo członkowie Komisji, zajęci wyszukiwaniem dokumentów przy zwłokach, nie mieli prawa przeglądania ich. Otwieranie kopert w biurze odbywało się wprawdzie w obecności członków Komisji PCK ale tempo pracy pozwalało tylko na pobieżne i urywkowe zaznajamianie się z takowymi. Będzie zresztą o tem mowa w rozdziale tyczącym się przebiegu pracy Komisji na miejscu.

Jak wspomniano poprzednio, zgodził się p. Kassur na odwiezienie jednej skrzyni z dokumentami, przygotowanej przez Niemców do dyspozycji ich władz w Krakowie. Ponieważ samolot omijał Warszawę, musiał p. Kassur wysiąść w Białej Podlaskiej skrzynia z dokumentami została wysłana do Krakowa koleją i nadeszła na stację przeznaczenia w bardzo złym stanie. Podobno kilkunastu kopert brakowało, skrzynia była uszkodzona, koperty się rozkleiły i zawartość pomięszała. Dokumenty te zostały oddane przez Urząd Propagandy do zbadania do Instytutu Medycyny Sądowej w Krakowie, pod opieką prof. Robla.

W dniu 10. VI. Prezes Zarządu Gł. PCK i członek Zarządu p. Józef Wielowieyski mieli sposobność odwiedzić prof. Robla i zaznajomić się z jego pracą nad dokumentami. Praca ta nadzwyczaj staranna i wykonywana z wielkim pietyzmem prowadzi do odczytania dokumentów, które dla gołego oka i nawet przez szkło powiększające przedstawiają obraz jednolitych szarych powierzchni. Dzięki temu zostanie prawdopodobnie odczytana znaczna ilość znalezionych przy zwłokach dokumentów. Praca posuwa się powoli ale ze względu na zakusy propagandy należy życzyć sobie aby wszystkie dokumenty jak najprędzej skoncentrowały się w ręku prof. Robla i jak najdłużej tam pozostawały. Nie należy jednak się łudzić aby zbiór dokumentów był kiedykolwiek oddany w ręce PCK w stanie kompletnym. Jeżeli wreczeniu temu nie stanie na przeszkodzie bądź zła wola Niemców bądź wypadki siły wyższej, związane ze zmiennymi kolejami wojny to w zbiorze tym z pewnością brak będzie wiele najcenniejszego może dla nas materiału. Już bowiem w Katyniu odbywała się pierwsza segregacja i pamiętniki rozkazy wojskowe, niektóre listy, wędrowały z kopert do tłumaczenia na język niemiecki. Komisja Techniczna PCK nie była w stanie sprawdzić, czy dokumenty te do swych kopert wracały i czy wracały w stanie nieokrojonym. Nie ulega wątpliwości że wszystkie niepochlebne dla Niemców wzmianki w pamiętnikach, a takich musiało być sporo, ulegną zniszczeniu. Posiadamy na to wieloznaczny przykład: członek Komisji PCK p. Rojkiewicz wyczytał w pamiętniku wydobytego przy zwłokach płk. Zielińskiego ustęp w którym ten oficer w październiku 1939 r. wyrażając podziw dla bojowego ducha swego oddziału, ubolewa nad tym, że represyjne znęcanie się Niemców nad bezbronną ludnością polską zmusza go do zaprzestania walki i wobec tego porozumiewa się on z najbliższym oddziałem sowieckim. Miejscowe władze wojskowe w Katyniu były bardzo niezadowolone z faktu przeczytania tego ustępu przez Polaka i kontrola nad członkami Komisji została wzmocniona. Tłumaczka niemiecka przyznała się, że przetłumaczono z pamiętnika płk. Zielińskiego tylko część, tyczącą się pobytu w Kozielsku. Dalszy los pamiętnika jest nieznany.

(ciąg dalszy nastąpi)

Sprawozdanie poufne PCK (9)

RAPORT z KATYNIA

JERZY WALAWSKI

Bez retuszu

Wszystkim zależy...

Wielokrotnie w ostatnich miesiącach, tygodniach słyszałem krzepiące zdanie: wszystkim zależy na tym, żeby w Polsce było lepiej. Opinię tę wypowiadali uczestnicy sond telewizyjnych, anonimowi przechodnie nagabywani przez reporterów na ulicy, przedstawiciele zakładów pracy, ludzie mniej lub bardziej znani ze swej działalności.

Optymistyczne stwierdzenie wzbudzało we mnie niepokój. Przypominało mi czasy, w których ochoczo demonstrowano pełną jedność poglądów i dążeń społeczeństwa. Owa jedność miała być naszą siłą. Okazała się słabością.

Naiwne stwierdzenie! Każdy mówi w swoim imieniu, co najwyżej w imieniu swojego środowiska, inaczej też rozumie dobro kraju w różny sposób wiążąc je z własną pomyślnością. I nikt nie jest skłonny do altruizmu, do rezygnacji nawet z cząstki własnego dobra, choćby to było absolutnie konieczne dla pomyślności ogólnej. Śmiem twierdzić, że są dziś w Polsce setki, a nawet tysiące ludzi, którzy swój interes pojmują w sposób absolutnie sprzeczny z interesem ogółu Polaków i na przykład kryzys gospodarczy jest dla nich swoistą, jedyną i niepowtarzalną okazją do zbicia majątku.

Ilu obrotnych facetów żyje z nieustabilizowanego kursu walut? Jakie fortuny rosną dzięki inflacji, niedostatkom na rynku, marnej kondycji złotówki? Będzie im się marzył wymienialny pieniądz? Unormowana sytuacja pieniężno-rynkowa? Przecież nie są masochistami! Zgoda — najlepsi spośród nich, najbardziej wytrawni specjaliści mogą wtedy wypłynąć na szersze wody, zacząć zarabiać oficjalnie, robić interesy zgodne z prawem i z przepisami podatkowymi. Lecz reszta? Drobni waluciarze — dzisiaj mimo wszystko elita finansowa — co będą robić? Przyjdzie im zabrać się do zwykłej pracy. Do jakiej? Skoro od lat uczyli się drobnych spekulacji. Nie będą się oni modlić o stabilizację gospodarczą w Polsce, o wyjście kraju z kryzysu, bo nikt nie modli się o własne nieszczęście.

To samo dotyczy drobnych handlowców bez licencji. Działających według zabójczej dla społeczeństwa, dla normalnie zarabiających obywateli zasady: mały obrót — duży zysk! Nie fiskusa się boją, nie organów ścigania, nie obcych celników nawet, lecz unormowanego, nasyconego rynku w kraju! Gdyby był taki rynek — okazałoby się nagle, że Polacy są domatorami, a nie wiecznymi turystami. Mogłoby się też okazać, że wcale nie brak nam rąk do pracy!

Widmo ustabilizowanej Polski, w której liczy się przede wszystkim praca, zdolności i wyniki tej pracy przesądzające o pozycji materialnej człowieka, prześladuje też tych, którzy głosili pochwałę powszechnego ubóstwa, powściągliwości w gromadzeniu dóbr, rezerwując dla siebie — z racji posłannictwa — wyższy niż dla pospólstwa standard materialny.

Pamiętam skąd inąd znanego człowieka, starzejącego się już z godnością, wciąż szanowanego, jak z końcem lat sześćdziesiątych wygłaszał płomienną mowę wymierzoną w powszechną motoryzację. Ach, te retoryczne zwroty! To szczytne przeciwstawianie zdrożnego „mieć" wspaniałemu „być"! Ta przekonująca, wsparta wyliczeniami argumentacja, że zamiast iluś tam litrów benzyny można kupić encyklopedię, kilka tomów klasyków, wiele biletów do teatru, opery, nie mówiąc już o galeriach sztuki... Serce rosło!

Płomienny mówca jeszcze z ogniem w oczach wsiadł po prelekcji do swojego „wartburga" i odjechał w siną dal. Na jego świadomości ideologicznej to luksusowe w owych czasach auto nie mogło przecież odbić się negatywnie. Jego powołaniem było przestrzec innych przed zgubną chęcią posiadania!

Nie dajmy się zwariować. Wcale nie wszystkim zależy na tym, by było lepiej. Są tacy, którzy zachowują głębokie przekonanie o tym, że potrafią sobie poradzić w najgorszej sytuacji. Tylko spokój i bieda powszechna, a oni już jakoś się urządzą. To poprawia im samopoczucie. Wtedy jest się kimś. Nie sztuka mieć auto, gdy mają je wszyscy — znacznie przyjemniej mieć samochód wtedy, gdy jest on dla wybranych. To podbudowuje samopoczucie i wzmacnia prestiż. Nie mówiąc już o tym, że lepiej, łatwiej się jeździ, gdy nie ma korków na ulicach. Cóż za czasy były w latach czterdziestych, pięćdziesiątych, gdy te demokratki — „szewroletki" — dostojnie przemierzały ulice, gdy szybkie „citroenki" królowały na szosach... gdy w imieniu klasy robotniczej i na jej cześć najwybitniejsi przedstawiciele spełniali toasty koniakiem!

Gdzie tamte wiosny, lata i jesienie?! I co to znaczy „wszystkim zależy"?!

Demokracja nie może być aktem łaski

(Dokończenie ze str. 3)

nictwa. Ale oczywiste, że jeśli chce się wprowadzać siły opozycyjne do parlamentu czy też rady narodowej, to tak być musi. W odczuciu członków SD powinniśmy na nowym podziale mandatów zyskać, ale gdybyśmy w ten sposób podchodzili, to praktycznie musiałaby oddać wszystko jedna partia PZPR.

— To, o czym mówimy, musi znaleźć swe odbicie w ustawie zasadniczej. Czy wcześniej doczekamy się moratorium konstytucyjnego?

— Taka jest propozycja SD. Konstytucja musi ulec radykalnej zmianie i to będzie zadanie dla nowego Sejmu. Ale wszystko, co w polityce powstaje szybko, najczęściej okazuje się grą pozorów. Jeżeli chcemy stworzyć trwałe postawy ustrojowe, to musi być na to czas.

— Czy nie obawia się Pan Profesor, że wolna gra sił politycznych osłabi SD?

— Zdajemy sobie sprawę z tego ryzyka. Jeżeli Stronnictwo nie spełni wymogów i oczekiwań społecznych, jeśli nie okaże się programowo i organizacyjnie aktywne, to nie można wykluczyć i tego, że będzie jedną z tych sił politycznych, która zacznie zanikać...

— Skąd ten pesymizm: oceniałbym, że SD jako partia może zyskać na popularności.

— Też tak uważam. Ale dobry gracz siadając do jakiejkolwiek gry zawsze musi brać pod uwagę najpierw możliwość przegranej. Uważam również, że nośność naszego programu jest duża i wychodzi naprzeciw oczekiwaniom społecznym... Ona jest tylko społeczeństwu mało znana. To, co się pisze o sojuszniczych partiach w podręcznikach historii współczesnej itp., jest wręcz kompromitujące i odzwierciedla anormalną sytuację, jaka na polu współdziałania partii sojuszniczych istniała przez wiele lat.

— Przy „okrągłym stole" zaproponował Pan zniesienie prewencyjnej cenzury. Wierzy Pan Profesor, że zmiana usytuowania urzędu kontroli w systemie prawnym może wpłynąć pozytywnie na jakość prasy?

— Nie uważam, by zniesienie cenzury mogło wpłynąć na podniesienie poziomu prasy. Jednakże system cenzury jest niezgodny z demokracją. Uważam, że za nieodpowiedzialne stwierdzenia musi się ponosić konsekwencje, ale muszą one wynikać z decyzji niezawisłego organu.

— 6 lutego, mówiąc o wyborach i ograniczonej na razie grze politycznej, mówił Pan Profesor o przybliżaniu „oczekiwanej perspektywy"; proszę zdradzić, co Pan miał na myśli?

— Po prostu pięcioprzymiotnikowe wybory. Na razie bowiem — i na tym m. in. będzie polegał consensus „okrągłego stołu" — dyskutujemy o wprowadzeniu pewnych ograniczników demokracji. Owa „oczekiwana perspektywa" to sytuacja, gdy będziemy mogli przyjść do urny wyborczej i wybrać konkretnego człowieka z uwagi na jego wartość i wartość reprezentowanego przez niego programu — własnego lub też wynikającego z linii programowej jego partii.

— Kiedy by to miało nastąpić?

— I to jest najtrudniejsze pytanie. Odpowiem może tak: będę bardzo szczęśliwy, jeśli taki charakter będą miały wybory za 8 lat. Ale politykowi trudno się bawić w wróżkę. Droga do tej perspektywy jest jeszcze bardzo wyboista, bo przecież tym, z czym wyjdziemy od „okrągłego stołu", otwieramy w naszym kraju arenę, która nie będzie areną consensusów, ale walki politycznej, której wszyscy — zarówno politycy, jak i społeczeństwo — musimy się nauczyć.

Rozmawiali:

WACŁAW KRUPIŃSKI
ANDRZEJ LENCZOWSKI

Rozmowę przeprowadzono 22 lutego.

Iluzoryczna wolność spółdzielcy

(Dokończenie ze str 5)

Ponadto obowiązywał słynny „popiwek" o podwójnym charakterze Za przekroczenie funduszu płac ściągany był haracz w wysokości 500 proc. wartości tego przekroczenia Niezależnie od tego, przy podziale czystej nadwyżki pośród członków załogi, która na każdego członka spółdzielni wynosiła około jednomiesięcznej pensji, stosowano równie srogie kary. Przy jakimkolwiek odstępstwie od narzuconego procentu zysku, skierowanego do podziału, natychmiast karano nas podatkiem 400-procentowym Oba te ograniczenia nie obowiązywały ani spółek prywatnych, ani firm polonijnych. Komu więc naprawdę zależało na rozwoju usług, produkcji rynkowej?

— *Hasła były jednak piękne.*

— Były i są. Wypracowany zysk powinien być przecież główną siłą napędową efektywnej i wydajnej pracy. Teoretycznie na każdym szczeblu zarządzania zgadzano się z tą myślą, praktyka jednak okazywała się zupełnie inna. Na skutki nie trzeba było długo czekać. W ciągu ostatnich paru lat zamknięto co najmniej kilka tysięcy zakładów usługowych, które nie mogły wytrzymać narzuconych podatków. Równocześnie wyraźnie obniżyła się gospodarność w spółdzielczości, zmniejszyła się produkcja drobnej wytwórczości, choć i do tej pory nie była imponująca.

— *Ale „popiwku" już nie ma*

— Proszę pana, nie kijem go, to pałką Skutek jest ten sam. Rzeczywiście, wydawało się, że rozsądek ekonomiczny wreszcie zwyciężył, że spółdzielczość stanie się samodzielną i samorządną także pod względem funduszu płac i możliwości podziału czystej nadwyżki. Co panu w firmie po jakiejkolwiek wolności, jeśli nie ma wolności finansowej?

Okazuje się, że znowu ulegliśmy iluzji. Ppww istotnie zniknął z obiegu, ale został sprawnie zastąpiony innymi formami mocno ograniczającymi samodzielność. Krótko mówiąc zmieniono nazwę, istota rzeczy pozostała. Zarówno fundusz płac, jak i czysta nadwyżka zostały znowu opodatkowane dodatkowymi opłatami. Ustanowiono mianowicie barierę przyrostu funduszu płac w wysokości 140 procent wykonanego funduszu z poprzedniego roku. A więc płace — bez podatku — mogą wzrosnąć najwyżej o 40 procent, co ma być jakby ekwiwalentem z tytułu wzrostu stopy inflacji i kosztów utrzymania. Oczywiście wiadomo, że wzrost kosztów utrzymania przekroczy 40 proc.

Nie bacząc na to, spójrzmy na konsekwencje tego zarządzenia. Wzrost produkcji i usług ulegnie znowu zahamowaniu, bo jeśli spółdzielnia zechce zwiększyć swą podaż na rynek, powiedzmy, o 50 proc., to nie będzie miała czym zapłacić swemu pracownikowi, gdyż za przekroczenie tej 40-proc. bariery kara wynosi 200 procent. To prawda, że w ubiegłych latach sięgała 500 proc., ale naliczana była od mniejszej podstawy

— *Czy, inaczej mówiąc, znowu puste słowa.*

— Coś koło tego. Przecież wobec drobnej wytwórczości postępuje się tak, jak gdyby nasze sklepy były pełne, półki pękały od nadmiaru towarów, a punkty usługowe czekały z utęsknieniem na klienta. Tymczasem jest dokładnie na odwrót. Jeśli więc tak ma wyglądać stawianie spraw na nogach zamiast na głowie, to ja bardzo dziękuję za te zmiany.

— *W gruncie rzeczy podział wypracowanego zysku powinien być absolutnie domeną samych spółdzielców. To ich stare prawo.*

— Wychodzi na to, że traktuje się nas, spółdzielców, jak nieodpowiedzialne dziecko, które nie wie, co mu wolno, a czego nie. My we „Fructonie", tak jak wszyscy pracujący w branży przetwórstwa owocowo-warzywnego, mamy szczególnie trudne zadania. Od kilku lat panuje tu równowaga rynkowa, cenami więc wiele nie zwojujemy. Owszem, one rosną, ale tylko w takim stopniu, w jakim powiększają się koszty wytwarzania.

— *Powiedzmy więc jasno i do końca: bez zwolnienia podatkowego gorsetu na większe zmiany w dziedzinie zaopatrzenia rynku raczej liczyć nie należy...*

— Nie raczej, ale z całą pewnością.

— *Wierzę, że Spółdzielcze Zakłady Spożywcze „Fructona" jednak jakoś sobie poradzą...*

— Do tego „jakoś sobie radzenia" już przywykliśmy, ale przecież nie o to idzie. Trzeba wreszcie dokonać dużego kroku w stronę zapełnienia rynku, a nie dreptać wokół tych samych drogowskazów. Wszędzie tam, gdzie nie ogranicza możliwości brak surowca, spółdzielczość może skutecznie zapełniać rynek. Tak niestety nie jest. Nikt nie będzie podejmował dodatkowego wysiłku za darmo. Zdaje się, że wynika to jasno z naszej rozmowy.

— *Niestety tak. Pomimo wszystko życzę powodzenia.*

Rozmowę przeprowadził:

TOMASZ DOMALEWSKI

Czołg znaleziony w żużlu...

(Dokończenie ze str. 4)

tutejsze dzieciaki — prześliczne brzdące, zakutane w futerka toczą się po śniegu niczym kuleczki, a oczęta mają rezolutne, ciekawe świata, czasem troszkę ukośne, co dodaje uroku...

Nie trzeba jednak poznawać zbyt wielu rodzin osiadłych na południowym Uralu — dziś drugie lub trzecie pokolenie — aby dowiedzieć się, że bynajmniej nie wszyscy ci, co wznieśli swymi rękami kombinat i miasto — przybyli tu z własnej woli, z własnego wyboru, na ochotnika. Należy pamiętać, że ta wielka budowa rozpoczęła się w 1929 roku — a o tym, co przeszły narody wchodzące w skład ZSRR w latach trzydziestych (i nie tylko), mówią dzisiaj *„bez znieczulenia"* mass media.

Są i magnitogorskie karty tej tragedii, związane z budowniczymi, pracownikami kombinatu, który dawniej nosił właśnie jego imię... Spogląda jeszcze dziś z niektórych dokumentów w muzealnych gablotach i na historycznych płytkach z magnitogorskiej stali jego podobizna. Niedaleko jednak, może w tej samej sali, fotografia kogoś zasłużonego dla kombinatu, pokazana z komentarzem, który już przestał być tabu — nawet, gdy się mówi do cudzoziemca — rozstrzelany, represjonowany...

Mijając **ulice Woroszyłowa i Żdanowa** dotrzeć można do tego rejonu miasta, gdzie na budynkach powiewają biało-czerwone flagi. Znak, że zajmują je Polacy. Ci pierwsi od lat cudzoziemcy, którzy przybyli rozbudowywać jeszcze „Magnitkę" — z czasem dowiedzieli się jednak, że nie są jedynymi Polakami w mieście, że tutaj, tysiące kilometrów od kraju, żyją wciąż ludzie — drugie, trzecie pokolenie? — którzy w rubryce narodowość wpisują wciąż: polska... *(c.d.n.)*

CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI

Z teki Andrzeja B. Krupińskiego

Opactwo cystersów w Wąchocku

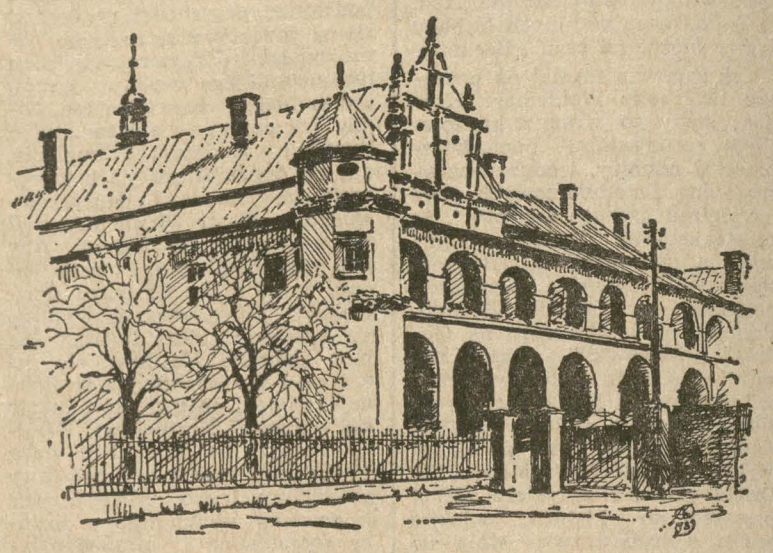

Wąchock to dziś wieś, a niegdyś miasteczko nad rzeką Kamienną koło Starachowic. Swoje istnienie zawdzięcza cystersom, którzy po sprowadzeniu przez biskupa krakowskiego Gedeona założyli tu klasztor, by z czasem rozwinąć ożywioną działalność gospodarczą, m.in. przy pomocy kuźnic i dymarek. Już w początkach XIII w. wznieśli pierwsze murowane z kamienia budynki klasztorne. Z tych czasów zachował się kościół pod wezwaniem św. Floriana, którego twórcą był budowniczy Simons, i budynek klasztorny z kapitularzem o sklepieniu wspartym na czterech kolumnach mających głowice ozdobione romańskimi plecionkami, z salą opata i karcerem. W wieku XVI i XVII klasztor został rozbudowany: powstał pałac opata, wieża Rakoczego, brama i krużganki. Od stycznia do marca 1863 zabudowania, rozwiązanego już wcześniej opactwa (1819), pełniły rolę obozu wojennego oddziałów powstańczych generała M. Langiewicza. To do Wąchocka właśnie przedzierał się w przebraniu węglarza wiozący transport broni dla powstańców Jan Matejko. (ABK)

KŁOPOTY z JĘZYKIEM

Wśród nowomodnych wyrazów, wziętych z terminologii prawniczej, ekonomicznej itp., mających nieprecyzyjne znaczenie, będących z reguły kilkumiesięcznymi (co najmniej) gośćmi w najrozmaitszych dyskusjach prezentowanych przez środki masowego przekazu — był i **fiskus**, który tak się, biedaczyna, zagubił znaczeniowo, że aż zaczął wywoływać trudności w gramatycznej odmianie: **fiskusu** czy **fiskusa?** I ta ostatnia forma ilościowo przeważała.

Niegdyś **fiskus** był to: 1. ekon.: „skarb państwa; osobowość prawna państwa w jego stosunkach prawno-majątkowych"; 2 hist.: „skarb cesarski w starożytnym Rzymie". Stosując wyraz w tych obu znaczeniach używano końcówki **-u: fiskusu** (por. Słownik ortograficzny języka polskiego pod red. prof. Mieczysława Szymczaka). Kiedy jednak zaczęto używać wyrazu „po dzisiejszemu", to znaczy rozumiejąc przezeń najczęściej urząd skarbowy, zaczęto stosować końcówkę **-a: fiskusa** (por. trzytomowy Słownik języka polskiego PWN pod red. prof. Mieczysława Szymczaka).

W jedenastotomowym Słowniku języka polskiego pod red. prof. Witolda Doroszewskiego w ogóle nie podano końcówki dopełniacza: ani **-u**, ani **-a**, jedynie końcówkę miejscownika: **-usie**, jednakże z zamieszczonego tam (jedynego) przykładu ilustrującego hasło **fiskus** wynika, że — gdyby podano — byłaby to końcówka **-a**, czyli: **fiskusa**: *„Król, zapewne na przedstawienie ministra Tanuccego, zamianował go doradcą handlowym, prezydentem zarządu królewskich domen, adwokatem fiskusa"*. Przykład jest z Chłędowskiego (1843—1920), ale znowu w słowniku tzw. warszawskim (Kryńskiego, Niedźwiedzkiego i Karłowicza, wydawanym od 1900 do 1927) mamy dopełniacz **fiskusu** i odwołanie się do łacińskiego dosłownego znaczenia: **fiscus** = worek na pieniądze; skarb, kasa.

Tak więc obydwie końcówki bywały w użyciu, różne w zależności od tego, czy pojęcia owego używano w bardziej abstrakcyjnym **(-u)** czy bardziej konkretnym **(-a)** znaczeniu. (DW)

KULISY STADIONÓW ŚWIATA

NA NIC MILIONY

Klinika w Mediolanie. Godzina 12.05. Bjoern Borg z zakłopotanym uśmiechem wraca do życia — po próbie samobójstwa, o którym teraz oficjalnie mówi się, że było to tylko zatrucie pokarmowe Wychodzi z kliniki bocznym wyjściem, cichcem przed dziennikarzami, okryty kocem. Przeszedł płukanie żołądka Przypuszczalnie zażył 60 tabletek nasennych o nazwie roipnol, które dostępne są na receptę. Czasami sięgają po nie narkomani przechodzący kurację odwykową. Borgowi towarzyszy lekarz.

Mistyczny Borg, pięciokrotny zwycięzca Wimbledonu, którego nazwisko widnieje w encyklopedii. Ma 32 lata, 100 milionów dolarów — i nic do roboty. Posiada 12-cylindrowe ferrari, łódź motorową, jacht — i wiele innych „zabawek", jak łódź wyścigową czy mercedes 500, ma własną wyspę oraz domy na Cap Ferrat, Long Island, w Monte Carlo i w Sztokholmie. Mimo to trapi go nuda. Nie zajmuje się niczym sensownym. Kiedy miał 26 lat, był już milionerem, podczas gdy inni dopiero rozpoczynają w tym wieku walkę o egzystencję, o ułożenie sobie życia.

Oprócz fortuny miał pustkę w głowie, był wypalony, wyprany z głębszych uczuć. *„Nadawał się tylko do psychiatry"* — twierdziła jego była żona, rumuńska tenisistka Mariana Simonescu. Jego komórki stresowe zostały zużyte. Ciągła walka na korcie, ogromny wysiłek zrobiły swoje. Prowadził życie jak zaprogramowana maszyna. Nie zaznał serdeczniejszego uczucia. Wszystko obracało się wokół chęci wygrania jeszcze jednego turnieju, otrzymania jeszcze jednej nagrody. *„Gdy skończę z tenisem, zacznę używać życia"* — obiecywał sobie wielokrotnie.

Już jako dziewięcioletni chłopiec próbował odbijać piłki. Gdy miał 17 lat tenis stał się dlań całym światem, grał, walczył, mało mając czasu na odpoczynek. W wieku 26 lat zajrzał do dyskoteki. I wtedy dostrzegł urokI życia. Zerwał swoje pierwsze małżeństwo z Marianą, co kosztowało go równe 15 milionów dolarów. Ona także nie była z niego zadowolona *„To milczący facet. A z mężem, który prawie się nie odzywa, trudno wytrzymać"* — zwierzała się w ciężkich chwilach.

Przyjaciółki Borga były coraz młodsze, 17-, 16-letnie. Ze szwedzką kelnerką miał dziecko. Teraz chciałby je zatrzymać przy sobie, czyni starania, by je odzyskać. *„Nie oddam mu naszego Robina* — zarzeka się Szwedka. — *Bjoern sam jest jak dziecko, nie wie czego chce i czego szuka"*.

W Mediolanie Borg szukał śmierci — głosiły nagłówki gazet. Był nieprzytomny, gdy odnalazła go najnowsza przyjaciółka, włoska śpiewaczka rockowa, 38-letnia Loredana Berte (na zdjęciu). Leżał z krótko przyciętymi włosami na noszach w żółtej karetce. To nie był ten sam Borg, jakiego znali miłośnicy tenisa. Przed trzema laty kazał sobie obciąć długie włosy, co miało oznaczać całkowite zerwanie z dotychczasowym życiem, z dawniejszą osobowością. Leżał na noszach jak przeciętny człowiek, nie jak milioner. A jeszcze nie tak dawno leciał do Tokio tylko po to, by uścisnąć dłoń zwycięzcy turnieju i przez krótką chwilę pozować fotoreporterom — oczywiście za wysokim wynagrodzeniem — przy czym owym zwycięzcą był Boris Becker.

Przyjaciele twierdzą, że Borg nie jest już zdolny do normalnego życia. Bez reszty pozostaje pod wpływem kokieteryjnej, zaborczej śpiewaczki o bogatej przeszłości, która nakręciła kilka filmów porno i sięga po narkotyki.

Broniąca swego idola prasa szwedzka nie dopuszcza myśli o próbie samobójstwa, choć nie ukrywa, że w prywatnym życiu Borga było wiele burzliwych okresów i niejasności. Pierwsze małżeństwo z Marianą Simonescu rozpadło się po krótkim czasie. Gdy zawiedziony powrócił do Szwecji, związał się z kelnerką, późniejszą modelką Jannike Bjoerling, z którą ma 3-letniego Robina. Kolejny rozwód znów kosztował okrągłą sumkę. Trzecią kobietą odgrywającą w jego życiu ważną rolę była Loredana Berte o ekstrawaganckim stylu bycia. Ich ślub miał się odbyć 26 lutego w jednym z mediolańskich kościołów, ale władze kościelne nie zgodziły się na pobłogosławienie tego związku, ponieważ Borg już dwukrotnie się rozwodził, a jego wybranka była żoną włoskiego biznesmena.

Przypuszczalnie i to małżeństwo nie udałoby się. Oboje różnią się charakterami, jak ogień i woda. **On chłodny, opanowany jak niegdyś na korcie, ona kochająca życie, seksowna, o wielkim temperamencie, lubiąca płatać niespodzianki. Kiedyś zaskoczyła wszystkich zjawiając się** na towarzyskim spotkaniu w obcisłej sukni, wyraźnie uwydatniającej zaawansowaną ciążę, chociaż wcale nie spodziewała się dziecka. Innym razem na ważne przyjęcie u króla szwedzkiego przyszła w jaskrawych podwiązkach wyglądających spod kusej sukienki. Borg szalał za nią, od dawna nosił się z zamiarem poślubienia jej.

Teraz chciałby, aby skandal wokół jego osoby przycichł. Po wyjściu z kliniki oświadczył: *„Wszystko w porządku, to skończona sprawa"*. Ale jest wątpliwe, by opinia publiczna o nim zapomniała. Prasa — przede wszystkim szwedzka — nie ustaje w doniesieniach na temat życia Borga. Pisze o każdym jego kroku, o licznych związkach z urodziwymi dziewczętami, które przechodzą z rąk do rąk międzynarodowych playboyów.

Mimo milionów Borg czuje się nieszczęśliwy Na jego życiu doskonale sprawdza się stara prawda, że pieniądze szczęścia nie dają. Nie można za nie kupić ani miłości, ani szczęśliwego małżeństwa.

Opracował:

ANTONI ŚLUSARCZYK

KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI

Z TEATRU

Jak to na prowincji ładnie

Kiedy przejść zabytkową bramą kamienicy Pod Jaszczurami — tej samej, w której żądni rosyjskiego tronu małopolscy panowie swatali piękną Marynę Mniszchównę z ohydnym oszustem Dymitrem — oczom naszym ukaże się podwórze. Podwórze niemniej ohydne niż Samozwaniec, zapuszczone bez względu na porę roku i użytkowników. Zapuszczone tak, że wśród asenizacyjnych kubłów zagrać można od razu... Becketta.

Tak zapewne myślał na początku 1957 roku Waldemar Krygier, kiedy to wraz z krakowskimi entuzjastami popaździernikowej odnowy, odgruzowawszy jedną z podwórzowych piwnic, ogłosił *„światu i miastu"*, że tu stacjonować będzie odtąd... teatr, a jego wielkim patronem stanie się przywódca awangardy paryskiej — Samuel Beckett. Premiery zaś „Czekając na Godota", „Końcówki", „Aktu bez słów" i „Ostatniej taśmy Krappa" przekonały, że Beckettowskie słowo stało się ciałem Teatru Teatru, który przybrał do swego szyldu *„tajemniczą"* liczbę *„38"*. Dzięki okresowi Krygiera zespół przeszedł do historii polskiej sceny, a jego nazwa stała się synonimem teatralnej legendy.

Kiedy spojrzeć na dzieje tego teatrzyku, wciśniętego w róg dwóch czynszowych kamienic, które zamykają to odrażające podwórze, przychodzi utwierdzić się w przekonaniu, że tylko te cztery lata (Krygiera w roku 1960 zwolnił jego własny... zespół) coś w historii teatru znaczą. Nigdy już potem — ani za długiej dyrekcji Andrzeja Skupienia, ani też króciutkiego stażu kierowniczego Bohdana Hussakowskiego — Teatr 38 nie odzyskał tej awangardowej pozycji. Aby być sprawiedliwym, trzeba dodać, że od czasu do czasu powstawały przedstawienia wybitne (tu pamiętać należy twórczy debiut Helmuta Kajzara), ale już ani razu nie powtórzyła się kreacja modelu teatru, którą udało się stworzyć Krygierowi. Twórca Teatru 38 *„strzelił w dziesiątkę"*, bo godził w podstawy prowincjonalnego samopoczucia środowiska, uwikłanego w bzdury socrealizmu i profesjonalne rozdzielanie włoska na czworo. W historii polskiej sceny Teatr 38 kojarzyć się będzie jedynie z Krygierowską wizją i dwoma spektaklami Kajzara. Resztę można taktownie przemilczeć...

Dlaczego przypomniawszy bohaterski okres Teatru 38 tak mocno akcentuję rolę twórczych jednostek? Bo czas zrozumieć, że sztukę tworzą tylko wybitne osobowości, a *creation collective* to zręczny czasem parawan, za którym chowa się grupa nieudaczników. Tego dowodu dostarcza historia ostatniego okresu, historia grupy, o której dzięki Kassandrze z „Echa Krakowa" (czytaj: Bogusławie Pałczyńskiej) znowu głośno. Zasłużona dla miasta Samarytanka ludzkich losów tak przejęła się krzywdą grupy Piotra Szczerskiego, że regularnie na łamach popularnej popołudniówki gra *larum*, przedstawiając spragnionym sensacji czytelnikom Hiobowy obraz wysiłków teatralnego Syzyfa, za jakiego szef teatrzyku pragnie uchodzić. Szczerski, wywodzący się zresztą z utalentowanej rodziny teatralnej, znakomicie gra rolę uciśnionego przez wraże, ciemne siły studenckiego reżimu. Przez to poetycko-opisowe wyrażenie rozumieć trzeba właścicieli lokalu, tzn. kierownictwa Rady Okręgowej ZSP i Studenckiego Centrum „Pod Jaszczurami".

Wykorzystując hasła *„odkłamywania prasy"* (starałem się to robić zawsze i wszędzie, o czym przypominają mi w chwilach smutku listy wiernych Czytelników, za które dziękuję), spieszę donieść, w czym rzecz.

Otóż Szczerski, któremu udało się wraz z Markiem Pysiem relegalizować (modny teraz termin!) w roku 1979 Teatr 38, w roku 1982, tzn. w szczytowym okresie stanu wojennego, skrył się wraz z grupą pod opiekuńczymi skrzydłami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był to manewr trafny, bo grupa ocalała. Ale po odwołaniu stanu wojennego Teatr 38 postanowił zachować swój status *„niezależności"*, akcentując dystans wobec niepopularnego wśród studentów ZSP. Pozostanie w lokalu należącego do Zrzeszenia regulowały podpisywane przez Uniwersytet i ZSP umowy.

Ten stan utrzymywałby się do dzisiaj, gdyby nie ...olśnienie, jakiego doznali krakowscy działacze, zreformowanego zresztą, chć dalej średnio popularnego, Zrzeszenia. Otóż doszli oni do oczywistego wniosku, że dzięki lokalowi, który wynajmują niesw ojej grupie, mogą rozwiązać własne problemy. A problemami ich „pilącymi" stały się żądania twórców studenckich, pracujących pod skrzydłami ZSP. W ten sposób zrodziła się ciekawa koncepcja wykorzystania lokaliku i to wykorzystania — jak to się powiada w przemyśle — na *„pełny zegar"*. W myśl tego Teatr 38 pozostałby jednym z użytkowników swojej dawnej sceny, co ogłoszono w „Echu" jako kolejną akcję ...likwidacyjną. (takie zresztą w przeszłości rzeczywiście były).

Szczerski, jak już powiedziałem, tak świetnie zagrał krzywdzonego, iż początkowo sam dałem się na ten numer nabrać. Ale po krótkim zastanowieniu zapytałem się głośno: co właściwie Teatr 38 przez ostatnie dziesięć lat zrobił? Co po nim pozostanie? Odpowiedź na to historiozoficzne pytanie jest bardzo smutna. Z wyjątkiem bowiem ocalającego Teatr *„teatralnego wernisażu"* pt. Beckett, który usatysfakcjonować mógł artystycznie, nie powstał żaden godny uwagi spektakl.

Dlatego decyzja Rady Okręgowej ZSP nosi cechy porządkującej troski. I — co więcej — jest uzasadniona. Demagogiczna zaś obrona grupy, która od lat robi, wrażenie prowincjonalnej szopy strażackiej, trąci nie tylko taką samą mentalnością, jaką prezentuje niereformowalny średni szczebel władzy. Podciągając teatralnego karzełka do rozmiarów kulturalnego olbrzyma, robi się niedźwiedzią przysługę autentycznej fali odnowy kultury studenckiej. Obraca kota do góry ogonem, by raz jeszcze (chyba niezamierzenie) utwierdzać dobre samopoczucie: jak to na prowincji ładnie....

Słodki „Wawel"

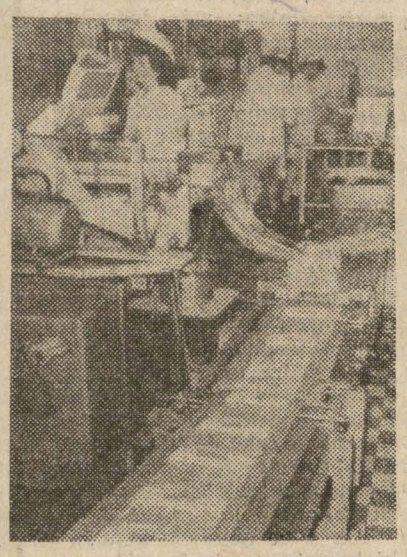

Fot. Michał Kaszowski

Iluzoryczna wolność spółdzielcy

Rozmowa z WIESŁAWEM KOZIOŁEM, prezesem tarnowskiej „Fructony"

— Znam Pana zawodowy życiorys dość dobrze. Można powiedzieć, że prawie w całości poświęcił go Pan na prostowanie krętych dróg polskiej spółdzielczości. Wciąż nie wydaje się jednak, aby

Fot. Marian Żyła

wyniki tych starań i walk były odpowiednie w stosunku do włożonego trudu...

— Przykro to potwierdzać, ale chyba rzeczywiście tak jest. Mnie smutek doskwiera tym bardziej, że ów — jak pan określił — zawodowy życiorys dobiega pomału końca. Chciałoby się widzieć lepsze rezultaty wieloletnich wysiłków, składanych wniosków i petycji, próśb i gróźb. Niestety, jest jak jest. Polska spółdzielczość, a wraz z nią cała drobna wytwórczość, ledwo dyszy. Kiedyś ścigano nas i ograniczano przy pomocy ręcznego sterowania z zewnątrz, teraz spółdzielnie są ubezwłasnowolnione z powodu drakońskich podatków, chociaż ostatnio odrobinę je zmniejszono.

— Czy rzeczywiście do spraw kadrowych spółdzielni nikt się już nie wtrąca?

— Mogę panu z czystym sumieniem oświadczyć, że od 1980 roku mamy we „Fructonie" pełną swobodę w doborze kadr. Przedtem, owszem — nawet nominację na kierownika najmniejszego działu musiałem uzgadniać z kim trzeba. Chyba wie pan z kim?

— Tak, tak. Orientuję się dość dobrze. Gdyby przypomnieć bagaż, jaki spółdzielczości został narzucony po 1956 roku w postaci rozmaitych — powiedzmy — dżentelmenów zatrudnionych wcześniej w Urzędzie Bezpieczeństwa, to dopiero wyłoniłyby się prawdziwe intencje w stosunku do spółdzielczości, organizacji niby samodzielnej...

— Na szczęście dawno mamy już za sobą takie praktyki, ale inne są również dla nas nieprzychylne.

— Nie ulega wątpliwości, że idzie o podatki...

— Tak, o nie idzie przede wszystkim.

— Zanim jednak zagłębimy się w ten podatkowy labirynt, proponuję, aby nakreślił Pan obecny obraz drobnej wytwórczości. Wiem, że zbiera Pan wciąż świeże dane w tej dziedzinie.

— Jeśli przyjąć do wiadomości, że w świecie zalicza się do drobnej wytwórczości zakłady pracy zatrudniające do 100 osób, to w Stanach Zjednoczonych jest takich przedsiębiorstw 90 procent. Tylko 10 procent wszystkich zakładów pracy w USA zatrudnia więcej niż 100 osób. Rekordzistą pod tym względem jest Japonia. Tam zakłady drobnej wytwórczości stanowią aż 99 procent.

— ...nie do wiary.

— Tak jednak jest. W Republice Federalnej Niemiec — 85 procent. Na Węgrzech, w NRD, Czechosłowacji — od 25 do 30 procent.

— A w Polsce?

— Drobna wytwórczość stanowi zaledwie 10 procent całego potencjału produkcyjnego. Strukturalna katastrofa! Ale jeszcze bardziej przeraża porównanie skutków działania małych firm. Oto na Zachodzie — przeciętnie — 40 procent całej masy towarowej pochodzi właśnie z zakładów drobnej wytwórczości, u nas — 12 proc. Tam usługi stanowią 25 proc podaży towarowej, w Polsce — dokładnie 2 proc.

— I nikogo specjalnie o to głowa nie boli?

— Wie pan, z trybun słyszy się wciąż, że owszem, boli, że trzeba wreszcie ruszyć z miejsca, ale stale ruszamy z tym samym skutkiem. Coś tam się poprawia, lecz jest to postęp minimalny. Najlepiej zresztą widać to na konkretach.

— Od początku bieżącego roku nastąpiły zmiany podatkowe, określane jako korzystniejsze dla firm.

— Żeby użyć porównania przemawiającego do Czytelników, powiedziałbym tak: przedtem kazano nam jechać samochodem, w którym pozwolono zamontować tylko dwa koła. Teraz jest akceptacja także na trzecie. Jednakże ten pojazd o własnych siłach nigdzie nie pojedzie. Do końca ubiegłego roku płaciliśmy 65 proc. liniowego podatku dochodowego, ponadto liniowy podatek od funduszu płac w wysokości 20 proc. Do tego podatek stabilizacyjny, od zadłużenia. Wobec nas stosowano najbardziej ostre przepisy odnoszące się do wpływu dewizowego. Mogliśmy dysponować tylko 16 procentami dewizowych wpływów, gdy na przykład firmy polonijne miały do dyspozycji 50 proc.

(Dokończenie na str 6)

Zaczarowana wiolonczela

Muzy obdzielają ludzkość wspaniałymi talentami muzycznymi z umiarem, a ich liczba nie wzrasta bynajmniej proporcjonalnie do powszechnego i wydatnego podniesienia się technicznego poziomu odtwórstwa. Ludzi grających gładko i bezbłędnie najbardziej karkołomne programy jest w świecie coraz więcej, ale wielkie indywidualności artystyczne pozostają nadal zjawiskami wyjątkowymi, bo nawet najdoskonalsze nowoczesne metody pedagogiczne — tak skuteczne w zakresie mechaniki gry — na najwyższych piętrach artyzmu zawodzą.

Takim „rara avis", ptakiem prawdziwie rzadkim, jest wiolonczelista Yo-Yo Ma, jeden z najwybitniejszych odtwórców naszych czasów. W jego grze zaciera się już zupełnie granica między człowiekiem, instrumentem i muzyką, uwolnioną od wszelkiego ciążenia opornej materii, rodzącą się jakby wprost z wyobraźni artysty. To niezwykłe bogactwo wyobraźni muzycznej, której Yo-Yo Ma podporządkowuje bez reszty swój wprost fenomenalnie sprawny aparat techniczny jest najbardziej fascynującym elementem jego interpretacji.

W rozwoju tego olśniewającego talentu wszystko układało się harmonijnie i wyjątkowo-fortunnie. Trzydziestoczteroletni dziś artysta był cudownym dzieckiem mając sześć lat dał pierwszy recital na Uniwersytecie Paryskim, dwa lata później na zaproszenie Pablo Casalsa wystąpił przed kamerami telewizji amerykańskiej w koncercie prowadzonym przez Leonarda Bernsteina i od tego momentu zaczęła się jego błyskotliwa kariera.

Swego czasu, kiedy przyszła moda na dyrygentów w krótkich spodenkach, zniecierpliwiony krytyk włoski napisał: „Dość już mamy cudownych dzieci, czekamy na cudownych dorosłych". Wiadomo bowiem, że granica dzieląca dzieciństwo od wieku dojrzewania jest dla przedwcześnie dojrzałych talentów progiem krytycznym i wielu się na niej potknęło. Ten niebezpieczny czas przechodzenia od beztrosko spontanicznego dzieciństwa do okresu, kiedy zaczyna się rodzić samokrytyczna refleksja, zanalizował wnikliwie w swych pamiętnikach Yehudi Menuhin.

Ale Yo-Yo Ma przebrnął przez ten próg szczęśliwie i kiedy stał się już „cudownym dorosłym", uniknął innego niebezpieczeństwa, którego źródłem jest, w sposób dość paradoksalny wyjątkowa, wrodzona łatwość techniczna. Nie do rzadkości należą przypadki, że artysta posiadający ów szczególny i tak przecież dla wykonawcy cenny dar, zaczyna być nim jakby znudzony i poszukuje satysfakcji w interpretacyjnych spekulacjach i udziwnieniach, a kiedy bierze górę nieobca wszak artystom miłość własna i wybujały indywidualizm, samo dzieło muzyczne schodzi na plan dalszy, staje się tylko pretekstem do natrętnego już niekiedy prezentowania własnych koncepcji odtwórcy. Proporcje prawie jak na afiszu koncertowym: pan X wielkimi literami, Beethoven skromniutko malutkimi.

Tymczasem u Yo-Yo Ma szale wag utrzymane są w zdumiewająco harmonijnej równowadze — jego niezwykle silna i fascynująca osobowość nie przesłania dzieła, a interpretacje Schumanna (5 Stücke im Volkston op. 102), popularnej Sonaty a-moll „Arpeggione" Schuberta i słynnej skrzypcowej Sonaty d-moll op. 108 Brahmsa we własnej transkrypcji zachwyciły niezwykłą naturalnością i prostotą. Poruszający emocjonalizm nie jest w grze Yo-Yo Ma elementem przydanym muzyce, lecz płynie z idealnego odczytania tekstu, wszystkiego, co kompozytor zapisał w nutach i między nutami.

Wielcy wirtuozi dawniejszych generacji, którzy idąc z duchem czasu dawali już w swych programach prymat sonatom, a więc dziełom w istocie kameralnym, nie byli wcale skłonni rezygnować przy tym ze swej pierwszoplanowej, solistycznej pozycji. Nie tak dawno jeszcze w recenzji z koncertu Natana Milsteina, do sędziwego wieku cieszącego się wspaniałą kondycją instrumentalną, przeczytałem: „wspaniały skrzypek z cieniem pianisty przy fortepianie", a odnosiło się to głównie do wykonania tej właśnie Sonaty d-moll Brahmsa, którą grał też u nas Yo-Yo Ma.

Stwierdzenie, że Kathryn Stott była wzorową pod każdym względem akompaniatorką, byłoby grubym nieporozumieniem i nietaktem, bo ta znakomita pianistka-solistka, laureatka I nagrody wielkiego konkursu pianistycznego w Leeds w roku 1978 (nb. uczennica Vlado Perlemutera i Louisa Kentnera), była świetną partnerką wiolonczelisty i razem dali kameralistykę najwyższej próby: idealne ujednolicenie frazy i wyrównanie proporcji brzmieniowych, co w przypadku połączenia instrumentu smyczkowego z fortepianem zawsze stanowi pewien problem, płynność w wymianie ról i prowadzących wątków tematycznych, słowem wszystko, co tylko sobie można wymarzyć — i rzadko usłyszeć na żywo. Samo brzmienie fortepianu godne nie tylko sonaty, ale nawet Koncertu B-dur Brahmsa, a kiedy w bisach w utworze de Falli Kathryn Stott sypnęła kaskadą „gitarowo-perkusyjnych" akordów, skłonny byłem przypuszczać, że wymieniono dobrze nam znany filharmoniczny fortepian.

Yo-Yo Ma, syn chińskich rodziców, Amerykanin urodzony w Paryżu, jest też artystycznym obywatelem świata muzyki, z równym, idealnym wprost wyczuciem interpretuje solową sonatę współczesnego kompozytora amerykańskiego Leona Kirchnera, hiszpańskie frazy i rytmy de Falli, jak i wiedeński drobiazg Kreislera. Nie kolekcjonuję programów koncertowych, ale ten zachowam!

ADAM WALACIŃSKI

Społdzielcy Gazie

Handlowa rzeczywistość

Pozycja krowoderskich społemowców w krajobrazie handlowym Krakowa wybija ich ponad przeciętność. Dwa domy towarowe: „Jubilat" i „Azory", 156 placówek handlowych osiągających rocznie 26 miliardowe obroty, potężna sieć gastronomiczna z „Dnieprem" lansującym potrawy ukraińskie, „Barbórką" wyróżniającą się doskonałą kuchnią i wsparciem dla kultury poprzez organizowane we wnętrzu wystawy, wernisaże malarskie — to tylko niektóre z 54 lokali gastronomicznych uzyskujących roczne obroty na poziomie 1,2 mld złotych. Wszelkie rekordy — od czasu zakłócenia towarowych dostaw — biją jednak chałupnicy, wytwarzający w 50-ciu towary wartości 67 milionów złotych!

Roczne obroty Powszechnej Spółdzielni Spożywców Krowodrza w Krakowie przekraczają obecnie 28 miliardów przynosząc 723 miliony zysku. Trzeba mieć jednak świadomość, że uzyskane wyniki ciężką pracą wpłynęły na poziom płac — konkurencyjnych dla wielu krakowskich przedsiębiorstw, tworząc korzystną sytuację kadrową. W tym tygodniu, w ramach „czternastki" wypada do podziału 65 milionów złotych.

Czy dalece korzystne rozwiązania płacowe, usprawnienia organizacji pracy, przypływ nowych kadr — przyniosą oczekiwane efekty społeczne? Prezes Stanisław Olipra twierdzi, że już są zauważalne, poprawiła się jakość pracy. Za wypracowane nadwyżki kupuje się nowe kasy sklepowe, przyrządy do metkowania towarów. Wkrótce księgowością, materiałówką, a nawet „polityką kadrową" — zajmą się komputery. Istotnym ułatwieniem będzie zakończenie prac przy modernizacji bazy magazynowej w Zabierzowie, o powierzchni 2.500 m kw., gdzie „społemowcy" rozbudowują istniejące obiekty, a nawet drogi — kosztem 30 milionów złotych.

Krowodrza jak wiadomo przylega do centrum. Z Rynku do „Jubilata" jest tylko 10 minut drogi. Coraz częściej zdarza się, że niechciane społemowskie sklepy, uśmiercane kolejno w ramach rewaloryzacji Starówki, wymuszają na mieszkańcach tej części Krakowa udawanie się do sąsiedniej Krowodrzy na zakupy. W tym zapewne leży pierwsza przyczyna rekordowych obrotów. Inni twierdzą, że Krowodrza jest handlowo przeinwestowana. Żeby tą sieć zapełnić, trzeba sprowadzić towary za blisko 25 miliardów złotych. Pytanie, skąd je brać?

Eksperyment przestaje szokować

Średni udział towarów z importu, pochodzących z bezpośredniej wymiany towarowej z 12 kontrahentami zagranicznymi — nie licząc dostaw z CHZ „UNIVERSAL", której spółdzielnia jest udziałowcem — przyniósł w roku ubiegłym 6,5 miliona rubli. Ta bezdewizowa wymiana pozwalała zaopatrywać krowoderskie sklepy w zagraniczne dywany, koszule, kosmetyki, wina, włóczkę, przyprawy, sprzęt turystyczny, pościel, telewizory, wykładziny i dziesiątki innych towarów, w zamian za kryształy, szkło, kosze wiklinowe, różne przetwory. Zjawili się też pierwsi kontrahenci zachodni. W „Jubilacie" uruchomiono stoisko austriackiej firmy „BOMO". Na ten rok zapowiadano następne umowy. Obroty w ramach wymiany z partnerami z KDL miały osiągnąć pułap 12 milionów rubli.

— Ta wymiana, niezwykle opłacalna i korzystna dla polskiego rynku — mówi prezes Stanisław Olipra — staje w chwili obecnej pod dużym znakiem zapytania. Wprowadzenie wysokich ceł i podatków znacznie ją ogranicza. Wzrost kosztów trzeba uwzględnić w cenie, czyli inaczej mówiąc, wyjąć z kieszeni klienta. Nie wdając się w szczegóły powiem tylko, że obecnie 1/4 wielkości ceny stanowią cła. Nie znaczy to, że się wycofujemy. Liczymy na wielu dobrze zapowiadających się partnerów zachodnich. Spodziewamy się rozsądnych rozwiązań legislacyjnych, ułatwiających nam i klientom życie. Pojawiły się też inne kłopoty. Handel nie bardzo ma co wymieniać. Pogoń za dewizami za wszelką cenę, wywołuje niespotykane poprzednio napięcia. Producent miast do sieci, sam sprzedaje ostatnio wszystko co ma za granicę. Wizja pustych półek zaczyna się powoli realizować. O towar coraz trudniej. Producenci ledwo dyszą. Narzekają na brak wsadu dewizowego i surowca. Za towarem trzeba jeździć po całym kraju, często wystać go w długiej kolejce.

— Cały wysiłek służb zaopatrzeniowych — wyjaśnia prezes Olipra — zmierza do zdobywania masy towarowej wszelkimi sposobami, ze wszystkich możliwych źródeł. Zamierzamy też wchodzić z szerszą niż do tej pory współpracę, z wieloma firmami i zagranicznymi spółkami.

Kredyt się kurczy

Głównym zmartwieniem krowoderskich spółdzielców jest brak kredytów i wiele innych zagrożeń. Zmiany przepisów lokalowych i wzrost czynszów spowodują, że właściciele dzierżawionych lokali w krótkim czasie doprowadzą do likwidacji sklepów oddając je w dzierżawę osobom prywatnym, z odpowiednim zyskiem dla siebie. O wiele jednak groźniejsze jest pojawienie się bardzo drogiego pieniądza. Handel często płaci za towar swoimi pieniędzmi, zamrażając je u producentów, w magazynach i w bankach. Kredyty są coraz droższe.

— W obrotach naszej spółdzielni, własne środki finansowe — mówi prezes Olipra — stanowiły zaledwie 30 procent. Na skutek inflacji, te same pieniądze spadły do 22 procent. Towary drożeją i żeby je kupić trzeba inwestować w nie drogi kredyt, co stawia nie tylko nas, w niezwykle trudnej sytuacji finansowej — prawie bez wyjścia.

Z kolei reorganizacja bankowości doprowadziła do anormalnych praktyk, opóźniających przekazywanie utargów o kilka dni. Do niedawna te same operacje załatwiano w kilka godzin. W trosce o kieszeń klienta i bezpieczeństwo własne, będziemy zmuszeni do występowania o odszkodowanie. To co się w bankach ostatnio dzieje, przeczy istocie gospodarności, narusza prawo, wymusza działania zabezpieczające.

Szeroka wymiana zagraniczna, pozwalająca na budowę i modernizację wielu pawilonów wprowadziła do niespotykanej w innych spółdzielniach spożywców rozbudowy sieci sklepów branży przemysłowej, stanowiącej obecnie 34 procent handlowych obrotów I tu zaczyna się kolejny problem. Rotacja dla artykułów, spożywczych wynosi przeciętnie dwa tygodnie, dla towarów przemysłowych 50 dni. Handel płaci za towar swoimi pieniędzmi, zamrażając je na półkach sklepowych trzykrotnie dłużej. Zagrożenie spadkiem rentowności wymusza bardziej uporczywe szukanie dróg poprawy bez ekonomicznych sankcji dla załogi i spółdzielni. Tymczasem towar jest coraz droższy, trudniejszy do zdobycia. Powoli zaczyna pękać społemowski system prowizji od wielkości zakupionych towarów, rosną koszty, a towarów coraz mniej. Niepokoi narastanie negatywnych tendencji i zjawisk. Dostawcy coraz częściej uchylają się od zawierania umów, aby w przypadku ich niewykonania uniknąć ewentualnych sankcji. Wszyscy mają sporo pretensji. Handluje się coraz trudniej.

Presja na modernizację

Krowodrza, jak powiedziano jest przeinwestowana i na tym polega jej największe szczęście. Niedawno prezes Olipra przegrał z „Igloopolem" wyścig o nowe inwestycje na Białym Prądniku, ratując tym samym prawie miliard złotych dla spółdzielni, bo tyle właśnie mógł stracić na tej inwestycji. „Igloopol" — znacznie bogatszy — wszedł w tę właśnie lukę. Kto dzisiaj inwestuje? Coraz więcej przesłanek wskazuje, że w najbliższych latach, przyjdzie się obejść tym tylko, co jest. Przychodzi więc ponosić coraz większe nakłady na modernizację sieci i bazy. Na modernizację gastronomii wydano w ubiegłym roku przeszło 100 milionów złotych. Kończy się remont „Żaczka" przy ulicy Czarnowiejskiej, uruchamia się z nadejściem wiosny 15 lokali sezonowych, w rejonach turystycznych. W tym roku modernizacja sieci detalicznej — bez nowych uruchomień — pochłonie 120 milionów złotych. Istotny wpływ na taki stan mają ceny usług budowlanych. Odnowa i modernizacja pawilonu handlowego przy osiedlu Widok kosztowała spółdzielców 20 milionów złotych. Największy jednak problem handlowy stanowią osiedla nowo budowane. Rachunek ekonomiczny wszystkim jednakowo zagląda w oczy. I nie można się dziwić, że inwestorzy łatwo zapominają o sklepach, barach, restauracjach, osiedlowych punktach usługowych, gdyż ich na nie po prostu nie stać. Spółdzielczość społemowska też nie ma z czego dołożyć. Zanosi się na to, że nowe osiedla zapełnią budki i stragany, co z całą pewnością, ani estetom, ani mieszkańcom na zdrowie nie wyjdzie, odbijając się niekorzystnie na całej infrastrukturze.

Kawa w naparstkach

Nasilają się kłopoty z gastronomią z powodu zbyt niskiej marży na alkohole i wysokich cen mięsa, wędlin, kawy. Jeśli tak dalej pójdzie, klienci będą zamawiali małą czarną w naparstkach i bez cukru, skoro dzisiaj jest moda na pół małej. Sporo też trzeba się nagłowić przy rozbiórce mięsa, przy jego coraz większym deficycie. Coraz więcej przesłanek wskazuje, że należy się liczyć z dalszym ograniczeniem usług gastronomicznych. Wyjątek stanowią bary, żyjące w 1/3 na państwowym garnuszku, co pozwala utrzymać je na granicy rentowności. Ich sieć powinna być większa, podobnie jak małej gastronomii, zarówno w centrum dzielnicy jak i na zielonych obrzeżach.

Spółdzielców gniotą problemy dnia codziennego, walka o towar, surowce, sprzęt. Zaczyna brakować czasu na nowatorskie pomysły, których było tak dużo w roku ubiegłym. Myśli się coraz częściej o nowych punktach usługowych, i chyba bliski jest dzień, kiedy lokale gastronomiczne (oczywiście nierentowne), przyjdzie pozamieniać na szwalnie, bo w obecnych warunkach nie jest to żaden biznes.

Prezes Olipra bardzo liczy na Samorząd Spółdzielni. Myśli o powiększeniu udziałów, aby tą drogą zwiększyć własne środki obrotowe. Po weryfikacji działa w spółdzielni ponad 7000 członków. Samorząd podniósł dywidendy do 50 procent. W tym roku myśli się nawet o 60-procentowych. W ten sposób drogą bezinwestycyjną i bez żadnego ryzyka można, mając oczywiście większe oszczędności, lokować swój kapitał na najdogodniejszych warunkach, przebijając wszystkie notowania bankowe Obserwuje się też ostatnio coraz większą aktywność spółdzielców w Komitetach Członkowskich.

E.G.

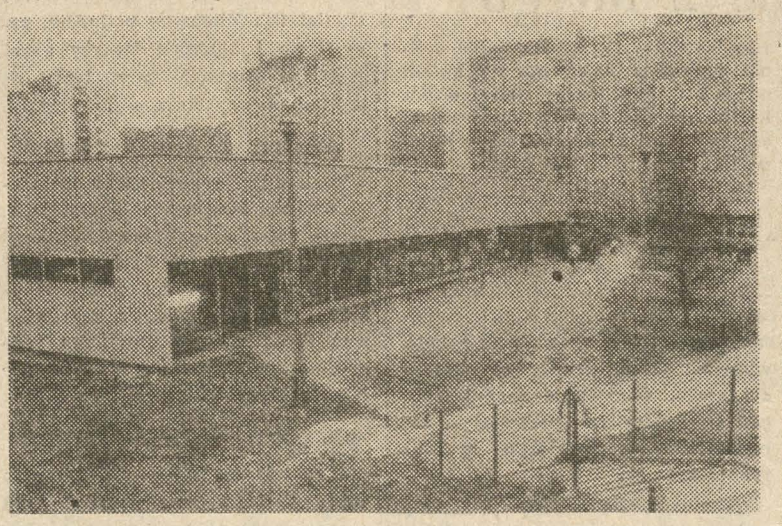

Modernizacja pawilonu przemysłowego na osiedlu Widok kosztowała 20 milionów złotych

Handel czy dystrybucja?

Spółdzielczość spożywców pozostaje nadal najważniejszym w Krakowie, podobnie jak w innych miastach, zaopatrzeniowcem ludności w towary spożywcze, przemysłowe, głównie artykuły chemiczne, gospodarstwa domowego, kosmetyki, szkła, porcelanę. Tak więc od tego, co można kupić w sklepach PSS „Społem" zależy zaopatrzenie klientów przede wszystkim w towary powszechnego użytku, zwłaszcza codziennego spożycia.

To prawda, iż od operatywności i sprawności spółdzielni spożywców zależy wiele, ale napotyka ona na rozliczne bariery. W krytycznej zaś sytuacji rynkowej częstokroć obciążana jest za wszystkie braki ilościowe oraz niedostatki asortymentów towarów, a także za często niską ich jakość. Wobec upowszechniania się tych krytycznych opinii godzi się przypomnieć, że spółdzielczość spożywców z wyjątkiem nielicznych branż, do których należą piekarnictwo i słodkie wypieki, nie jest producentem ani spożywczych, ani przemysłowych artykułów. Uzależniona jest od tego, w co może się zaopatrzyć. Na półkach sklepów może więc znajdować się to, co wytworzą producenci.

Przy utrzymującym się zaś rynku producentów, przy ograniczonych możliwościach zaopatrzenia w towary, które często — jak się to popularnie mówi — musimy zdobywać, przestajemy być handlowcami. Pozostaje nam wielokroć tylko — niezadowalająca klientów, jak też nie satysfakcjonująca nas i nie idąca w parze z naszymi wysiłkami — funkcja dystrybutorów towarów.

HENRYK ŁUKAWSKI
prezes Rady Nadzorczej
PSS „Śródmieście"
przewodniczący Rady Nadzorczej
SM
Usługowo-Handlowej

LOK i TPPR – najliczniejsze

W spółdzielni działają liczne organizacje społeczne. Wypełniają one swoje statutowe zadania na rzecz członków skupionych w zakładowych kołach tych organizacji, jak też na rzecz wszystkich pracowników.

KOŁO ZBoWiD zrzesza 126 pracowników oraz emerytów i rencistów, a są to kombatanci, ludzie, którzy walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej, działacze i bojownicy ruchu oporu w czasie okupacji w kraju, byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych, a także ludzie zasłużeni w dziele utrwalania władzy ludowej. Tradycją koła stały się organizowane każdego miesiąca zebrania w klubie PSS Śródmieście przy ul. Floriańskiej 28.

Staraniem tego koła i przy ogromnym zaangażowaniu szczególnie zasłużonych jego działaczy Mariana **Karolaka** i Stanisława **Poznańskiego** urządzona została Izba Tradycji gromadząca przekazane przez ZBoWiD-owców bezcenne pamiątki, dokumenty, zdjęcia, różne eksponaty.

KOŁO ZAKŁADOWE LOK (najliczniejsze 1000-osobowe) — dla rozwoju którego szczególne zasługi położył Bolesław **Franaszek** — prowadzi działalność wśród swoich członków i pracowników Spółdzielni dla ich wychowania polityczno-obronnego. Największą popularnością cieszy się przeprowadzanie okresowych zawodów strzeleckich, a także — współdziałanie w organizowaniu kursów samochodowych.

KOŁO TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ — uczestniczy w upowszechnianiu wiedzy o Kraju Rad, zachodzących w nim wydarzeń, w jego osiągnięciach. Prowadzi biblioteczki prasy radzieckiej, współdziała w organizowaniu zbiorowych wycieczek do ZSRR. Słowa uznania w szczególności należą się długoletniemu działaczowi tej organizacji Henrykowi **Fundamentowi.**

KOŁO PTE — inicjatorką powstania którego i zasłużoną działaczką jest Irena **Kulczycka** — szeroko propaguje wśród pracowników sprawy edukacji ekonomicznej.

KOŁO POLSKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW I RENCISTÓW — dokłada starań dla rozwijania pomocy na rzecz swoich członków przede wszystkim w zakresie lecznictwa sanatoryjnego, udzielania zapomóg pieniężnych, porad prawnych, a także udogodnień w zakupach, korzystania z ulg w przejazdach środkami komunikacji miejskiej itp.

Uciec przed deficytem

Zastępca prezesa ds. finansowych PSS „Społem" w Nowej Hucie HALINA SZWAJA nie ma powodów do zadowolenia. Przez lata pracownicy innych oddziałów PSS zazdrościli załogom sklepów z najmłodszej dzielnicy luksusowych wręcz warunków pracy. Teraz te „luksusy" obracają się przeciw spółdzielni. W ciągu minionego roku czynsze za lokale wzrosły o 90 procent i mówi się o kolejnej podwyżce. Na dodatek osobno trzeba płacić np. za wywóz śmieci. Duże lokale, efektowne i funkcjonalne zaplecza kosztują znacznie więcej. A że spośród 150 placówek nowohuckiej Spółdzielni, 115 to sklepy spożywcze, których remonty z powodu wymogów higienicznych trzeba przeprowadzać co 3 lata, przy niskiej w porównaniu z innymi branżami, marży handlowej, perspektywy na początku 1989 r. nie są zachęcające.

— Przez wiele lat eksploatujemy np. pawilon w Luboczy — mówi prezes Szwaja. Dawniej nie wynikały z tego powodu żadne zobowiązania finansowe. Tymczasem w 1988 r. po raz pierwszy zażądano od nas podatku za grunt, na którym stoi ten pawilon. Za obecny rok żąda się już ponad 1 mln zł. Jeśli tak dalej pójdzie, to będziemy musieli zrezygnować z tej placówki, bądź wydzierżawić ją np. firmie polonijnej za godziwy grosz, lub sprzedawać tam wyłącznie artykuły przemysłowe.

— Takie są realia początku 1989 r. — stwierdza prezes nowohuckiej spółdzielni DANUTA BOGDA. — To co mówi koleżanka nie oznacza jednak, że załamujemy ręce i pokornie czekamy, aż staniemy się niewypłacalni. Musimy zwiększyć udział w naszych obrotach bardziej rentownej branży przemysłowej. Problem tylko w tym, że wbrew wypowiedziom niektórych urzędników ministerialnych, są duże trudności ze zdobyciem towaru dla tych sklepów. Chyba, że w dobie „stawiania spraw na nogi", ktoś pomyśli i o zmianie struktury marż, tak by odpowiadała ona rzeczywistemu nakładowi pracy i kosztów sprzedaży. Bo dziś tak nie jest. Drugi problem, to negatywne zazwyczaj, stanowisko Komitetów Osiedlowych, gdy chodzi o przebrażowienie sklepów. spożywczych. A przecież to my ryzykujemy finansowo, więc jesteśmy najbardziej zainteresowani, by nie ponieść strat, zaspokajając potrzeby mieszkańców dzielnicy. Sądzę, że trzeba tu konsekwentnie stosować prawo spółdzielcze, które mówi, że instytucja zmuszająca spółdzielnię do działalności mniej korzystnej od proponowanej przez spółdzielnię, powinna ponosić koszty swego postanowienia. Może wówczas niektóre decyzje byłyby bardziej przemyślane.

Kłopotów jest wiele. Wiceprezes ds. gastronomii i spraw administracyjno-technicznych KAZIMIERZ RZEPECKI mówi o urządzeniach chłodniczych. Trudno wyobrazić sobie współczesne sklepy bez zamrażarek, chłodni. Tymczasem są one już tak wyeksploatowane, że remont lodówki o wartości ewidencyjnej 47 tys. zł, kosztuje i 100 tys. W świecie takich urządzeń, po określonym czasie się nie remontuje, lecz wymienia. U nas wciąż nie jest to realne. Skoro rocznie PSS Nowa Huta potrzebuje 200—250 agregatów, a otrzymuje kilkanaście? W dodatku mówi się, że niezbędny do zamrażarek freon będzie dostępny za dewizy z przetargu. Koszt jednego kilograma kształtować się ma na poziomie ok. 4 tys. zł, a tylko w Nowej Hucie PSS potrzebuje tony.

W sytuacji, gdy sklepy spożywcze są mało rentowne, a przemysłowych jest niewiele, ajenci niezbyt garną się do dużych placówek, konieczne są nowe rozwiązania. Także w gastronomii, gdy na 40 placówek, zaledwie 17 ma koncesję na sprzedaż alkoholu, trzeba pomysłu, by nie dokładać do interesu. Tym pomysłem jest produkcja garmażerki w zakładach, dla nowohuckich sklepów. W 1988 r. sprzedano w ten sposób 84,5 tony wyrobów garmażeryjnych zarabiając na tym 43,5 mln zł. To znacząca suma w budżecie Spółdzielni.

Prezesi nowohuckiej PSS podkreślają, że mimo trudności starają się nie obniżać poziomu usług. Niedawno wiele sklepów, m. in. „Delikatesy" w Centrum B i C, „Świat Dziecka". „Bambo", sklep po byłej restauracji „Swojskiej" w os. Zielonym, sklep w rejonie klubu „Kuźnia" w Mistrzejowicach, sklep w pobliżu Urzędu Dzielnicowego w os. Teatralnym, otrzymało nowy wystrój. A oprócz tego, co oglądają klienci, wszystkie te placówki zyskały poprawę funkcjonalności zaplecza. Walczą też, choć w dzisiejszej sytuacji rynkowej to nie jest łatwe, w nowohuckiej spółdzieli o klienta. Ale jeśli koszty rosnąć będą w dotychczasowym tempie, to przed deficytem obronić się będzie bardzo trudno.

(kg)

KRONIKA KRAKOWSKA

Trwają rozmowy w sprawie dostaw gazet do domu

Poczta dostaje od „Ruchu" mało, a listonosze nic

Tylko w ubiegłym miesiącu krakowska Poczta dostarczyła do domów blisko 130 tysięcy egzemplarzy czasopism, czyli mniej więcej cztery tysiące dziennie. Prenumeratorów byłoby z pewnością jeszcze więcej, gdyby nie to, że do domów, od kilku lat — nie są przynoszone dzienniki. Dokładniej dostają je tylko inwalidzi i to oczywiście niektórzy (w sumie około 200 osób).

We wczorajszej „Kronice" napisaliśmy o tym, iż w wielu urzędach pocztowych zaprzestano dostarczania zaprenumerowanych gazet do domu (od 1 marca) i trzeba je obecnie odbierać w urzędach. Tak jest m. in. w Podgórzu, części Nowej Huty i Śródmieściu, choć sytuacja — jak dowiedzieliśmy się — zmienia się.

Kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Poczty prowadzi nadal w tej sprawie rozmowy z doręczycielami (w jednym z urzędów w Nowej Hucie ponownie podjęte zostało roznoszenie prasy), ale na wyniki trzeba będzie jeszcze poczekać. Większość krakowian musi być więc przygotowana do tego, że w najbliższym czasie prasę trzeba będzie odbierać w urzędach pocztowych.

Wyjaśnijmy przy tej okazji jeszcze jedną, a bodaj podstawową sprawę. Za roznoszenie gazet poczta otrzymuje od „Ruchu" 3 złote 75 groszy od sztuki. Jest to bardzo mało zważywszy ile „Ruch" bierze za kolportaż prasy. Na dodatek listonosze nie dostają za doręczane gazety ani grosza, czyli wykonują tę usługę za darmo.

W nadchodzących dniach będziemy się starali uzyskać informacje w tej sprawie, a mamy nadzieję, że zostanie rozwiązana zarówno po myśli prenumeratorów (dla niektórych dostawa do domu to nie tylko wygoda, ale także jedyna możliwość zdobycia gazety), ale także listonoszy. **Podobno prowadzone są także pertraktacje z „Ruchem" o podwyższenie opłat przekazywanych poczcie (być może skorzystają z tego listonosze).**

(jas)

Nowe władze KK SD

Na pierwszym w nowej kadencji plenarnym posiedzeniu Krakowski Komitet Stronnictwa Demokratycznego dokonał wyboru Prezydium. Wiceprzewodniczącymi KK SD zostali: **Artur Bęben, Kazimierz Fuchsa, Andrzej Kuciel, Jan Pamuła. Stanowisko sekretarza powierzono ponownie Barbarze Gusik.**

W skład Prezydium weszli: Zbigniew **Grzyb**, Longin **Jastrząb**, Bronisław **Kieres**, Zbigniew **Mikus**, Andrzej **Niedziółka**, Marek **Paszucha**, Jerzy **Simon**, Bogusław **Tondera**, Andrzej **Wawrzycki**. Obradom KK SD przewodniczył **Stanisław Pilniakowski**. (jes)

Warto wiedzieć i skorzystać...

Towarzystwo Polsko-Szwedzkie zaprasza dziś, w piątek o godz. 17 na wykład dr Żelisławy Golańskiej, z pokazem filmowym, na temat „Psychologia prenatalna", do Ośrodka Kultury HiL (ul. Majakowskiego 2).

Śródmiejski Ośrodek Kultury, ul. Mikołajska 2, serdecznie zaprasza miłośników muzyki epoki Renesansu i Baroku do chóru kameralnego. ŚOK zachęca panie i panów posiadających dobre predyspozycje głosowe. Próby odbywają się w każdy wtorek i czwartek o godz. 19.30. Szczegółowe informacje w Ośrodku, tel. 22-19-55.

Frederic Chiu z USA, kandydat na najbliższy Konkurs Chopinowski — wystąpi z recitalem fortepianowym 3 bm. o godz. 19 w Akademii Muzycznej przy ul. Boh. Stalingradu w sali 214. Wstęp woln. W programie: Bach, Busoni, Chopin, Mozart, Prokofiew.

Górnicy podpierają Teatr im. J. Słowackiego

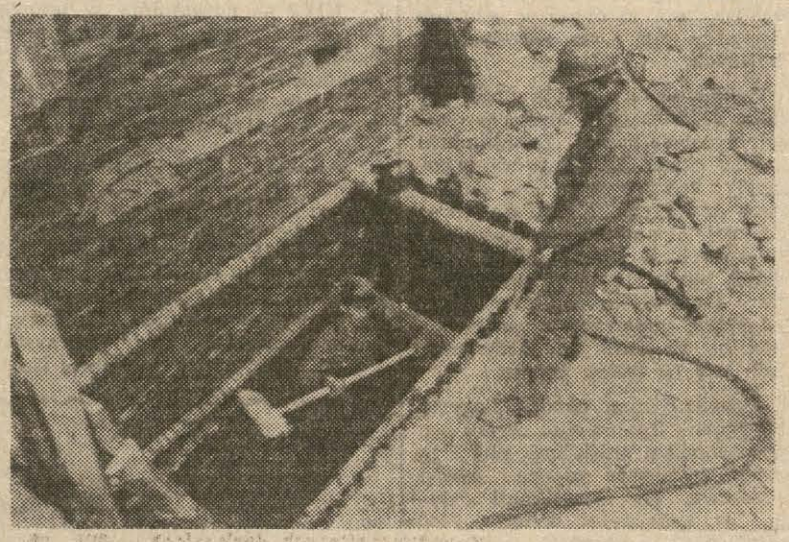

Fot. Michał Kaszowski

Koło Teatru im. Słowackiego prowadzone są prace mające na celu umocnienie fundamentów, będą tam także budowane nowe pomieszczenia pod ziemią. Przy pracy zastaliśmy górników — Jana Skrzyńskiego i Albina Chmiesta, którym udało się już „podkopać" fundamenty teatru do głębokości 5 metrów. Górnicy z Bytomia już niebawem przystąpią do podbijania fundamentów. (MK)

Grypa pożegnała Kraków

Grypa dała już całkowicie za wygraną. Tak przynajmniej twierdzi Józef Kłyś — dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej na podstawie danych za ubiegły tydzień.

I rzeczywiście. W poniedziałek (20 lutego) zachorowało jeszcze ok. 3 tysięcy osób, we wtorek już nieco ponad 2300, w środę liczba chorych spadła do 1900, dzień później do 1350, a w miniony piątek w przychodniach zjawiło się niespełna 900 pacjentów.

Dodajmy, że ok. 500 chorych odnotowano w sobotę i niedzielę, ale ostatnie liczby były już na tyle niskie, iż Sanepid zdecydował się na zakończenie prowadzenia rejestracji (kilka minionych dni także przynosiło już niewiele przypadków zachorowań) wychodząc z założenia, że sytuacja już się całkowicie unormowała. Dla porównania dodajmy, że w okresie „najgorętszym" codziennie chorowało ok. 7 tysięcy osób.

W sumie do dnia zakończenia rejestracji mieliśmy w województwie ponad 115 tysięcy przypadków grypy. (jas)

„Drops" dla dzieci

Już po raz drugi kabaret „Drops" przeznacza dochód ze spektaklu dla dzieci specjalnej troski. Poprzednio kwotę ponad 100 tys. zł otrzymały dzieci z Domu Pomocy przy ul. Saskiej. W najbliższą niedzielę 5 marca o godz. 11.00, kabaret „Drops" zaprasza na przedstawienie „Pipi rusza w świat". Spektakl o specjalnej intencji uświetni swą obecnością krakowski poeta Tadeusz Śliwiak. Będzie mówił wiersze a jego obecność w hotelu „Pod Różą", gdzie występuje „Drops", da dzieciom posiadającym książki autorstwa poety szansę na zdobycie cennego autografu. Będzie także wyłożona Księga Dobrych Uczynków, gdzie można, jak poprzednio, deklarować dowolne kwoty na rzecz dzieci specjalnej troski.

Z milicyjnych raportów

MIĘDZY RYWALAMI

W minioną środę, ok. godz. 15.30 portierka hotelu pielęgniarskiego przy ul. Koszykarskiej zawiadomiła DUSW Podgórze, że w pokoju nr 404, u Jadwigi S. doszło do bójki między dwoma panami: 37-letni Adam D. ciężko pobił Artura U. (lat 28). Złamanie podudzia, rany cięte i tłuczone twarzy sprawiły, że poszkodowany trafił do szpitala, a napastnik — do aresztu.

WPROST Z „BABIŃSKIEGO"

Tego dnia, o godz. 20.30 kierowca karetki Pogotowia Stanisław S. został napadnięty przez 43-letniego pacjenta Zbigniewa T., który zadał mu ciosy kuchennym nożem w okolice prawej łopatki i przedramienia. Ponadto, nim człowieka tego obezwładniono, zdemolował on gabinet zabiegowy.

RECYDYWISTA NA PARKINGU

Janusz D. lat 31 jest recydywistą; ujęto go 1 III br. o godzinie 23.00 w momencie kiedy okradał „malucha" stojącego na parkingu szpitala kobierzyńskiego; złodziej wyważył wywietrznik, otworzył klapę bagażnika i skradł koło o oficjalnej, rynkowej wartości 35 tys. zł.

W wytypowanych sklepach

Można jeszcze zrealizować kartki mięsne z lutego

Choć przydział mięsa dla Krakowa z centralnego rozdzielnika został podobno w lutym w pełni zrealizowany, to jednak część osób nie wykupiła należnego na kartki mięsa i wędlin. Zadecydował o tym krótki miesiąc i wyjątkowo ubogi asortyment jaki znalazł się w sklepach.

W związku z tym redakcja wystąpiła z propozycją przedłużenia wartości lutowych kartek. Obradujący wczoraj tzw. zespół mięsny zalecił — o czym informujemy z satysfakcją — aby do końca bieżącego tygodnia — **w piątek i sobotę wybrane sklepy realizowały kartki z lutego. Oczywiście zaopatrzenie pod względem asortymentowym nie będzie niestety odbiegało od dotychczasowego.**

O tym, które sklepy prowadzą nadprogramową sprzedaż — można uzyskać telefonicznie informację w dzielnicowych oddziałach WSS „Społem": **Śródmieście:** 22-92-69 i 22-88-59; **Krowodrza:** 22-53-92; **Podgórze:** 66-84-04; **Nowa Huta:** 44-33-48 i 44-33-49. (jak)

W sobotę i niedzielę — wcześniej

Rozkręca się nowa giełda samochodowa

Od około tygodnia funkcjonuje, i powoli rozkręca się, druga obok placu Imbramowskiego — giełda samochodowa w Krakowie. Przypomnijmy, że zorganizowało ją Przedsiębiorstwo Transportu Handlu Wewnętrznego przy ul. K. Wyki 3 (a więc przy tej tej samej trasie, przy której położony jest plac Imbramowski). Przygotowano prawie 100 miejsc dla samochodów, w tym około połowa pojazdów może się zmieścić w specjalnie do tego celu przygotowanej hali (ogrzewanej i zradiofonizowanej).

Ponieważ zainteresowanych kupnem czy sprzedażą nie brakuje od rana, postanowiono zmienić nieco godziny otwarcia. Tak więc w soboty i niedziele giełda czynna będzie już od godziny 6 do godz. 14. W pozostałe dni tygodnia (z wyjątkiem poniedziałków) można tu przyjechać między godz. 10 i 19. Dodajmy, że być może wkrótce znajdzie się tu punkt sprzedaży zagranicznego ogumienia za złotówki.

☆

Inna nowa giełda, tym razem ze sprzętem RTV, video, itp. czynna jest od pewnego czasu w Klubie „Orion" przy ulicy Rakowickiej 22. Można z niej korzystać w każdy czwartek między godziną 17 a 20.

(jas)

1989 MARZEC Piątek 3 *Tycjana jutro Kazimierza*

UWAGA, KIEROWCY i PRZECHODNIE!

Widzialność i warunki drogowe dobre.

Sytuacja biometeorologiczna: korzystna o tendencji do pogarszania się wieczorem.

Dyżury

APTEKI

Rynek Główny 42 – tel 22-23-71, Krakowska 1 — tel. 22-19-93, Kozłówka — tel. 55-51-87, Dzierżyńskiego 36 b — tel. 33-58-06, Centrum C bl. 6 — tel. 44-17-19, os. Kazimierzowskie 106 — tel. 48-59-57, Skawina, Ogrody 101, Myślenice, Rynek 10, Sułkowice Wieliczka Krzeszowice Alwernia Proszowice Dobczyce Gdów Niepołomice

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: tel. 11-07-65 – czynny w godz 8—15 Po godz 15 informacji udzielają apteki dyżurne

POGOTOWIE RATUNKOWE

Łazarza 14: 999 – wezwania do wypadków; zachorowania i przewozy: 22-29-99 **centrala:** 22-36-00 **Lotnisko Balice:** 11-19-99 **Rynek Podgórski:** 66-69-99 **Nowa Huta:** 44-49-99 **Krowodrza,** Kazimierza Wielkiego 117, 33-39-99 Białoprądnicka 8 34-39-99 **Skawina:** 999 76-14-44 **Prokocim,** Teligi 55-59-99 **Wieliczka:** 78-12-89 **alarmowy:** 999 **Myślenice:** 999 **Krzeszowice:** 99, 206-20 **Proszowice,** 9, **Jerzmanowice,** 384 48 **Niepołomice** 198 21-02-09 **Iwanowice:** 99

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel 22-05-11 – całą dobę

SZPITALE

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Trynitarska 4, **CHIRURGII DZIECI** — Prokocim **OKULISTYCZNY** — Kopernika 38 **LARYNGOLOGICZNY, UROLOGICZNY** — Nowa Huta, **MYŚLENICE,** Szpitalna 2, **PROSZOWICE,** Kopernika 2, inne oddziały szpitali wg rejonizacji

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 czynny w godz. 16 –22.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 – czynny w godz 14—19.

DOMOWA POMOC LEKARSKA tel 55-56-64 – czynna w godz 9—20.

NAGŁA POMOC LEKARSKA – lekarzy specjalistów tel 66-80-00 czynna w godz 9—21.30

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY I CHIRURGICZNY: tel 12-20-38 i 12-41 64 czynny w godz. 8—22 (wizyty domowe).

POMOC DROGOWA PZM, Kawiory 3: tel. 37-55-75 — czynna w godz. 7—22.

SPÓŁDZIELNIA PRACY PSYCHOLOGÓW: (Sołtyka 9): tel 21-54-14 – czynna w godz. 10—18

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA: diagnostyka ultrasonograficzna (ul Sienna 14/5): czynna w godz. 15—22.

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 – czynny w godz 10—11.

TELEFON DLA RODZICÓW: 22-02-16 — czynny w godz. 14—18.

TELEFON ZAUFANIA DLA LUDZI Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM: 66-39-81 — czynny w godz. 16—20.

HAGOS – Pomoc doraźna lekarze różnych specjalności, położne rehabilitanci, pielęgniarki (dyżury nocne) masażyści – tel 66-83-15 czynny w godz. 9—20.

„SONOMED" — diagnostyka USG jamy brzusznej – tel 33-59-68, czynna w godz. 14—18.

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SPÓŁDZIELNI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja, ekg, opieka) – tel 11-20-51, w godz 9—21.30

INFORMACJA O USŁUGACH – tel 930 – czynna całą dobę

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH (Grodzka 65): 22-53-44, w. 24, czynne w godz. 9—13.

DIAGNOSTYKA ULTRASONOGRAFICZNA — gabinet lekarski (Batorego 9/4) — tel. 33-41-35.

Teatry

IM. SŁOWACKIEGO — 19: „Przedstawienie »Hamleta« we wsi Głucha Dolna", **STARY** — 19: „Wiosna Narodów — w cichym zakątku", **SCENA PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ 14** — 19.30: „Strategia dla dwóch szynek", **KAMERALNY** — 19.15: „Portret", **BAGATELA** — 10 i 13: „Krawcy szczęścia", **Mała Scena** — 18: „Moja miłość", **LUDOWY** — 18: „Fanszen", **MUZYCZNY** (Lubicz 48) — 19.15: „Pani Prezesowa", **GROTESKA** — 9.30: „Awantury i wybryki małej małpki Fiki Miki", **MASZKARON** (Scena Wieża Ratuszowa) – 19 „Ostatnia noc Sokratesa", **TEATR „38"** (Rynek Gł. 7) — 19: „Audiencja" **PWST** (Warszawska 5) — 19.15 „Largo desolado", **STU** (al. Krasińskiego 16) — 22: „Kolacja na cztery ręce".

Filharmonia

Godz. 19.30 — koncert muzyki francuskiej: Orkiestra i Chór PFK pod dyrekcją J. P. Penina (Francja). B. Betley — sopran, A. Hiolski — baryton. W programie: Berlioz, Fauré.

Kina

KIJÓW: „Inter Kosmos" (USA 15 l. przedpr.) — 15.45, „Wall Street" (USA 18 l. przedpr.) – 18, „Fatalne zauroczenie" (USA 18 l. przedpr.) — 20.15, **KULTURA:** „E.T." (USA b.o.) — 9, 11.15, 13.15, „Imię Róży" (RFN-wł.-fr. 18 l.) — 15.30, 17.45, 20.15, **MIKRO:** „Tam gdzie rosną poziomki" (szw. 15 l.) — 15.30, „Inne spojrzenie" (węg. 18 l.) — 17.30, „Człowiek z żelaza" (pol. 12 l.) — 19.30, **PASAŻ:** bajki — 10.30, „F/X" (USA 18 l.) — 8.30, 11.30, 17, 19, „Gremliny rozrabiają" (USA 12 l.) — 13.30, 15.15, **SFINKS:** DKF „Kropka": Wieczór Bergmanowski (pokaz Ambasady Królestwa Szwecji) — 18.30, **ŚWIT:** „Obywatel Piszczyk" (pol. 15 l.) — 15.45, 18, „Dziennik dla moich dzieci" (węg. 15 l.) — 20.15, **TĘCZA:** „Czarne stopy" (pol. b.o.) – 16.30, „Dzika namiętność" (USA 18 l.) — 18.15 **UCIECHA:** Konfrontacje: „Ostatni Cesarz" (chiń.-wł. 18 l.) — 14.30, 17.30, 20.30, **WARSZAWA:** „Łabędzi śpiew" (pol 15 l.) – 16, 18 „Wyznawcy zła" (USA 18 l.) — 20, **WOLNOŚĆ:** „Wymarsz" (pol. 12 l.) — 10, „Cobra" (USA 15 l.) — 12.15, 16.15, „Commando" (USA 15 l.) — 18, „Nocne gry" (USA 18 l.) — 19.45, **WRZOS:** „Partyzancka eskadra" (jug. 12 l.) — 15.30, „Nowy Jork – czwarta rano" (pol. 15 l.) — 17.45, DKF: „Człowiek z żelaza" (pol.) — 20, **ZWIĄZKOWIEC:** „Mefisto" (RFN-wł. 15 l.) — 15.30, „Limuzyna Daimler Benz" (pol. 15 l.) — 18, 19.45, **VIDEO** (Rynek Gł. 27): „Granica" (pol.) — 11, 13.

Z kroniki wypadków

O godz. 10.44 na ul. Kościuszki samochód potrącił Romana A., lat 65, zam. ul. Kościuszki 73, który doznał urazu głowy. Na ul. Powstańców o godz. 16.07 została potrącona przez samochód 5-letnia Małgorzata N., zam. ul. Dziekanowicka 5. Dziecko z obrażeniami głowy przewieziono do Szpitala im. Żeromskiego. W Stadnikach 24 spłonęła owczarnia i dach stajni. Straty wynoszą ok. 5 mln zł. Przyczyny pożaru bada komisja. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 125 pacjentom. Służba Ruchu MO interweniowała w 4 wypadkach, 5 kolizjach i zatrzymała 3 nietrzeźwych kierowców.

„Strzyżenie czy obdzieranie ze skóry" — c.d.

Większy podatek za lody z automatu niż za kawiarnię

Jeszcze raz sprawdziło się powiedzenie, że „kto pierwszy ten lepszy". Od początku tego roku do końca lutego osoby rozpoczynające — na mocy nowej ustawy — działalność gospodarczą na własny rachunek uiszczały na wstępie jedynie symboliczną opłatę skarbową w wys. 100 zł (po 50 za wpis do rejestru i za wydanie zaświadczenia). Od wczoraj natomiast obowiązuje nowa ustawa o opłacie skarbowej z 31 I 1989 i wynosi 10 tys. zł.

„Strzyżenie czy obdzieranie ze skóry" — zastanawialiśmy się onegdaj, pisząc o polityce fiskalnej wobec osób zakładających własny interes. W poprzednim tekście na ten temat zapoznaliśmy Czytelników ze stosowanymi najczęściej rodzajami podatków oraz ich wysokością przy zakładaniu własnej firmy usługowej.

Dziś — zgodnie z zapowiedzią — parę podstawowych informacji z branży handlowej i gastronomicznej.

HANDEL SPOŻYWCZY. Właściciel zatrudniający do dwóch pracowników (również pełnoletni członkowie rodziny — za wyjątkiem współmałżonka — **traktowani są przez przepisy jako pracownicy na**jemni) może korzystać z najbardziej ulgowej formy opodatkowania, jaką jest karta podatkowa, przy której nie wymaga się prowadzenia żadnej dokumentacji. Jedynie przez pierwszych parę miesięcy pracy (jeśli jest to nowo powstała firma) trzeba prowadzić książkę podatkową, aby fiskus mógł zorientować się w wielkości obrotów. Wysokość karty zależy również od wielkości miejscowości. I tak, w Krakowie osoba handlująca żywnością w pojedynkę opłaca kartę w wys. 33—35 tys. zł; przy jednym zatrudnionym pracowniku — 45—65 tysięcy, a przy dwóch — 55—75 tys. Stawki te mogą być podniesione do 100 proc. gdy prowadzi się sprzedaż artykułów pochodzenia zagranicznego. Jeśli firma zatrudnia więcej niż dwóch pracowników, to korzystanie z karty już nie przysługuje, lecz naliczany jest ryczałt od sprzedaży ewidencjonowanej.

W ubiegłym roku średnia wysokość miesięcznego ryczałtu w prywatnym handlu artykułami spożywczymi wynosiła 25—40 tys. zł.

HANDEL PRZEMYSŁOWY. Tu wszyscy opodatkowani są na zasadach ogólnych. A więc księgę, w której zapisuje się zakupy, dzienne obroty oraz koszty prowadzić musi zarówno właściciel np. dużego sklepu gospodarczego, jak i „babcia" sprzedająca baloniki.

GASTRONOMIA. Z karty podatkowej o stałej miesięcznej wysokości korzystać mogą właściciele tzw. punktów gastronomicznych (czyli smażalni, bufetów i pijalni), sprzedający lody z automatów oraz prowadzący kawiarnie, cukiernie i bary kawowe.

W tym przypadku zatrudniać można do 3 osób. A więc, prowadzący punkt gastronomiczny płaci — jeśli czyni to sam — 30—60 tys. miesięcznie, z jednym pracownikiem — 50—80 tys., dwoma — 70—100 tys. i trzema — 90—120 tysięcy. **Przy sprzedaży lodów w pojedynkę podatek wynosi 40—70 tys. (przy 3 pracownikach wzrasta do 100—130 tys. zł), zaś w przypadku prowadzenia kawiarni czy cukierni dolna granica wynosi 30—60 tys., zaś górna (3 pracowników) — 90—120 tys. Jak więc widać, wyższy podatek fiskus ściąga za sprzedaż lodów niż prowadzenie kawiarni.**

POZOSTAŁA GASTRONOMIA (np. prywatne restauracje i inne lokale o większej ilości pracowników) korzystają nie z karty lecz z ryczałtu ustalanego na podstawie obrotów i dochodów, przy czym większy podatek płacą lokale serwujące napoje o zawartości alkoholu powyżej 18 proc.

Jak dowiadujemy się od z-cy dyrektora Izby Skarbowej w Krakowie Jana Kubika, w lutym weszła w życie — z mocą obowiązującą od 1 stycznia br. — nowa ustawa o podatku dochodowym, według której, w porównaniu do poprzedniej ustawy, skala podatków jest obecnie niższa o 15—50 proc. Ci, którym naliczono na ten rok wyższy podatek dochodowy według starych stawek nie muszą się obawiać, gdyż przy rozliczeniu kwartalnym będzie to korygowane wg nowej tabeli stawek, a ci, którzy nadpłacili — w następnym okresie zapłacą mniej, a więc nie będą stratni.

I jeszcze jedna — istotna dla prowadzących działalność gospodarczą — wiadomość: kwota wolna od podatku dochodowego w br. została podwyższona z 320 tys. na 427,2 tys. zł. (wes)

PS. A swoją drogą szkoda, że do wszystkich urzędów i punktów sprzedaży nie dotarł jeszcze Dziennik Ustaw z tak ważnymi dla wielu informacjami. Akt ten jak dotąd można w Krakowie dostać wyłącznie na giełdzie w cenie 5 tys. zł.

PIĄTEK — 3 III

PROGRAM I

8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 Dodatek gospodarczy
9.40 Hasło: Hotel „Regina"" — film sensacyjny prod. ZSRR
16.00 Program dnia — DT
16.05 Wszechnica budowlana
16.25 „Rambit" — teleturniej
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Mistrzostwa w lekkiej atletyce
18.00 70-lecie odzyskania niepodległości
18.50 Dobranoc „Sąsiedzi""
19.00 10 minut
19.10 Monitor rządowy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Pytania dnia
20.10 Teatr: „Rio de Janeiro nie istnieje" — reż. Eugeniusz Bisku. Wyk.: Jan Frycz, Krzysztof Jędrysek, Beata Paluch, Edward Lubaszenko
21.30 Wokół „okrągłego stołu"
22.00 „Czas" — magazyn publ.
22.35 Studio Sport
23.20 Szkoła mistrzów
23.40 DT — echa dnia
23.55 „Świat jaki jest"

PROGRAM II

16.55 Język angielski (48)
17.25 Program dnia
17.30 Lista przebojów M. Niedźwieckiego
18.00 Kronika
18.30 Ludzie, o których się mówi
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie" (9)
19.30 Dookoła świata
20.00 Piątek — krakowski przekładaniec kulturalny w programie: premiera w zakopiańskim Teatrze im. Witkacego oraz relacja z wystawy w Teatrze Starym, poświęconej twórczości scenograficznej Lidii i Jerzego Skarżyńskich
21.30 Panorama dnia
21.45 **„Pamiętnik szalonej gospodyni"** — film obyczajowy
23.15 Komentarz dnia

SOBOTA — 4 III

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Drops — „Fragglesi" (31)
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.25 „Azymut". Wojskowy magazyn publ.
11.55 „Kruche piękno" — film dok. NRD
12.30 Teatr — Georges Simenon „Bella' reż. Tomasz Zygadło, wyk.: Piotr Fronczewski, Elżbieta Kępińska, Roman Wilhelmi, Zofia Seretok, Monika Stefanowicz, Krystyna Kolodziejczyk i in.
14.25 „Wesele ryb" — film NRD
15.00 Komedie... „Jak rozpętałem II wojnę światową". cz. I — „Ucieczka" — film pol., reż. Tadeusz Chmielewski w roli głównej — Marian Kociniak
16.25 Losowanie Dużego Lotka
16.35 „Portrety" — Bolesław Limanowski — film dok Wiadysława Wasilewskiego
17.15 Teleexpress
17.30 Premie i premiery — telewizyjna giełda piosenki
18.30 Butik
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Wielki nóż"" — film fabularny USA, reż. Robert Aldrich, wyk.: Jack Palance, Ida Lupino, Shelley Winters, Rod Steiger
21.55 Wokół okrągłego stołu
22.40 Tydzień w polityce
22.50 Przegląd Sportowy
23.45 DT — Wiadomości
23.55 „Ostatni raz" (90 minut) — film USA reż. Robert Benton wyk.: Art Carney, Lily Tomlin, Bill Macy

PROGRAM II

12.25 Półfinały pucharu Polski w piłce nożnej: Ruch Chorzów — Jagiellonia Białystok
14.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.55 Powitanie
15.00 „U stóp Kilimandżaro" — Film USA
15.30 Spektrum
15.45 Meandry architektury
16.05 „Zieleń życia" (1) — angielski serial przyrodniczy
16.30 Globalna wioska
16.45 Spotkanie z Maciejem Iłowieckim
17.00 Dziewczyna miesiąca
18.00 **Kronika**
18.30 „Roger Corman: dziki anioł Hollywoodu" — film USA
19.30 Alfa i omega
20.00 Gra orkiestra Filharmonii Śląskiej
21.05 „Oswoić twarz..." — film dok.
21.30 Panorama dnia
21.55 „Raj odłożony na później" (6)
22.45 Komentarz dnia
22.50 „W labiryncie" (9)

NIEDZIELA — 5 III

PROGRAM I

9.00 Teleranek — „Szwajcarscy Robinsonowie" (18)

TELEWIZJA

10.30 DT — wiadomości
10.35 „Wspólnota Pacyfiku" (2)
11.35 Kraj za miastem
12.05 Marek Sierocki zaprasza
12.30 Mistrzostwa świata w wyścigach motocyklowych na lodzie — Ałma Ata
13.00 Koncert życzeń
13.50 Teatr dla dzieci: „Wyprzedaż bajek"
14.30 Magazyn „Morze"
14.50 Gdzie są taśmy z tamtych lat
15.10 „W kamiennym kręgu" (70, 71)
17.15 Teleexpress
17.30 Od Pikadora do Zaleszczyk
18.00 Mistrzostwa w lekkiej atletyce
18.40 Antena
19.00 Wieczorynka „Smurfy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Rzeka kłamstwa" (1) — serial TP, reż. Tadeusz Łomnicki, wyk.: Jowita Miondlikowska, Marzena Trybała, Marta Klubowicz
21.35 „Raport — 7 dni"" — przegląd wydarzeń międzynarodowych
21.45 Sportowa niedziela
22.45 „Magdalena z Kossaków" (11)
23.00 „Mody polskie". cz. 1 — film dok.
23.30 Reportaż z wystawy w Zachęcie
23.50 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.20 „Rzeka kłamstwa" (1) — serial TP
10.50 Magazyn lotniczy
11.20 Lokalny koncert życzeń
12.15 Powitanie
12.20 „Marzenie Amandy" (3, 4)
13.10 100 pytań do... Krzysztofa Zanussiego
13.50 Polacy
14.40 „Powiązania" (3)
15.35 Roman Lasocki przedstawia
16.05 Gawęda prof. Wiktora Zina
16.20 Kino — Oko
17.15 Aktualności kulturalne — „Skrzypek na dachu"
17.30 Bliżej Świata (sat. TV)
19.00 Goście Daniela Passenta
19.30 Galeria Dwójki
20.00 Studio Sport
21.00 Spotkanie z Janem Mulakiem
21.30 Panorama Dnia
21.45 „Słońce też wschodzi" (1) — film fab. USA, reż. James Goldstone, wyk.: Jane Seymour, Hart Bochner, Robert Carradine
23.15 Komentarz dnia
23.20 Dobranoc dla dorosłych

PONIEDZIAŁEK — 6 III

PROGRAM I

16.00 Program dnia — DT
16.05 „Zwariowane rekordy" (1)
16.25 Luz — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 Reklamy z prezentami
17.40 Echo stadionów
18.30 Laboratorium
18.50 Dobranoc „Lisiczka"
19.00 10 minut
19.10 Publicystyka międzynarodowa
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Pytania dnia
20.10 Teatr telewizji — „Ostatni z Jagiellonów". cz. 3 — ostatnia
21.45 Program publicystyczny
22.20 Gwiazdy jazzu — John Scofield
22.55 DT — echa dnia
23.15 Język niemiecki (18)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (18)
17.25 Program dnia
17.30 Antena Dwójki
17.45 Ojczyzna — polszczyzna
18.00 **Kronika**
18.30 Przegląd kronik filmowych
19.10 Teletrans
19.30 Chopin — gra Halina Czerny-Stefańska
20.00 Spotkanie z Kalinką — telet
20.40 „Cannes, to Cannes" — film dok.
21.15 Rozmowy o cierpieniu
21.30 Panorama Dnia
21.45 „Wulkan — życie i śmierć Malcolma Lowry'ego" — film dok.
23.25 Komentarz dnia

WTOREK — 7 III

PROGRAM I

8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 DT — dodatek gospodarczy
9.40 „Sprawa Mariany Pinody" (4)
16.00 Program dnia — DT
16.05 Program publicystyczny
16.25 Tik-Tak — „Cudowna podróż' (23)
17.15 Teleexpress
17.30 Premiery starego kina „Rozkosze gościnności". cz. 2 — film USA
18.10 Program publicystyczny
18.30 Klinika zdrowego człowieka
18.50 Dobranoc „Śniegowe skrzaty"
19.00 10 minut
19.10 **od A do Z — O — jak odpady**
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Pytania dnia
20.10 „Sprawa Mariany Pinedy" (4)
21.10 Konferencja rzecznika rządu
21.35 „Atlantyda '99" — program muzyczno-petycki
22.20 Program publicystyczny
23.00 DT — echa dnia
23.20 Język angielski (18)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (18)
17.25 Program dnia
17.30 „Szokujące nowości" (1) — „U progu sztuki współczesnej" serial dok. produkcji angielskiej
18.00 Kronika
18.30 „Szukasz śmierci — wstąp na chwilę" — progr. dok.
18.50 „Dyskrecja" — program kabaretowy
19.30 Magazyn narciarski
20.00 „Za chwilę dalszy ciąg programu" — program rozrywkowy
21.00 Powtórka z historii
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dorastanie" (2) — serial TP
22.45 Komentarz dnia

ŚRODA — 8 III

PROGRAM I

8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Spotkanie na lotnisku" (6)
10.55 Domator
15.50 Program dnia — DT
15.55 Express i Super Lotek
16.05 Bariery
16.25 Scena TDC
16.50 Dla dzieci: „Cojak"
17.15 Teleexpress
17.30 Spojrzenia
18.00 Informator wydawniczy
18.20 Archiwum XX. wieku
18.50 Dobranoc „Miś Uszatek"
19.00 10 minut
19.10 Gra o milion
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Pytania dnia
21.10 „Od dziewiątej do piątej" — komedia obyczajowa produkcji USA — reż. Colin Higgins — wyk.: Jane Fonda, Dolly Parton, Lily Tomlin, Sterling Hayden
21.55 Program publicystyczny
22.25 Program rozrywkowy
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język rosyjski (19)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (19)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102" — przegląd piosenki aktorskiej
18.00 Kronika
18.30 Magazyn reporterów
19.00 „II Rzeczpospolita" (5) — Gdynia
20.00 Wirtuozi wiolinistyki
20.50 Wawrzyny dla aktorów — reportaż
21.30 Panorama Dnia
21.50 „07 zgłoś się' (10)
23.05 Telewizja nocą
23.50 Komentarz dnia

CZWARTEK — 9 III

PROGRAM I

8.50 Domowe Przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie" (15 — ost.)
10.15 Domator
10.55 Domator — powtórzenie na życzenie
16.05 Program dnia — DT
16.10 Nad brzegiem Dniepru — reportaż
16.25 Kwant — „Edisonowie" (7)
17.15 Teleexpress
17.30 Poligon — program wojskowy
17.55 „Dwaj ludzie z lasu" — film dok. prod. polskiej
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 10 minut
19.10 Teraz — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Pytania dnia
20.10 „Dempsey i Makepeace na tropie" (15 — ost.)
21.00 Program publicystyczny
21.30 Pegaz
22.20 „Prezydenci" — Rugheford B. Heies
22.50 Wódko pozwól żyć...
23.20 DT — echa dnia
23.40 Język francuski (19)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (19)
17.25 Program dnia
17.30 Rodzice i dzieci
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
19.00 Muppet show — Phyllis George
19.30 Puls — program medyczny
20.00 „Flamenco" — tańczy balet hiszpański
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama Dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki": „Społeczność" — reż. Marek Koterski — wyk.: Jerzy Stuhr oraz absolwenci i studenci PWST w Krakowie
23.00 Komentarz dnia
23.05 Dobranoc dla dorosłych

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.

3 DNI Z RADIEM

Piątek, 3 marca

PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody, 8.30 Przegląd prasy, 9.00—11.00 Cztery pory roku, 12.05 Z kraju i ze świata, 13.05 Radio kierowców, 14.05—16.00 **„Rytm"**, 17.00 VIP, 19.30 Radio dzieciom: **„Spotkanie przy kominku"**, 20.15 Koncert życzeń, 23.15 Panorama świata.

PROGRAM II

5.30—8.00 **Kraków na antenie,** 9.00 Magda Szabo: „Staroświecka historia", 10.00 Godzina melomana, 11.10 Muzyczny non-stop, 13.05—13.20 **Kraków na antenie,** 14.50 „Przemiany", 16.00—17.15 **Kraków na antenie,** 18.15 „Siedem domów Kuny", 19.30 Wieczór w filharmonii, 21.30 Tadeusz Patulski: **„Echo"**, 24.00 Nocne muzykowanie.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich, 9.05 Winien i ma, 11.20 „Spadkobiercy", 13.00 „Pięć milionów stopni", 14.00 Jubileuszowy koncert W. Rowickiego, 16.00—19.00 Zaproszenie do „Trójki", 20.00 Wspomnienia z kompaktu, 22.15 W cieniu wielkich gwiazd. 23.00 R. Wagner: **„Siegfried"**.

PROGRAM IV

8.50 Aktualności, 9.35 Notatnik kulturalny, 11.05 Dom i świat, 12.30 **Radio Moskwa,** 13.50 Zaczarowane dźwięki, 14.50 Rozgłośnia Harcerska, 17.50 Widnokrąg, 20.10 **Gra o przyszłość,** 20.25 Muzykoterapia, 22.00 Spotkanie z Bułgarią, 23.20 Śpiewa **Marylin Monroe,** 23.50 Aktorskie piosenki: Magda Zawadzka.

Sobota, 4 marca

PROGRAM I

8.05 Obserwacje K. Zielińskiej. 8.45 Merkuriusz rządowy. 9.00 — 11.00 Cztery pory roku. 11.30 Wczoraj na giełdzie. 12.05 Wiadomości. 14.10 Piosenka tygodnia. 15.10 To warto przeczytać. 18.00 „Matysiakowie". 19.30 Radio dzieciom: **„Supełek"**. 20.15 Koncert życzeń. 20.40 Alkoholizm, alkohol. 21.05 Przy muzyce o sporcie. 22.05 Orkiestry i soliści (cz. I).

PROGRAM II

5.30 — 8.00 **Kraków na antenie.** 8.10 Poranna serenada (m. in. Ravel). 8.40 Tydzień w stereo. 9.20 — 12.25 Sobota melomana. 13.05 — 13.20 **Kraków na antenie.** 14.50 „Przemiany" 15.00 Album operowy. 15.30 Niezapomniane głosy. 16.00 — 17.15 **Kraków na antenie.** 18.30 Gwiazdozbiór. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.25 Elia Kazan: **„Dubler"** (cz. I).

PROGRAM III

8.10 Przegląd tygodników. 9.05 H.G. Wells: **„Niewidzialny człowiek"**. 9.35 — 14.00 Radio-Mann. 15.40 Wyprawy po zdrowie. 18.05 Wiadomości sportowe. 20.00 Lista przebojów. 22.10 **„Zgryz"** — magazyn Macieja Zembatego.

PROGRAM IV

6.45 Światowe przeboje. 8.30 Tydzień z Leszkiem Peszkiem. 8.50 Aktualności. 10.00 Ze starego gramofonu. 12.20 Biuro Listów. 13.00 Koncerty zatrzymane w czasie. 14.00 — 16.30 **Popołudnie młodych słuchaczy.** 17.05 Socjologia i życie. 18.30 Język angielski. 20.10 W świecie humanistyki. 20.50 Śpiewa **Voo-Voo.** 21.10 Życie na scenie Placido Domingo. 22.00 S. Goszczyński: **„Anna z Nadbrzeża"** — słuch.

Niedziela, 5 marca

PROGRAM I

7.25 Moskwa z melodią i piosenką. 9.00 Prognoza pogody. 9.05 Echa sportowej soboty. 12.05 W samo południe. 13.45 Dom i my. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 18.00 Dialogi historyczne: **„Sprawa 16"**. 19.10 Śpiewa Hanna Banaszak. 19.30 Radio dzieciom: **„Wiosna już za progiem"**. 20.05 Przy muzyce o sporcie. 22.00 **„Aszantka"** — słuch. wg komedii Włodzimierza Perzyńskiego.

PROGRAM II

8.00—11.00 **Kraków na antenie.** 11.00 Niedzielny koncert. 12.00 Poczta „Dwójki". 12.10 Elia Kazan: **„Dubler"** (cz. II). 15.00 Recital chopinowski. 15.35 Europejska lista przebojów. 17.55 Katalog wydawniczy. 19.00 Piosenki na życzenie. 21.05 **Krakowskie informacje sportowe.** 21.20 Wieczór płytowy.

PROGRAM III

8.00 Światowid. 9.30 Odkurzone przeboje. 10.00 Kabaret „Długi". 12.50 Wizyty i podróże. 15.00 Życie na gorąco. 19.05 Stanisław Tym: **„Kot w pepegach"**. 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Byron: **„Don Juan"**.

PROGRAM IV

8.00 Romantycy o kobiecie. 8.20 Anegdoty i fakty. 9.00 **Transmisja mszy św. rzymskokatolickiej.** 10.00 Recital organowy. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 13.30 Wiersz i aria. 15.00 „Zwierzoczłekoupiór" (słuch. wg T. Konwickiego). 17.45 Refleksje uczonych. 18.00 **Nabożeństwo Kościoła polskokatolickiego.** 19.00 Alfa i omega. 21.00 Kraj i Polonia. 23.20 Śpiewa Jose Feliciano. 23.35 Rozmowy intymne.

SPORT ◆ SPORT ■ SPORT ◆ SPORT ■ SPORT

Dziś w Nowym Targu o godz. 17

„Szarotki" chcą zdobyć „brąz"

Tylko Cracovia, Stoczniowiec oraz para barażowa (Towimor i Unia), zakończyły hokejowe zmagania. Nadal nie rozstrzygnęła się kwestia mistrzowskiego tytułu oraz kolejności do szóstego miejsca. Dziś właśnie grać będą trzy pary (już po raz trzeci). I nie ma pewności, że nie dojdzie do czwartych spotkań...

W Bytomiu grać będzie **Polonia z Naprzodem.** Gospodarzom wystarczy zwycięstwo, aby utrzymać mistrzowską koronę, a rywal musiałby wygrać dziś i jutro.

W meczu o brąz spotkają się dzisiaj PODHALE z GKS Katowice. Podopieczni trenera WALENTEGO ZIĘTARY po zwycięstwie 7:1 w Nowym Targu przegrali w Katowicach aż 1:6, co było olbrzymią niespodzianką.

— Jak się to stało?

— Przede wszystkim zabrakło koncentracji w momencie przystąpienia do gry — twierdzi trener. *— Zawodnikom wydawało się, że katowiczanie wyraźnie spasowali po przegranej różnicą 6 bramek na naszym lodowisku. A tymczasem górnikom mecz wyszedł, szybko zdobyli 3 bramki, czym wyraźnie wybili nas z uderzenia. Nie pomogły próby zmian, naszym zawodnikom zabrakło zdecydowania i skuteczności. A poza tym należy pamiętać, że epidemia grypy jaka nas nawiedziła przed kilkoma tygodniami sprawiła, iż w okresie gdy inne zespoły miały przerwę i chwilę odpoczynku, my musieliśmy odrabiać zaległości po chorobach. Stąd nasza słabość w Katowicach.*

— Czy stoicie więc na straconej pozycji?

— Nic z tych rzeczy. Mamy perspektywę gry dwóch spotkań, gdyż w wypadku przegranej dzisiaj czekałby nas jeszcze mecz w sobotę, ale nie dopuszczamy tej myśli. Zawodnicy pałają chęcią zwycięstwa i rozstrzygnięcia rywalizacji o brązowy medal już w dzisiejszym spotkaniu. Wprawdzie mam kłopot z zestawieniem zespołu, gdyż pod bardzo dużym znakiem zapytania stoi udział w meczu najlepszego obrońcy — Cyrwusa, ale wierzę, że zawodnicy przyłożą się do gry a publiczność wesprze ich poczynania sportowym dopingiem.

W trzecim meczu **GKS Tychy** podejmuje **Zagłębie.** Gościom do zajęcia 5. lokaty potrzebne jest jedno zwycięstwo, a gospodarzom dwa.

Na trzech lodowiskach zapowiadają się więc spore emocje. **(F)**

Czy „hutnicy" obronią tytuł?

Dziś odbędą się pierwsze mecze ostatniej, decydującej rundy rozgrywek play-off w I lidze siatkarzy oraz siatkarek. Wystąpią w nich m. in. dwa krakowskie zespoły. Jak się spiszą?

W Nowej Hucie zobaczymy spotkanie o miano najlepszej drużyny w ekstraklasie mężczyzn. Obrońca tytułu mistrzowskiego **HUTNIK** zmierzy się w nim z... beniaminkiem ligi **AZS Olsztyn.** Czy krakowianie powtórzą ubiegłoroczny sukces i sięgną po „złoto"? **Zapowiadają się wielkie emocje.** Przypomnijmy, że w drodze do finału Hutnik wyeliminował wicemistrza kraju Stal Stocznię, a AZS Olsztyn drużynę AZS Częstochowa.

„Trenujemy jak zwykle we własnej hali. Zawodnicy odczuwają drobne dolegliwości, ale do soboty wszyscy powinni być zdrowi. AZS to zespół wyrównany. Posiada te same zalety co Hutnik. Ma dobrego rozgrywającego (Szyszkę) i dużą siłę ataku. Myślę, że elementem, który zadecyduje o wyniku będzie przyjęcie zagrywki" — powiedział nam trener krakowian **Jerzy Piwowar.**

Obu zespołom do szczęścia potrzebne są dwa zwycięstwa. W korzystniejszej sytuacji są jednak olsztynianie, bowiem drugi mecz (w następną sobotę) i ewentualny, trzeci (dzień później) rozgrywać będą przed własną publicznością (byli w tabeli wyżej od krakowian). **„Hutników" czeka więc trudne zadanie.** Przypomnijmy, że w bieżącym sezonie przegrali oni u siebie z AZS 1:3, natomiast wygrali w Olsztynie 3:2. Jak będzie jutro?

Siatkarki **WISŁY** spotkają się jutro w Łodzi z tamtejszym **ŁKS.** Stawką meczu jest trzecie miejsce w lidze. Krakowianki w ubiegłym sezonie zdobyły brązowy medal. **Teraz chcą powtórzyć to osiągnięcie.** Czy im się uda? Na pewno je na to stać. Tym bardziej, że są w uprzywilejowanej sytuacji. Rewanżowy mecz i ewentualne trzecie, dodatkowe spotkanie grać będą we własnej hali. Nie powinny więc przegapić takiej szansy... **(JeFi)**

Korfball w polskim wydaniu

Niedawno odbył się w Hadze (Holandia) drugi już turniej w korfballu określany jako mistrzostwa Europy. Wystąpili w nim reprezentanci Polski i zajęli 10. miejsce na 24 zespoły (4 zwycięstwa i tyleż porażek). Trzon zespołu prowadzonego przez trenera dr **Mariana Fiedora** stanowili studenci krakowskiej AWF: **Anna Kwiatkowska, Małgorzata Klocek, Edyta Włodarczyk oraz Aleksander Szelwach i Robert Kiszka.**

Teraz kilka słów informacji. Korfball jest to gra podobna trochę do koszykówki i piłki ręcznej. Rzuca się do kosza zawieszonego na słupku, nie wolno kozłować lecz trzeba przekazywać piłki po dwóch taktach. Na domiar w zespole występują dziewczęta i chłopcy (po czworo).

Jak nas poinformował trener Fiedor, jest to gra rekreacyjna, wyrabiająca refleks i sprawność. Inna sprawa, że w Holandii, RFN, W. Brytanii i kilku innych krajach korfball cieszy się coraz większą popularnością i czynione są starania, aby na najbliższej olimpiadzie w Barcelonie odbył się turniej pokazowy. W naszym kraju propagatorami tego sportu są studenci AWF Kraków oraz ich koleżanki i koledzy z tego samego typu uczelni w Warszawie, Łodzi i Białej Podlaskiej.

Zdzisław Wędzicha nie żyje

Dnia 26 lutego w wyniku nieszczęśliwego wypadku samochodowego zmarł znany i zasłużony działacz sportowy mgr ZDZISŁAW WĘDZICHA. Po II wojnie światowej był czynnym zawodnikiem, uprawiając koszykówkę, siatkówkę i piłkę ręczną. W latach 1961—75 pełnił funkcję wiceprezesa Korony Kraków i należał do grona tych, z których inicjatywy powstał piękny, sportowy obiekt w Podgórzu.

Cześć Jego pamięci!

Rewelacje Charlie Francisa

Charlie Francis, trener kanadyjskiego sprintera **Bena Johnsona** zdyskwalifikowanego dożywotnio po igrzyskach olimpijskich w Seulu, złożył pod przysięgą rewelacyjne zeznania w trakcie procesu toczącego się w Ottawie. Przedmiotem dochodzenia jest farmakologiczny doping w kanadyjskim sporcie.

Charlie Francis stwierdził: *„Ben Johnson brał sterydy anaboliczne od końca 1981 roku. Ich użycie było zresztą powszechne wśród sportowców na najwyższym poziomie, którzy ukończyli 25 rok życia".* Oświadczenie to wywołało burzę i sensację na ławach dla publiczności i prasy. Wzrosło ono jeszcze, gdy po kilku minutach 40-letni Charlie Francis, były wybitny sportowiec dodał: *„Ja także podczas kariery sportowej brałem sterydy anaboliczne".*

Jeśli chodzi o Johnsona Francis stwierdził: *„Latem 1981 r. zaproponowałem mu używanie sterydów anabolicznych. Ben miał wówczas 20 lat i biegał 100 m w czasie 10,25 sek. Był to jedyny sposób, by dorównać światowej czołówce.*

Grają młodzi szachiści

Jutro o godz. 9 w lokalu KSOS (Aleja Pawstańców Warszawy 6) rozpocznie się finał wojewódzkich mistrzostw juniorów do lat 15 z cyklu szachowych rozgrywek OIMS. Organizatorami imprezy są: OZSzach., KSOS i — po raz pierwszy — Komenda Krakowskiej Chorągwi ZHP.

SPRINTEM

● **(A) OSLO. Zwycięstwem sztafety NRD zakończył się bieg na 15 km podczas MŚ juniorów w biathlonie. Drugie miejsce zajęła CSRS a trzecie ZSRR.**

● **DALLAS. W ćwierćfinałowym spotkaniu turnieju tenisowego WCT Lendl pokonał Hlaska 7:6, 1:6, 7:6, 6:7, 7:6**

● **KOPENHAGA. Robert Raducki został mistrzem Europy juniorów w strzelaniu z pistoletu pneumatycznego uzyskując rezultat 578 pkt.**

Konkurencja wyzwala inicjatywę

To, co od dawna było postulowane przez spółdzielczość spożywców stało się przed 4 laty faktem w kraju, w tym również w Krakowie. Doszło do usamodzielnienia się spółdzielni spożywców w poszczególnych dzielnicach. Zlikwidowane zostało pomiędzy tymi spółdzielniami, a Centralnym Związkiem Spółdzielni Spożywców „Społem" w Warszawie zbędne administracyjne ogniwo, jakim był Oddział Wojewódzki PSS „Społem" w Krakowie — przypomina prezes Zarządu Spółdzielni PSS w Śródmieściu **Józef Ścibor.** — Wszelkie zmiany mogące, zwłaszcza w dzisiejszym czasie, usprawnić działalność spółdzielczości oraz polepszyć jej pracę w służbie klienta, liczą się szczególnie. Jakkolwiek więc od usamodzielnienia się spółdzielni dzielnicy mamy wynikające z usamodzielnienia się usprawnienia. Przyjęliśmy też na siebie nowe obowiązki, zwiększyła się nasza odpowiedzialność. Powstały warunki dla podejmowania samodzielnych decyzji, gospodarowania wypracowanymi przez siebie środkami finansowymi. Nie odpływają jak przedtem do nadrzędnego ogniwa. Nie czekamy na przydzielenie pieniędzy, polecenia na co je przeznaczyć. W sytuacji takich odgórnych przydziałów, poleceń nikła była motywacja do wypracowywania większych środków finansowych, gdyż rozdział ich dla poszczególnych spółdzielni w dzielnicach nie był proporcjonalny do tego, co każda z nich wypracowywała. Dzielono „po równo". Teraz motywacje istnieją, jesteśmy przecież na własnym garnuszku i z niego żyjemy. Im więcej wypracujemy, tym będziemy zasobniejsi. Pracując zaś i działając bezpośrednio, na co dzień w swojej dzielnicy najlepiej znamy jej potrzeby. Dysponując wypracowanymi przez siebie środkami, możemy je przeznaczać na to, co dla rozwoju naszej śródmiejskiej spółdzielni spożywców — najpilniejsze i korzystne.

W takiej sytuacji, gdy każda z dzielnicowych spółdzielni spożywców jest na własnym rozrachunku — podkreśla J. Ścibor — może dochodzić między nimi do konkurencji. Nawet przy dzisiejszych trudnościach zaopatrzeniowych w towary, taka rywalizacja jest na pewno potrzebna.

nie upłynęło jeszcze wiele czasu, to jednak widoczne jest jak bardzo były potrzebne. Nastąpił spadek zatrudnienia, albowiem nie zachodzi konieczność utrzymywania jak dawniej stałych kontaktów i łączności z Oddziałem, sporządzania dla niego rozlicznej sprawozdawczości, dokumentacji, gdyż po prostu Oddziału nie ma. Równocześnie też udało się przesunąć grupę pracowników, mających kiedyś ręce pełne papierkowej roboty tam, gdzie brakowało możliwości w obsadzeniu — ważnych dla polepszenia działalności Spółdzielni — etatów, w tym do służb zabiegających o zaopatrzenie w towary i do sklepów.

Podobnie jak w innych dzielnicach — kontynuuje J. Ścibor — tak i w naszej śródmiejskiej

Zdaje sobie w pełni z tego sprawę nasza śródmiejska PSS — dodaje wiceprezes ds. ekonomicznych Zdzisław Samel. Tym bardziej, że jeśli idzie o obszar naszego działania jest on najmniejszy, gdy porównać go z terenami pokrewnych spółdzielni spożywców innych krakowskich dzielnic, to jednak pod względem liczebności placówek handlowych górujemy nad nimi. Działamy w centrum Krakowa zobowiązani do wychodzenia na przeciw potrzebom zarówno krakowian, jak przyjezdnych, turystów. *Spółdzielnia Spożywców w Śródmieściu to 317 placówek handlowych, w tym 227 sklepów spożywczych i 90 przemysłowych oraz 16 kiosków i bufetów. Nasze obroty handlowe sięgnęły w zeszłym roku 33.455.585 tys. zł. Prowadzimy również 41 punktów usługowych dla ludności, ich obroty w ubiegłym roku przekroczyły 81 mln zł. Zaplanowaliśmy, iż w bieżącym roku obroty handlowe wyniosą 49,5 mld zł.*

Jak inne spółdzielnie, tak i nasza — informują nasi rozmówcy — ma trudności z zaopatrzeniem w wiele towarów, cierpi na niedobory kadrowe, głównie sprzedawców i kierowników sklepów, pracujących w szczególnie uciążliwych, specyficznych dla Śródmieścia warunkach lokalowych. Dla łagodzenia tych trudności Spółdzielnia podejmuje różne działania. Nie poprzestaje na tym, co może zakupić u swoich tradycyjnych hurtowników, ale sięga po wszelkie inne możliwości. Prowadzi zwiad za towarami nawet w odległych województwach, u różnych producentów, chwytając każdą okazję dla zwiększenia, urozmaicenia i wzbogacenia masy towarowej.

Dla rozwiązywania trudności kadrowych Spółdzielnia współpracuje ze szkołami handlowymi, kształcącymi młodych adeptów do pracy w sklepach. Efekty przynosi działalność zmierzająca do rozszerzania ajencji; wśród placówek sklepowych PSS w Śródmieściu już 124 prowadzone są na ajencyjnych zasadach.

Dla poprawy warunków lokalowych w zeszłym roku przeprowadzone zostały remonty w 53 placówkach sklepowych. W tym roku planuje się remonty co najmniej 47 placówek. W wielu przypadkach remonty sklepów w Śródmieściu to bezpośrednie włączenie się Spółdzielni w rewaloryzację zabytkowego Krakowa Prace odbywają się pod konserwatorskim nadzorem.

Wśród podejmowanych przedsięwzięć najważniejsze jest przystąpienie do budowy bazy magazynowej — zwracają uwagę J. Ścibor i Z. Samel. — Przy ciasnocie sklepów w Śródmieściu, która uniemożliwia składowanie, przechowywanie tutaj towarów, taka baza jest koniecznością. Powstaje przy pl. Imbramowskim w bezpośrednim sąsiedztwie wielkiego rynku, zwłaszcza hurtowej sprzedaży i kupna owoców oraz warzyw.

Podgórska mozaika

Przemysł–handel–gastronomia

Prawobrzeżna dzielnica Krakowa, w której prowadzimy działalność, to prawdziwa mozaika, na którą składają się rejony starego Podgórza, nowe, wielotysięczne osiedla mieszkaniowe, a także peryferie o wiejskim charakterze. Jest też nasza dzielnica drugim, po Nowej Hucie, zagłębiem przemysłowym Krakowa, ze swoimi licznymi fabrykami, zakładami pracy, przedsiębiorstwami. Tutaj też skupiają się największe place inwestycyjne krakowskiego budownictwa mieszkaniowego. Wraz z zasiedlaniem nowych domów nieustannie rośnie liczba ludności. Wszystko to — mówi wiceprezes ds. handlu i gastronomii PSS „Społem" Podgórze **Janusz Rokita** — zobowiązuje nas do szczególnych działań. Tym bardziej że baza handlowa w Podgórzu, od której startowaliśmy, była bardzo skromna, dalece niewystarczająca dla rosnących potrzeb. Trudności potęgowały się z budową i rozbudową osiedli mieszkaniowych, która bynajmniej nie szła w parze z wyposażaniem ich w placówki handlowe. Dlatego też mieszkańcy podgórskiej dzielnicy najdotkliwiej odczuli skutki niedostatecznego rozwoju handlowej sieci i po dziś dzień, chociaż uciążliwości te maleją, mają jeszcze wiele kłopotów z zakupami na miejscu.

Godzi się jednakże podkreślić, iż pomimo tych kłopotów zmiany w naszej handlowej bazie są jak najbardziej widoczne. Kiedyś najważniejszą rolę w dzielnicy odgrywały placówki sklepowe usytuowane w jego starym centrum, nieomal wszystkie ciasne, archaiczne. Dziś w naszej sieci stanowią one znikomy procent. Jest to bowiem zaledwie 10 sklepów w podgórskim centrum, głównie w ulicznym ciągu Limanowskiego — Pstrowskiego. W sumie zaś do naszej sieci handlowej należą 152 placówki, z których większość mieści się w pawilonach na osiedlach umożliwiających lepszą obsługę klientów oraz zabezpieczających lepsze warunki pracy personelu. Sprzyjającą okolicznością jest też znaczny metraż tych nowych obiektów, tak iż liczne z nich mają na swoim zapleczu warunki dla przechowywania, magazynowania towarów.

Dotkliwe jednakże skutki, zarówno dla ludności jak i naszych pracowników, wynikają z tego, iż tych nowych pawilonów jest jeszcze o wiele za mało. Są przecież osiedla, jak np. Piaski, które dysponują u siebie jednym jedynym pawilonem. Jakiekolwiek zakłócenia w jego funkcjonowaniu, a nawet wywołujące konieczność czasowego zamknięcia tylko poszczególnych, branżowych stoisk, to uniemożliwienie mieszkańcom osiedla dokonania tutaj zakupów, konieczność wypraw do dalekich sklepów. Do takich zaś zakłóceń dochodzi przecież w rozmaitych przypadkach, żeby tylko wspomnieć o zdarzających się awariach w zasilaniu prądem, czy zachorowaniach personelu sklepowego, którego z braku rezerwy kadrowej nie sposób zastąpić, a nawet wynikających z opóźnień komunikacyjnych, kiedy to pracownik nie zdąży w porę stanąć na swoim stanowisku roboczym, aby przyjąć przywieziony towar, podjąć obsługę klientów.

Dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do spraw rozbudowy sieci handlowej w osiedlach. Z końcem ubiegłego roku doszło do oddania wielobranżowego pawilonu w os. Cegielniana i w os. Kurdwanów. W tym roku przekazany będzie tutaj, w os. Kurdwanów kolejny, drugi pawilon. Podobnego obiektu doczeka się też w tym roku os. Rżąska.

Otwieranie nowych pawilonów wiąże się dla naszej Spółdzielni z koniecznością zapewnienia im kierownictwa i personelu. Podgórski handel jednakże cierpi również na niedostatki kadrowe. Tak duże, iż w ubiegłym roku dla uruchomienia pawilonu w os. Cegielniana musieliśmy przesunąć tutaj pracowników z innych placówek sklepowych, uszczuplając ich obsadę. Dla przewidzianych do uruchomienia w tym roku dwu dużych nowych pawilonów (każdy o 600 m kw. powierzchni) niezbędnych jest nam łącznie ok. 60 pracowników.

Kłopoty zaś z zatrudnieniem nie maleją, a rosną. Wprawdzie wysokość zarobków naszych pracowników nie odbiega od tej, jaka jest w innych spółdzielniach spożywców w krakowskich dzielnicach, ale sporo pracowników ubywa w związku z tym, iż gdzie indziej więcej mogą zarobić. Odchodzą do mogących im zaoferować lepsze warunki, wyższe wynagrodzenie firm prywatnych, polonijnych, spółek. Wśród rezygnujących z pracy u nas znajdują się nierzadko ludzie cenieni dla swej szczególnej przedsiębiorczości, doświadczeń.

Braki kadrowe stawiają nas wobec niezwykłych trudności, a przy tym niezbędnych do rozwiązywania nie tylko dla sprawnej pracy naszych sklepów, umożliwienia ich otwierania, jak to już jest praktyką, w soboty i niedziele, ale również i dlatego, że prowadzimy przecież i inną także działalność. Do nas należą 23 lokale gastronomiczne w Podgórzu. Zgodnie z jego potrzebami, zwłaszcza z tym, iż skupia się tutaj tak wiele fabryk, zakładów pracy, placów budów, podjęliśmy w oparciu o tę bazę gastronomiczną dodatkowe zadania. Tylko w ubiegłym roku zawarliśmy ponad 130 umów z zakładami pracy podgórskiej i innych dzielnic na sprzedaż posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych oraz obiadów abonamentowych. W sumie tysiące takich posiłków, setki obiadów abonamentowych, wydawanych jest codziennie w lokalach „Bajka", „Kryształowa", „Samanta", „Wieliczanka", „Wilga", „Nad Dunajcem", „Dębnicki", „Na Rogu", „Pasztecik". Prowadzimy też 23 kioski w zakładach pracy.

Nasz zakład garmażeryjny zasila możliwość zaopatrzenia konsumentów w ok. 20 asortymentów różnych wyrobów. Są to — przygotowywane w zależności od tego w co spółdzielnia może się zaopatrzyć — pasztety, galarety mięsne, krokiety, pieczone boczki, sałatki jarzynowe, śledzie i in.

Nie odczuwamy braku podaży podstawowych towarów żywnościowych. Jak wszędzie, tak i u nas, są kłopoty z asortymentem i wzbogaceniem oferty handlowej. Dla poprawy zaopatrzenia wykorzystujemy wszelkie możliwości stwarzane przez krajowe i regionalne targi, giełdy, mamy kontakty z rzemiosłem, wydatnie wspomagają nas w ramach patronatu Skawińskie Zakłady Koncentratów Spożywczych oraz ZPC „Wawel".

Wśród sprzedawanych przez nas towarów tylko 11 proc. stanowią artykuły przemysłowe. Wprawdzie w branży spożywczej nie zachodzą takie jak w branżach przemysłowych drastyczne przypadki, którymi są przedpłaty na różne towary, ale chcemy być ubezpieczeni. Gdyby zaistniała konieczność wsparcia przedpłatami producentów, podobnie jak spółdzielczość spożywców innych dzielnic Krakowa, tak i nasza PSS „Społem" w Podgórzu, przekazała na ten cel do wspólnej puli kilkanaście milionów złotych z wypracowanych przez siebie środków finansowych. Liczymy jednak na to, że pula ta nie będzie nadszarpnięta i że pieniądze te będą wydane na inne potrzeby.

Nowa piekarnia

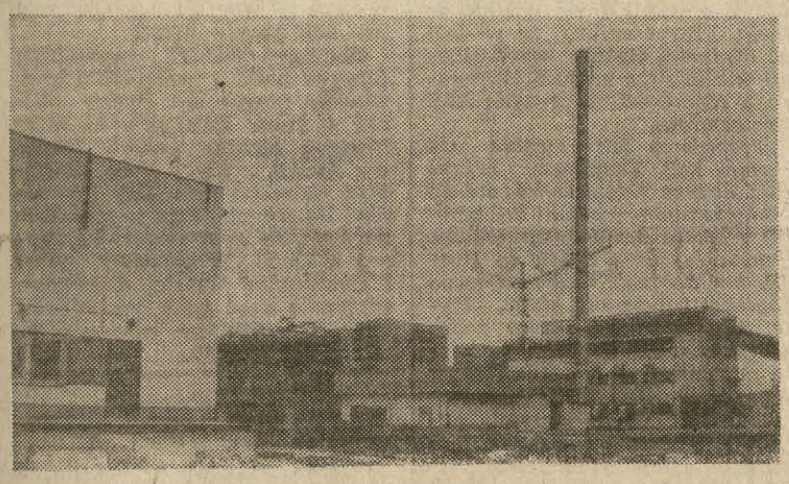

37 ton pieczywa dziennie da mieszkańcom Krakowa budowana od 1982 r. piekarnia w Mistrzejowicach. Generalnym wykonawcą budowy jest „Budostal-2". Zastępca dyrektora Spółdzielni Piekarsko-Ciastkarskiej Antoni Madej twierdzi, że chleb z nowej piekarni, która pierwszy wypiek powinna dać w lipcu br., będzie doskonały. Spróbujemy, ocenimy...

Fot. Stanisław Makarewicz

Opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez poszczególne spółdzielnie PSS „Społem".

Przyjęcia, konkursy, kiermasze

Gastronomia w Nowej Hucie to 34 zakłady i 6 placówek małej gastronomii. 9 z nich posiada pełną koncesję na sprzedaż alkoholu, 6 koncesję kawiarnianą i 2 na sprzedaż piwa. Pozostałe, to bary i jadłodajne bezalkoholowe.

— *Czy w ten sposób da się na gastronomii zarobić?* — pytam zastępcę prezesa nowohuckiej PSS „Społem" ds. gastronomii **Kazimierza Rzepeckiego.**

— Nie jest to łatwe, ale jakoś wiążemy koniec z końcem. I muszę powiedzieć, że w naszych lokalach, zazwyczaj o dużych, funkcjonalnych zapleczach, można dobrze zjeść.

— *A wypić?*

— To jest, niestety, problem. Nie chciałbym występować przeciw ustawie o wychowaniu w trzeźwości, bo w Nowej Hucie sprzedaliśmy w ciągu 8 miesięcy 1988 r. 8,5 tys. butelek wódki i 7 tys. butelek wina mniej niż w tym samym okresie 1987, przy wzroście sprzedaży piwa o 260 tys. litrów, więc proporcje zmieniają się w pożądanym kierunku, lecz trudno przejść obojętnie nad faktem, że do tych, którzy piją w lokalach alkohol, dopłacać muszą ci, którzy przyszli tam coś zjeść. To chyba nie jest w porządku.

— *Brak koncesji na sprzedaż alkoholu powoduje, że wiele waszych lokali świeci pustkami.*

— Rzeczywiście, nie zawsze jest w nich pełno. W ostatnich latach z tego powodu musieliśmy zlikwidować dwie restauracje, których funkcjonalnych pomieszczeń zazdroszczono nam w Krakowie — „Swojskiej" i „Przysmaku". W kilku innych staramy się maksymalnie wykorzystać zaplecza do produkcji wyrobów garmażeryjnych sprzedawanych w naszych sklepach spożywczych, bo sale nie są w pełni wykorzystane.

— *Nowohucka klientela — o jej specyfice opowiada się legendy.*

— Muszę powiedzieć, że tegorocznego Sylwestra spędziłem w jedynym naszym nocnym lokalu — „Wandzie" i byłem zbudowany tak atmosferą, jak i poziomem kulturalnym ludzi, którzy tam się bawili. Wspaniałe kreacje pań, znakomita zabawa — życzono mi, bym takich klientów miał na co dzień. Niestety, prawdą też jest, że „Wanda" z powodu ułomności ustawy antyalkoholowej, jest najtańszą w okolicy „meliną" Wódka kosztuje tu ok. 1 400 zł taniej niż u „babci". Portierzy mają już listę 80 osób, których się tam nie wpuszcza, a i tak lokal wkrótce musi zmienić godziny otwarcia — nocna działalność, także z powodu wciąż rosnących kosztów programu „Estrady" jest dla nas zbyt droga.

— *Jak staracie się ratować swe finanse?*

— Niemal wszystkie lokale wykonują produkcję garmażeryjną dla detalu na dużą skalę, organizują przyjęcia, kiermasze, konkursy, np. przed świętami Bożego Narodzenia konkurs na najlepiej udekorowany półmisek na kiermaszu wygrała „Arkadia". Stosujemy sezonowe ulgi w cenach, by zachęcić uczestników wycieczek do Krakowa, do stołowania się w naszych placówkach. Są tego pewne efekty, choć Nowa Huta wciąż jest zbyt mało atrakcyjna dla zwiedzających Kraków, by przyjechać do niej na obiad.

— *Niemal w każdym zakładzie gastronomicznym w Polsce znaleźć można informację o poszukiwaniu pracowników.*

— Nie inaczej jest i u nas. Ale co ja mam zrobić, skoro ajent jest w stanie od razu, w sposób najzupełniej legalny, zaoferować płacę dwukrotnie wyższą niż „Społem". On ma po prostu jedną złotówkę, u nas wciąż są różne szuflady. Nic dziwnego, że ludzie odchodzą...

(JL)

„Kinga" wchodzi do Myślenic

29 stycznia — Dzień Pracownika Handlu, był świętem szczególnym dla pracowników wielickiej „Kingi". Ten Spółdzielczy Dom Handlowy zdobył III miejsce w ogólnopolskim konkursie na najlepszy sklep wzorcowy. Oficjalne wyniki konkursu ogłoszone zostały w dniu święta handlowca.

Wyróżnienie, wyróżnieniem, lecz myśleć trzeba o przyszłości. A zamierzenia ma „Kinga" coraz bardziej ambitne. Obok prowadzonego już od pewnego czasu Domu Towarowego „Skawa" w Skawinie, do rodziny dołączyć ma jeszcze jeden obiekt. W Myślenicach dobiegła już w zasadzie końca budowa kolejnego SDH, który nazywać się ma „Raba". Pełniący obowiązki kierownika budowy **Jarosław Mnichowski** z Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego „Zachód", mówi, że prace nabrały tempa dopiero przed dwoma laty. Dziś obiekt został już właściwie przekazany użytkownikowi, trwa tylko usuwanie usterek. Wiele zamieszania spowodował fakt, że „Kinga" weszła na plac budowy w ostatniej fazie. Stąd wiele dodatkowej pracy, niektórych życzeń nie dało się już spełnić.

Rzeczywiście pracownicy domu towarowego z Wieliczki, nie widzą sensu ustawienia w sali sprzedażnej ogromnych okien. Mają też zastrzeżenia do pomieszczeń magazynowych, nie podoba im się też wiele innych drobiazgów. Dziś jednak już za późno na zmiany, bo jak mówią w Wieliczce jeszcze w tym kwartale „Raba" powinna rozpocząć działalność.

Nowy SDH położony jest w dogodnym punkcie, w pobliżu Rynku. Spora powierzchnia handlowa — 400 metrów kwadratowych, dwie sale sprzedaży — na piętrze art. przem. lekkiego, konfekcja, dziewiarstwo, bielizna, kosmetyki, a na parterze, zgodnie z życzeniem władz miasta, nowa dla „Kingi" branża — art. spożywcze. Obok nich, także w systemie samoobsługowym będą tam sprzedawane artykuły gospodarstwa domowego.

Wiele nadziei wiąże się ze stoiskiem wędliniarskim. Pytanie tylko, czy będzie ono korzystać ze znakomitych, myślenickich wyrobów, czy też wepchnięte zostanie „do rozdzielnika".

„Raba" jest dużą szansą. Zarówno dla PSS „Społem" w Myślenicach, która wchodząc w spółkę z „Kingą" może poprawić znacznie swój bilans, jak i dla „Kingi".

— Im więcej towaru zamawiamy, tym jesteśmy poważniejszym partnerem dla producenta — mówi kierowniczka działu organizacji sprzedaży SDH w Wieliczce, która bardzo prosi o zachowanie anonimowości — stąd chcemy wejść i na myślenicki rynek, bo łatwiej nam będzie dyskutować. Zyskają na tej spółce z pewnością i klienci. Nie tylko dzięki atrakcyjniejszemu zaopatrzeniu, bo to zależy nie tylko od operatywności handlowców, choć przykład Wieliczki i Skawiny wskazuje, że wiele trudności obiektywnych z pozoru, gdy się bardzo chce, można pokonać. Także na pewności stałego otwarcia Domu Towarowego. W sklepach SDH „Kinga" przyjęto zasadę, że remanenty przeprowadzane są tylko w soboty po południu (do południa co tydzień obsługuje się klientów) oraz w niedziele. W poniedziałek kończy się spisywanie towarów w magazynach, czego nawet nie wiedzą klienci. Wydawałoby się to szalenie proste, zgodne zresztą z zarządzeniami w tej sprawie. Spróbujcie jednak wytłumaczyć odpowiedzialnym w innych przedsiębiorstwach handlowych, że można remanenty przeprowadzać w taki sposób. Dowiecie się, że w naszych realiach jest to absolutnie niemożliwe.

Pracownicy „Kingi" często narażeni są na złośliwości kolegów handlowców — dlaczego to prasa o was tak dobrze pisze. Może jednak złośliwi, zamiast dokuczać, przyjrzeliby się bliżej własnej działalności i porównali ją z pracą wielickiego SDH.

SPÓŁDZIELCY GŁOSIE Społem

Zapiski KINOMANA

„Wirujący seks"

Idiotyczny jest polski „odpowiednik" dla „Dirty Dancing". Nasze tytuły filmów zagranicznych nieraz bywały nietrafne — albo źle przetłumaczone, albo ustalane z całkowitą dowolnością — ten jednak jest wyjątkowo nieudany. I nieprzyjemny, ponieważ świadomie nadużywa pewnych pojęć w celu reklamowym, licząc na to że podziałają jak magnes i publiczność połknie haczyk. To nieczysta gra z widzem. Nadana filmowi nazwa nie ma też sensu dlatego, że tańczone na ekranie mambo wcale nie charakteryzuje się ruchem wirowym, a z seksem również tam inaczej. Jeśli już nie „brudny" czy „plugawy", jak w oryginale (w tym znaczeniu, w jakim na początku naszego wieku nieobyczajne było tango, obłożone anatemą przez różnych stróżów moralności), to mógł to być „Zmysłowy taniec" lub np. „Magiczne mambo".

Magia tańca, którego szybkie rytmy pulsują wciąż na ekranie, jest istotą tego obrazu, jego sprawą główną — bo przecież nie pretekstowa fabułka; tak zresztą przeważnie dzieje się w filmach muzyczno-tanecznych. Ostatnio, po „Gorączce sobotniej nocy", zapanował na nie urodzaj, pojawiły się takie pozycje, jak „Flashdance", Staying Alive" czy „Footloose", a po „Wirującym seksie" jeszcze „Dance Academy", „Salsa" i „Hairspray" — zapewne lepsze od „Dirty Dancing", lecz właśnie ten film zrobił bynajmniej nie oczekiwaną furorę, która spowodowała wylansowanie meksykańskiego mambo w zmodyfikowanej wersji, a modą objęła także styl ubierania się młodych ludzi.

Sam film jest dosyć cukierkowy, stanowi mieszaninę infantylizmu z erotyką, przy kompletnym jednak braku skrępowania w tańcu imitującym miłość i przy całkowitej swobodzie zachowania się par nie popada na szczęście w wulgarność. Zatrzymuje się niejako na progu, a to zdaje się w tym celu, aby — pokazując w zasadzie izolowanie się młodzieży od pokolenia rodziców — drastycznością nie zrażać dorosłych, zmieścić się w formule „kina familijnego". Londyński krytyk napisał bez ogródek, że „Dirty Dancing" demonstruje z uporem godnym lepszej sprawy eklektyzm amerykańskiego kina popularnego, będąc kombinacją młodzieżowej muzyki z socjalnym pesymizmem Theodore'a Dreisera i humanistycznym optymizmem Franka Capry...

Wokół tej muzyki, której tu dużo, wokół tanecznego szaleństwa, dobrze stopniowanego aż po finał przez reżysera Emile Ardolino, snują się problemy poważniejsze z dziedziny różnic społecznych i obyczajowych oraz niepokojów moralnych. „Być kimś", „mówić prawdę", „stanąć w czyjejś obronie"... — to prawdy głoszone z ekranu poczciwie w intencji dowartościowania tańca, jeśli niedostatecznym jego walorem miałaby być radość czerpana z melodii i bodźców rytmicznych oraz zmysłowa uroda i wdzięk młodości. Być może nie doceniłem „programu ideowego", jakim obudowano produkcje na parkiecie w nawiązaniu do nastrojów młodych Amerykanów z początkiem lat sześćdziesiątych, ale przyznaję, że większą atrakcją było dla mnie samo widowisko.

Prym w nim wiedzie Patrick Swayze, urodzony w r. 1952 syn tancerki, który debiutował na scenie jako 18-latek. Wystąpił później z powodzeniem na Broadwayu w głośnym musicalu „Grease", skąd trafił na ekran. To Francis Coppola miał szczęśliwą rękę, kompletując z początkujących talentów obsadę swego filmu „The Outsiders", z którego wystartował do pięknej kariery Tom Cruise („Topgun" i „Kolor pieniędzy"), a także Swayze. Wysoki, ma twarz raczej pospolitą, silny tors i gibkie biodra — bardzo dobre warunki na tancerza (po kontuzji kolana, która udaremniła plany sportowe!). Byłbym jednak skłonny uznać Travoltę za lepszego, wszechstronniejszego i ciekawszego jako choreografa, lecz Swayze ma na to gotową odpowiedź: „Naprawdę tańczę lepiej od mojego bohatera, ale nie można było robić z niego drugiego Barysznikowa."

Aktorsko przyjemną niespodziankę sprawiła jego partnerka — Jennifer Grey (córka Joela — niezapomnianego konferansjera z „Kabaretu") nieco w typie Barbry Streisand. Zaintrygowanie nowym środowiskiem, pociąg i uczucie do dorodnego instruktora (który „poza tańcem jest Nikim") oraz sytuacje konfliktowe z ojcem — wszystko to znalazło u niej właściwy wyraz razem z wygraniem początkowej nieporadności w ruchach, co musiało być niełatwe, skoro potem okazała się znakomitą tancerką. Magiczne mambo w wykonaniu duetu Grey-Swayze jest z racji precyzji figur i kroków, giętkości sylwetek oraz impulsywnego charakteru i podniecającego uroku — uciechą dla oczu, jak melodyka południowo-amerykańska dla uszu.

Gdyby „Dirty Dancing" miał być zapisem pewnego zjawiska socjologiczno-obyczajowego, to owym tańcom przypisać by można cechy obrzędowe, znamiona erotycznego rytuału. Gdyby zaś do filmu przykładać miary artystyczne, to okazałby się on cokolwiek szmirowaty, co łagodzi dawka humoru o akcentach parodystycznych.

WŁADYSŁAW CYBULSKI

PS.: Grupie Kinomanów-entuzjastów serialu TV „W kamiennym kręgu" odpowiadam, że Laurę gra Eva Wilma, Leticię — Monika Torres, a Carlosa — Robert Püillo. Końcowy napis głosi, że to fikcja, a „wszelkie podobieństwa do faktów i osób rzeczywistych są przypadkowe".

FORUM

Żaden chyba powieściopisarz nie był przedmiotem tak gwałtownych ataków jak Salman Rushdie, autor książki *„Szatańskie wersety"*. Sprawa zatacza coraz szersze kręgi — już w skali międzynarodowej. Wezwanie Chomeiniego do wykonania wyroku śmierci na pisarzu skrytykowali m. in. francuski premier Rocard i amerykański sekretarz stanu Baker, stosowne oświadczenie złożył Parlament Europejski. Rząd brytyjski odwołał z Teheranu wszystkich swych dyplomatów... Niektóre zachodnie domy wydawnicze wstrzymały zapowiedzianą publikację książki określanej przez niektóre ugrupowania muzułmańskie jako obsceniczną, sprośną, bluźnierczą... Kim jest Salman Rushdie na którego islamscy fundamentaliści przypuścili istny huraganowy ogień? W 8 nr *„Forum"* znajdziemy materiał pt. *„Kuszenie Mahometa?"* (przedruk z *„Observateur"*) mówiącej szerzej o książce i autorze, a także wywiad (za *„The Guardian"*) z nim samym. Przypomnijmy że (jak podało radio Teheran) za głowę Salmana Rushdiego wyznaczono nagrodę w wysokości paru milionów dolarów...

KULTURA

Stalin miał troje dzieci: córkę Swietłanę i dwóch synów — Jakowa i Wasyla. Swietłana sama opowiedziała światu o swoim życiu wydawszy w USA swoje wspomnienia, natomiast o Jakowie i Wasylu krąży po dziś dzień wiele plotek i legend. Na podstawie publikacji, które w ostatnim okresie ukazały się na łamach prasy radzieckiej można powiedzieć, że losy obu synów Stalina były, każdy na swój sposób, smutne i tragiczne... Z publikacji pt. *„Synowie Józefa Stalina"* (przedruk ze *„Sputnika"*) poznamy dwa epizody z życia braci Dżugaszwili, ujawniające ich diametralnie różne, wręcz przeciwstawne charaktery, odmienne widzenie świata i stosunek do ludzi.

Na uwagę zasługuje również artykuł Aleksandra Michajlika *„Czy grypa spada z nieba?"*, w którym autor pisze o epidemiach (słynna *„hiszpanka"* w latach 1918—19 zebrała śmiertelne żniwo obliczane na 20—50 milionów ludzi) i najnowszych badaniach wirusa tej groźnej, jak okazuje się, choroby.

KOBIETA i ŻYCIE

W cyklu *„Szukamy mężczyzny roku '88"* rozmowa z Tadeuszem Mańkowskim, prezesem Zamojskiej Spółdzielni Mleczarskiej. Przez prawie trzy lata tłumaczył się przed kontrolerami, prokuratorami, funkcjonariuszami MO, różnego rodzaju inspektorami. Byli tacy, którzy przepowiadali nawet, że czeka go aresztancka cela... A zaczęło się wszystko od tego, że samorząd spółdzielni, której prezesuje Mańkowski, postanowił wystąpić z Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich (na który to Związek zamojska Spółdzielnia płaciła kilkumilionowe składki), a potem Centralnego. Decyzja była zgodna z przepisami prawa ale zwierzchnicy uznali, że takie *„łamanie struktur"* jest dla nich niebezpieczne, że trzeba się pozbyć *„niepokornego"* prezesa... Na szczęście im się to nie udało... Tytuł rozmowy: *„Po burzy"*

PRZEKRÓJ

„Wszyscy Polacy są sobie potrzebni" — powiedział Edward J. de Virion, prezes Rady Polonii Afryki Południowej, którego odwiedził w Johannesburgu wysłannik *„Przekroju"* Włodzimierz Krzyżanowski. Polonia w tym kraju jest stosunkowo niewielka, liczy ok. 12 tysięcy ludzi, a największym skupiskiem Polaków jest właśnie Johannesburg. Czym dysponują organizacje polonijne w Afryce Południowej, czy są podzielone? Jak żyją nasi rodacy w RPA, czy są wśród nich ludzie powszechnie znani, cenieni? Odpowiedzi na te i inne pytania dostarczy nam lektura tej ciekawej rozmowy.

W najnowszym numerze tygodnika znajdziemy też obszerny fragment najgłośniejszej w skali międzynarodowej książki Gustawa Herlinga-Grudzińskiego *„Inny świat"*. Książka ta jest wstrząsającym świadectwem epoki stalinizmu, jego metod, klimatu strachu i poniżenia człowieka w obozach *„gułagu"*. Wydana w Anglii w 1951 roku przetłumaczona została na kilkanaście języków, m. in. włoski, szwedzki, chiński i arabski.

POLITYKA

Jeszcze kilka lat temu słowo *„opozycja"* miało w Polsce niezbyt jasne odniesienia. Opozycji w sensie ugrupowania politycznego nie przewidywały rozwiązania prawno-ustrojowe, nie mogła być legalna. W propagandowym obiegu było określenie *„siły* (elementy) *antysocjalistyczne"*, ale szybko się zużyło. Potem zaczęto rozróżniać podziemie polityczne, tzn. tych, którzy czynnie dążyli do zmian ustrojowych, do odrzucenia socjalizmu — od opozycji wewnątrzsystemowej, wychodząc z założenia, że jeśli ktoś nie aprobuje polityki władz, to wolno mu, ale nie musi to oznaczać, że bojkotuje ustrój socjalistyczny — czytamy we wstępie artykułu Stanisława Kwiatkowskiego pt. *„Opinie o opozycji"*. Interesujące są wyniki sondaży CBOS z ostatnich lat; ukazują dużą polaryzację ocen i opinii na temat opozycji politycznej.

O obradach *„okrągłego stołu"*, obradach z którymi wiążemy wszyscy wielkie nadzieje piszą: Andrzej Grzegorczyk — *„Okrągły stół kontra krasnoludki"*; Andrzej Micewski — *„Rozmowy na górze i strajki na dole"*; Krzysztof T. Toeplitz — *„Z różnych stron do jednego „podstolika"*.

(p)

Co piszą inni?

Kręcąc przełącznikiem TV

Koniec monopolu?

Czas pokaże jak oceniona będzie działalność Alfreda Miodowicza. Ja w każdym razie jestem mu wdzięczny za to, że doprowadził do telewizyjnej rozmowy z Lechem Wałęsą. Już teraz widać jak na dłoni, że był to dla Telewizji Polskiej moment przełomowy. Od chwili, gdy obydwaj wymienieni panowie publicznie porozmawiali, zmieniło się gruntownie podejście do sposobu informowania przez Telewizję, zmienił się także ton komentowania ważnych wydarzeń. Świadkami tych zmian jesteśmy teraz każdego dnia.

Koronnym dowodem na to są stale już wypowiedzi rzeczników poszczególnych ugrupowań zasiadających przy okrągłym stole. Żeby w II programie wyświetlany był nie wiadomo jak dobry film i tak większość widzów, w porze nadawania wypowiedzi rzeczników, przyciska klawisz I programu. Nie ulega wątpliwości, że obecnie znacznie większa część społeczeństwa może powiedzieć: tak, to nasza telewizja. I proszę zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół. Przypuszczam, że gdyby teraz przeprowadzono wśród Polaków ankietę, w wyniku której dało się ocenić jaki procent ludzi słucha obcych radiostacji, to zapewne okazałoby się, że jest on wiele mniejszy niż jeszcze kilka miesięcy temu. Inną sprawą jest, że teraz nawet członkowie rządu swobodnie wypowiadają się w programach polskojęzycznych rozgłośni BBC, „Głosu Ameryki", co dawniej także nie było do pomyślenia.

Program I Polskiego Radia natomiast, przygotowując montaż niektórych audycji obcych radiofonii, wciąż poprzedza rzecz komentarzem: transmitujemy to wszystko dla osób myślących. Śmiałem się przed rokiem na łamach „Dziennika" dla kogo w takim razie nadaje się pozostałą część programu, ale nic się nie zmieniło. Nadal nie wiem dla kogo.

Wracając jednak do kwestii odnoszących się do Telewizji Polskiej przypomnę, że przed paru dniami — właśnie podczas omawiania przebiegu dyskusji przy okrągłym stole — każdy mógł się dowiedzieć, co ukazało się nakładem nielegalnej oficyny „Nowa", jakie są jej dalsze plany i jakie są szanse na to, aby ta oficyna stała się legalną.

Widać wyciągnięto właściwe wnioski z treści wystąpienia jednego z naszych pisarzy, który podczas spotkania — transmitowanego również przez TVP spotkania literatów z M. Gorbaczowem — oświadczył, że tylko jakiś bardzo słaby system obalić może jedna czy kilka książek.

TOMASZ DOMAŁEWSKI

Ciekawostki heraldyczne

HERB GENDERYCH — w polu niebieskim pień o trzech konarach pokrytych zielonymi liśćmi, u dołu pnia kotwica. W szczycie hełmu zbrojne ramię z mieczem w dłoni. Po obu stronach ramienia orle skrzydła w kolorze czarnym. Labry w kolorze niebieskim, od spodu srebrne.

W roku 1839 Ksawery, a w roku 1843 Władysław de Haydes, synowie Józefa i Julianny z Fałęckich, legitymując się ze szlachectwa w Królestwie, powołali się na indygenat nadany przez króla Zygmunta Starego w 1540 roku Erazmowi, Henrykowi, Wilhelmowi, Kasprowi i Janowi braciom de Haydes, szlachcie czeskiej pieczętującej się herbem Genderych, który zatwierdził król polski. W roku 1576 indygenat ten potwierdzał król Stefan Batory.

HERB GORDON — w polu srebrnym mniejsza tarcza błękitna ze złotym brzegiem, na niej lew czarnego koloru. Hełm bez szczytu. Labry w kolorze niebieskim, od spodu złote.

Gordonowie herbu własnego pochodzą ze Szkocji, gdzie używali tytułu margrabiów, o czym świadczy indygenat polski nadany w 1658 roku Henrykowi de Gordon, gdzie powiedziano, że Gordonowie są spokrewnieni z domem panującym w Anglii. Córka Henryka była żoną Jana Andrzeja Morsztyna, podskarbiego wielkiego koronnego. Do tego rodu należał również Jerzy Gordon, major wojsk litewskich, który otrzymał osobny indygenat na sejmie w 1673 roku. Ponieważ wiele osób tego nazwiska podszywało się pod wyżej wymienione indygenaty, chociaż nie miało nic wspólnego z rodziną margrabiów, konstytucja z 1768 roku uznała, że prawo korzystania z indygenatów z 1658 i 1673 roku mają wyłącznie: Józef, major wojsk koronnych, Fabian, z regimentu gwardii i Józef, pułkownik wojsk polskich oraz ich potomkowie w prostej linii.

LUDOMIR ĆWIKLIŃSKI

TOWARZYSKO SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

BRUNO MIECUGOW

Kupą waćpanowie!

Mowi się od niepamiętnych czasów, że Polacy są niepoprawnymi indywidualistami, że nie lubią i nie umieją działać wspólnymi siłami, zgodnie, ramię przy ramieniu. Nieraz już w historii ten wybujały indywidualizm ściągał na nas różne klęski lub przynajmniej kłopoty, toteż raz po raz rozlegało się zawołanie: „Kupą, waćpanowie!" mające jednoczyć rodaków do zbiorowych działań — viribus unitis jak wówczas panowie bracia mawiali. Na ogół jednak były to nawoływania podobne głosowi wołającemu na puszczy, jako że na wszelkie apele szczery Polak bywa równie odporny, jak na perswazje czy namowy do racjonalnego myślenia. Każdy na ogół po pierwsze — wie swoje" a po drugie — „po swojemu" zrobi, bo co mu tam kto dyktować będzie, albo pouczać!

Ostatnimi czasy jednak coś się i w tej materii zmieniać poczyna — nie w dziedzinie podatności na apele i perswazje, ale pod względem niechęci do wspólnego działania. Wygląda nawet na to, że coraz większa liczba rodaków nabiera przekonania do działania pospołu i w szerszym gronie. Świadczy o tym wyraźnie narastający coraz intensywniej pęd ku tworzeniu różnych stowarzyszeń, związków, towarzystw itp., jednoczących ludzi dla realizacji jakichś celów czy zadań. Nie ma jeszcze nowej ustawy o stowarzyszeniach, Sejm dopiero przystępuje do rozpatrywania jej projektu, ale stowarzyszenia wyrastają już jedne po drugich, jak te grzyby po deszczu. (Dla ostrożności spieszę zaznaczyć, iż termin „grzyby" nie jest bynajmniej aluzją do wieku członków założycieli choć w niejednym przypadku mogłoby się tak wydawać.) A co to będzie po uchwaleniu ustawy?!

Przyznam się Panu że z prawdziwą przyjemnością, a nawet pasją śledzę w prasie doniesienia o coraz to ciekawszych i bardziej zaskakujących inicjatywach. Ostatnio np. wyczytałem, że powstało gremium o nazwie — jeśli dobrze pamiętam — Stowarzyszenia Obecnych, którego członkowie deklarują chęć aktywnego uczestnictwa we wszystkim, co się obecnie dzieje. I nazwa, i program wydają mi się atrakcyjne, a zwłaszcza nazwa. Jeśli bowiem prawdą jest (a wygląda na to, że jest), iż nieobecni nie mają racji, to logicznie rozumując, należy oczekiwać, że obecni to tacy, którzy mają rację. Pocieszająca jest świadomość istnienia i działania ludzi mających rację, byleby tylko nie chcieli jej mieć za dużo. Znane są przecież przykłady stowarzyszeń, które zawsze i wszędzie chciały mieć rację, no i nic dobrego z tego nie wyszło. Co do mnie, to na razie Obecnych popieram.

Co do nieobecnych to wprawdzie nie mają oni racji, ale ostatnio okazuje się, że miewają za to pieniądze. Mam na myśli nieobecnych w kraju, którzy przedłużyli sobie obecność za granicą. Kiedy taki nieobecny decyduje się przerwać nieobecność, staje się „powracającym" i zaraz zapełnia szpalty ogłoszeń prasowych inseratami świadczącymi wymownie o jego przewadze finansowej nad obecnymi. Tylko patrzeć, a powstaną takie twory, jak np Stowarzyszenie Powracających, bo niby dlaczego ludzie o wspólnych — przynajmniej do pewnego stopnia — przeżyciach i doświadczeniach nie mieliby się zrzeszać? Chociażby dla obrony przed zawiścią i niechęcią tych, którzy nie dostąpili zaszczytu i szczęścia powracania skądkolwiek (nie licząc — rzecz jasna — powracających do zdrowia).

Owa chęć do wspólnych działań powinna nas oczywiście radować, ale, że nie ma róży bez kolców — chociaż zapewne niedługo doczekamy się powstania stowarzyszenia hodowców takich kwiatów — przeto i tu dostrzegam pewne powody do niepokoju. Przede wszystkim brak mi wśród różnych związków i stowarzyszeń reaktywujących swe działania po latach przerwy takich pięknych przecież tworów jak Filareci lub Filomaci którzy wprawdzie nie mogliby konkurować z ZSM-em pod względem dbałości o sprawy socjalne studentów ani z NZS-em pod względem aktywności i widowiskowości działań, ale niewątpliwie przydaliby się na współczesnych uniwersytetach.

Bardziej jednak martwi mnie fakt, że owe wspólne działania mają zbyt wiele cech właśnie braku wspólności, a przeciwnie — przejawiają chęć wprowadzania nadmiernego rozdrobnienia. Ot, choćby stowarzyszeń związanych z osobą Józefa Piłsudskiego mamy już bodajże cztery, czy pięć i zapewne zaczną one z sobą konkurować, a nawet walczyć o to, które z nich lepiej i godniej czci pamięć Marszałka. To zresztą tylko pierwszy z brzegu przykład, a jest ich jeszcze sporo. Być może powstanie różnych stowarzyszeń więcej niż mamy w kraju mieszkańców. Na pierwszy rzut oka wydaje się to niemożliwe, ale zważmy, że chociaż każde stowarzyszenie musi mieć bodaj kilku członków, to jednak każdy obywatel może należeć do wielu różnych towarzystw i związków.

W tej sytuacji proponuję utworzenie nowego związku pod nazwą Stowarzyszenie Niestowarzyszonych. Członkiem może zostać każdy, kto zobowiąże się nigdzie nie należeć, nie płacić nigdzie żadnych składek i przestrzegać zakazu posiadania jakiejkolwiek legitymacji. Zapyta Pan pewnie, skąd w takim razie Stowarzyszenie Niestowarzyszonych będzie czerpać fundusze na swą działalność. Otóż fundusze będą niepotrzebne bo statutowo nie przewiduje się żadnej działalności. Istnieje tu wprawdzie pewna sprzeczność w założeniu, ale czyż mało jest różnych sprzeczności w naszym kraju?

Ś. † p.

MARIA z Ginwiłł-Piotrowskich CZERWIŃSKA

inż. rolnik

zmarła w Krakowie 22 lutego 1989 r.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w piątek 3 marca o godz. 9 w kościele św. Piotra i Pawła.

Odprowadzenie Zmarłej do grobowca rodzinnego z kaplicy na cmentarzu Rakowickim nastąpi w tym samym dniu o godz. 14.30, o czym zawiadamia

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23 lutego 1989 roku zmarła po ciężkiej chorobie

mgr farm. JANINA WÓJTOWICZ

długoletni i ceniony pracownik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Krakowie.

W Zmarłej utraciliśmy szlachetną i życzliwą wszystkim koleżankę.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 3 marca o godz. 12.30 na cmentarzu Rakowickim.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Dyrekcja, organizacje Społeczno-Polityczne Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Krakowie oraz koleżanki i koledzy

---

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 28 lutego 1989 r. zmarła w wieku 78 lat nasza najukochańsza Matka i Babcia

Ś. † p.

MARIA FUDALIŃSKA

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w piątek 3 marca o godz. 13.30 w kościele parafialnym św. Klemensa w Wieliczce, po czym uroczystości pogrzebowe odbędą się na cmentarzu komunalnym w Wieliczce.

Pogrążeni w bólu i żałobie

SYN, WNUKI, SIOSTRY, BRAT i RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 lutego 1989 roku zmarł w wieku 74 lat

Doc. dr hab. SZCZĘSŁAW LASKOWSKI

były długoletni dyrektor Instytutu Nauk Społecznych i Ekonomicznych PK, wybitny nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń młodzieży. Za swoją pracę odznaczony został m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Pogrzeb odbędzie się 3 marca 1989 roku o godz. 14 na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

Rektor i Senat
Dyrekcja i pracownicy
Instytutu Nauk Społecznych i Ekonomicznych
organizacje społeczno-polityczne
oraz studenci
Politechniki Krakowskiej
im. Tadeusza Kościuszki

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 26 lutego 1989 r. zmarł tragicznie

ZDZISŁAW WĘDZICHA

Dyrektor Oddziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Krakowie. Długoletni i zasłużony pracownik handlu cieszący się wysokim autorytetem w środowisku zawodowym. Serdeczny Kolega i bliski współpracownik. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL oraz innymi odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 3 marca o godz. 13.15 na cmentarzu Podgórskim w Krakowie.

Rada Nadzorcza, Zarząd
Komitet Zakładowy PZPR „Społem"
Spółdzielni Handlowo-Usługowej w Krakowie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 25 lutego 1989 r. zmarła po krótkiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza Matka, Babcia i Prababcia

Ś. † p.

CZESŁAWA BUCZEK

z domu HABERSKA

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w piątek 3 marca 1989 r. o godz. 10 w kościele OO. Bernardynów.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę dnia 4 marca 1989 r. o godz. 10.40 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążeni w żałobie

CÓRKI, ZIĘCIOWIE, WNUCZKI i PRAWNUCZKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 lutego 1989 r. zmarła

HELENA KAPTURKIEWICZ

mgr farmacji

była długoletnia pracownica Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa", człowiek niezwykłej szlachetności i prawości.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 3 marca o godz. 12 na cmentarzu Rakowickim.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i pracownicy KZF „Polfa"

Ś. † p

ks. prałat WŁADYSŁAW CURZYDŁO

dziekan dekanatu zakopiańskiego, długoletni proboszcz parafii Najśw. Rodziny w Zakopanem, ur. w 1919 r. w Bestwinie, wyświęcony w 1942 r. zmarł 1 marca 1989 r. w Zakopanem.

Importa odbędzie się w Zakopanem w piątek 3 marca o godz. 11 do kościoła Najśw. Rodziny

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 4 marca o godz. 14 w kościele Najśw. Rodziny w Zakopanem.

Księża dekanatu zakopiańskiego

Ś. † p.

red. KAZIMIERA — KAJA RYBAKOWA

najlepsza Matka, Babcia i Siostra

odeszła od nas po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w dniu 26 lutego 1989 r.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele parafialnym św. Szczepana w poniedziałek 6 marca o godz. 8.

Odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w tym samym dniu o godz. 10.40 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

O tym nieszczęściu zawiadamiają pogrążeni w najgłębszej żałobie

SYNOWIE, SYNOWE, WNUK i RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Wszystkim, którzy okazali nam tak wiele współczucia i pomocy, wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku

Ś. † p.

JANA WIECHOWSKIEGO

składamy serdeczne „Bóg zapłać".

ŻONA i RODZINA

W 10. rocznicę tragicznej śmierci

śp. JANA SŁOTY

odprawiona zostanie msza św. w niedzielę 5 marca 1989 o godz. 8 w kościele przy ul. Szpitalnej w Krakowie, o czym zawiadamiają życzliwych Jego pamięci

MATKA i SYN z RODZINĄ

PRACA

TOKARZY, frezerów, ślusarzy — na korzystnych warpnkach — zatrudni zakład rzemieślniczy. — Oferty 55584 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPÓŁKA zatrudni mistrza i czeladników stolarskich. Oferty 8089 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZATRUDNIĘ lakierników, blacharzy samochodowych, uczniów, emerytów, rencistów oraz pracownika do prowadzenia zakładu. — Jan Musiał, Kraków, ul. Centralna 53 A — tel 47-04-35, po 19. g-7352

POLIGRAFICZNY zakład rzemieślniczy — zatrudni odbieraczkę do maszyny dociskowej, krajacza — introligatora oraz pracownika do prac pomocniczych w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu pracy. Emeryci lub renciści chętnie widziani. — Tel. 34-56-74, (7—9).

KWALIFIKOWANĄ krawcową chałupniczkę — zatrudnię. Tel. 33-74-02. g-10991

DO opieki nad osobą chorą i prowadzenia jej domu, na stałe — przyjmę Warunki bardzo dobre. — Kraków, Zaleskiego 15. g-8690

PANIĄ do prowadzenia domu — przyjmę. Tel. 22-20-91. g-7853

POSZUKUJĘ pracownika posiadającego samochód. Tel. 66-32-48. g-12425

PRZYJMĘ 2 rencistów do skręcania tapicerki po konserwacji. Tel. 44-96-61.

PRYWATNY zakład produkcyjny w Krakowie przyjmie odlewników kokilowych w pełnym lub niepełnym wymiarze godzin. Tel. 66-33-56.

KUPNO

KORALE naturalne — kupię. — Tel. 33-44-31. g-7964

KUPIĘ tchórzofretki do hodowli. — Oferty 8063 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

STARE widokówki, listy jenieckie — kupię. Tel. 22-47-35.

WIOLONCZELĘ i altówkę — również uszkodzone — kupię. Janusz Krauze, 33-300 Gorlice, ul. Kopernika 11/16.

SPRZEDAŻ

TELEWIZOR Tec, nowy (gwarancja) — sprzedam. Tel. 66-87-64.

SPRZEDAM Skode 120 GLS. 1983. — Tel. 37-91-96. g-5619

SPRZEDAM rozsadę pomidorów do szklarni i tuneli. Kraków, Lazurowa 5, tel. 37-26-47.

SPRZEDAM roczną karoserię 126 p. Tel. grzecznościowy 21-04-25, (8—15).

PRZEMYSŁOWE maszyny do szycia — tanio sprzedam. Oferty 8867 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

PIEC gazowy c. o. 3,2 m², 32 szt kaloryferów żeliwnych, piec c. o. na paliwo napędowe, telewizor czarno-biały — „Neptun", biały cement — nowe — sprzedam. Kraków — Dabie, ul. Widok 16/65.

SPRZEDAM kiosk warzywa — owoce, artykuły kolonialne — Wola Filipowska. Czesław Żbik, Dubie 2. 32-064 Rudawa. g-8692

SPRZEDAM overlock trzynitkowy — GN 1—3 K — z centralnym smarowaniem. Kraków, tel. 48-02-05.

SPRZEDAM 126 p. odbiór Polmozbyt Tel. 21-19-04. g-8676

SPRZEDAM przyczepę ciągnikową — wywrotkę, niskie koła — Czesław Najder, Włosań 57, Mogilany.

SEGMENT „Bieszczady" nie używany — sprzedam. Oferty 8634 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

TOKARKĘ do metalu stołową, napęd jednofazowy, oprzyrządowanie — sprzedam. Tel. 21-11-59.

TELEWIZOR czarno-biały — sprzedam. Tel. 34-15-57.

125 P, 1978 — sprzedam. Tel 55-63-88, po 16. g-8240

SPRZEDAM Ford „Granada", 1981. — Ochojno 214, gmina Świątniki.

BŁAM — łapki karakułowe — sprzedam. Tel. 34-58-71.

KLUB
PŁETWONURKÓW
LOK „LITORAL"

organizuje kurs płetwonurka III stopnia dla młodzieży od 16 lat. Informacje i wpisy: Kraków, Garbarska 13/2, tel. 22-64-73. K-1301

DRZWI 2-skrzydłowe — drewniane i szklane, silnik 37 KW—2800 — sprzedam. Tel. 37-90-95.

AUDI — 1982, kolumny samochodowe 2 × 150 Watt — sprzedam — Tel 33-94-15. g-9064

PIERŚCIONEK z brylantem — sprzedam. Tel. 33-94-15.

PIERŚCIONEK „Markizę" ze szmaragdem — sprzedam. — Oferty 9726 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

KOLOROWY „Elektron" — roczny — 20 cali — sprzedam. Tel. 44-26-08.

SPRZEDAM Sony Pal/Secam. 27 cali — z teletekstem. Tel. 21-25-93, (19—20).

KAROSERIĘ 125 p — sprzedam. Wieliczka, tel. 78-27-68, po 14.

WIEŻĘ Diora „średnią" — zamienię na dużą — ewentualnie sprzedam. — Tel. 44-33-02. g-9088

Posiadam
SPAWARKĘ EW 23 U

Przystąpię do współpracy lub wydzierżawię. Oferty 1989 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

DROBNE złoto, obrączki — sprzedam. Tel. 55-57-77. g-9093

126 P, 1979, do remontu — sprzedam Tel. 12-73-42, po 17.

KOMPLET stołowy, dwie szafy — sprzedam. Tel. 11-46-89.

TELEWIZOR kolorowy Tec, z pilotem i wyświetlanymi funkcjami — sprzedam. Tel. 55-75-04.

SPRZEDAM Ładę 1300, rok 1983. Tel. 22-83-81. g-12653

SPRZEDAM telefon z sekretarką, kuchnię mikrofalową, mini wieżę z compact dysk. Tel. 12-38-20. g-12380

SPRZEDAM Opel Ascona 1.6 D, Atari 800 magnetofon, joystick. Telefon 22-54-61. g-12381

AUDI 80 diesel, roczny, minimalnie uszkodzony — sprzedam lub zamienię. Kraków, ul. T. Hollendra 3. g-12394

WAGĘ uchylną — sprzedam. Telefon 11-45-72. g-12176

SPRZEDAM urządzenie myjnię samochodową Funo-Tunel, po rocznej eksploatacji, silnik Ford Capri, most, skrzynię biegów, podnośnik do 4 ton. Tel. 44-96-61. g-12139

LOKALE

M-4 — własnościowe, Prokocim — oddam w zamian za kwaterunkowe, międzywojenne, o pow. co najmniej 90 m². Oferty 8093 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZAMIENIĘ kwaterunkowe, komfortowe, 100 m². Kraków-Śródmieście, I piętro — na własnościowe małe — Zakopane lub Kraków. Oferty 8654 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

STALOWA Wola! 2-pokojowe, super komfortowe, 50 m² plus garaż — zamienię na podobne, w Krakowie. — Kraków, tel. 34-27-01.

POWRACAJĄCY zdecydowanie kupi M-4. — Oferty 8913 „Prasa" Kraków Wiślna 2.

POSZUKUJĘ garsoniery. Tel 11-09-31 po południu. g-8995

Teachers of English
wanted by
LINGUISTIC
SERVICES BUREAU

Langart

We guarantee the best benefits and working conditions in Cracow! Do you want to have a good job? Join us! Give us a call at: 22-26-65 between 11 a.m. and 5 p.m.

„PERFECT" szybka — sprzedaż — kupno — wynajmowanie domów, mieszkań, Basztowa 18, (11—17).

WROCŁAW! Duże kwaterunkowe — trzypokojowe, telefon, centrum — zamienię na Kraków. Tel. 34-58-71.

ascot® DOMY TOWAROWE SPÓŁKA AKCYJNA J.G.U.

50-320 WROCŁAW • ul. NA SZAŃCACH 12

TEL.: 228155, 226174 • TLX 712313 • FAX 447419

OFERUJEMY PRZEMYSŁOWE MASZYNY ODZIEŻOWE

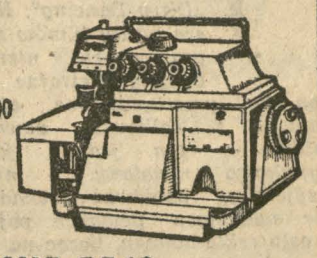

- OVERLOCKI KINGTEX SH-6000
  - ODPOWIEDNIK JUKI klasa MO 2500
  - TRZY-CZTERO-PIĘCIONITKOWE
- STEBNÓWKI PŁASKIE SHANGGONG GC-15
  - ODPOWIEDNIK JUKI klasa DDL-555, DLM 522
  - CENTRALNE SMAROWANIE, SZYBKOŚĆ 4300-5500 spm
- DWUIGŁÓWKI PŁASKIE SUNNUN GD-8
  - ODPOWIEDNIK JUKI klasa LH 512, 515
  - CENTRALNE SMAROWANIE, WYŁĄCZANA IGŁA, SZYBKOŚĆ 3500 spm
- STOŁY do MASZYN SZWALNICZYCH - SILNIKI prod. JAPOŃSKIEJ
- CZĘŚCI ZAMIENNE za ZŁOTÓWKI do JAPOŃSKICH MASZYN SZYJĄCYCH - YAMATO, JUKI, SEIKO, KINGTEX, SHANGGONG
  - TERMIN DOSTAWY 14 DNI

☆ 12 MIESIĘCZNY SERWIS GWARANCYJNY ☆

UWAGA! 50% ULGA TYTUŁEM INWESTYCJI

WYNAJMĘ pokój. Czynsz z góry. — Tel. 48-36-30. g-11137

KUPIĘ lub wydzierżawię sklep lub lokal na sklep, w centrum. — Tel. 33-94-15. g-9066

M-2, M-3 — poszukuję do wynajęcia. Tel. 11-06-44. g-9314

ZAMIENIĘ własnościowe, 80 m². Tel. 44-98-66. g-11052

M-2, Warszawa — sprzeda pośrednictwo, Stradom 5. g-12299

SUPERKOMFORTOWE, 46 m² — powracającemu sprzedam. Tel. grzecznościowy 55-96-09 (19—21). g-12150

MŁODE małżeństwo z dzieckiem — poszukuje mieszkania. Tel. 66-50-68, po 16. g-12131

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKĘ budowlaną, w Zakopanem lub okolicy — kupię. Zakopane, tel. 612-80. g-8480

SPRZEDAM parcelę uzbrojoną. Bieżanów - Drożdżownia, Ślusarczyka 20, tel grzecznościowy 55-05-22, (8—12).

KUPNO — sprzedaż nieruchomości, mieszkań — pośrednictwo — Bichoński, Manifestu Lipcowego 3/1, środy piątki (12—17), tel. 22-14-07.

DOM jednorodzinny, drewniany, do remontu, z parcelą, w Podgórzu — atrakcyjnie zlokalizowany — zamienię na 2 mieszkania M-4. — Oferty 8027 „Prasa" Krfaków, Wiślna 2.

KUPIĘ domek. Oferty 12621 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM 2 ha sadu, koło Słomnik. — Oferty 8772 „Prasa" Kraków Wiślna 2.

KUPIĘ domek jednorodzinny — w Krowodrzy lub Swoszowice, Kliny. — Oferty 11581 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

LIMANOWA! Sprzedam M-3 lub zamienię na domek nad Jeziorem Rożnowskim. Oferty 8587 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

DZIAŁKĘ budowlaną, dom w stanie surowym lub do remontu — kupię Oferty 8635 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

DZIAŁKĘ — pomieszczenie na warsztat samochodowy — wydzierżawię — kupię. Tel. 44-87-10, wieczorem.

PARCELĘ, w Krakowie — kupię. — Tel. 21-21-28. g-6133

USŁUGI

CZYŚCIMY dywany, wykładziny, tapicerkę rewelacyjnym urządzeniem zachodnim, specjalnymi środkami. — Świderski, tel. 55-62-01 lub 66-62-60.

W TERMINIE trzydniowym wykonujemy usługi w zakresie: zabezpieczenia drzwi przed włamaniem wraz z tapicerką, montażu drzwi harmonijkowych oraz zaczepów okiennych. — Adam Krupa, tel. 12-39-05.

MONTAŻ boazerii, szafek i pawlaczy — Malinowski, tel. 12-78-34.

DOMATOR — montaż karniszy, drzwi harmonijkowych, zamków. — Tel 43-12-06, (8—19). g-9689

ZAKŁAD elektroinstalacyjny poleca usługi. Kłosowski, tel. 55-73-18, wieczorem. g-9708

CYKLINOWANIE, lakierowanie — inż. Wyrwa, tel. 12-90-65.

CYKLINOWANIE — Klimek — tel. 37-20-91. g-56919

CYKLINOWANIE — Ciesielski — tel 12-19-03. g-9005

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin sprzątanie — Chuderski, tel 37-88-84

SOLIDNIE układa parkiety mozaiki cyklinuje, lakieruje (lakiery nietoksyczne) Stanisław Dziedzic, tel. grzecznościowy 12-87-21, (po 16).

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki WAP-em — inż. Węgrzyn — tel 55-13-31. g-10834

ŻALUZJE przeciwsłoneczne aluminiowe i białe — Troszczyński, telefon 34-10-08. g-1420

MONTAŻ drzwi harmonijkowych — zamków, zabezpieczeń, tapicerki — Pindel, tel. 76-25-69.

ELBOX — VIDEO! Przestrajanie telewizorów na Secam/Pal. — Tel 37-30-39, od poniedziałku do czwartku, godz. 9—13

ANTYWŁAMANIOWE zabezpieczenie drzwi z komfortowym biciem oraz montaż zamków — poleca Jacek Jarecki, tel. 47-28-64, (8—15).

„ROMEX" uprzejmie poleca zabezpieczenie drzwi przed włamaniem, z komfortowymi obiciem drzwi, montaż zamków. Przyjmowanie zleceń tel grzecznościowy 12-14-08, (8—15).

„VIDEO — FILM" — tel. 66-62-60 lub 55-62-01. Rejestrujemy uroczystości rodzinne, wykonujemy reportaże, reklamy. Gwarantujemy fachowość i wysoką jakość. g-6914

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki WAP-em — Kurtyka — tel. 44-43-85. g-10401

CYKLINOWANIE, lakierowanie — Flak, tel. 47-56-47.

ZAKŁAD usługowy 32 „Bithrem" — Kraków, al. Pokoju 16, tel. 11-54-23 — przyjmujemy zlecenia na usługi w zakresie: malowania, flizowania, montażu boazerii oraz innych prac remontowych. Prywatni zleceniodawcy proszeni są o kontakt telefoniczny pod nr 43-31-20. g-4488

UKŁADANIE mozaiki, parkietu — Czakon, tel. 22-63-96.

ZAKŁAD sprzątania wnętrz — zatrudni pracownice. Tel. 55-38-66, wewn. 441. g-11636

KARNISZE aluminiowe — dostawa, komplety łazienkowe — montuje Tarach, tel. 47-23-57.

UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowanie — Stec, tel. 48-12-78.

DYWANY, tapicerkę — wyczyści WAP-em, telefonując 55-31-83, Czaja. g-10198

VIDEO RECORD — usługi video kamerą — Krzyżanowski, tel. 66-07-64.

RÓŻNE

WYPOŻYCZAM atrakcyjne suknie ślubne. Kołdan, Kraków osiedle Piaski Nowe, Podedworze 2/18 (autobus 164), tel. 55-78-72.

FOTOBIULETYN międzynarodowy — korespondencja — przyjaźń — małżeństwo. Kraków 39, box 23

MAGAZYN — do wynajęcia — pow 30 m². Tel. 66-19-73.

SUKIENKI komunijne, suknie ślubne — poleca pracownia krawiecka — „Beata" — Kraków, Bohaterów Stalingradu 28. g-8863

POSIADAM lokal, 40 m², Żuka, telefon — oczekuję propozycji. Oferty 8504 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

„FAKTOR" — agencja pośrednictwa prawno-organizacyjnego spółka z o. o. w Krakowie, ul. Mazowiecka 33/25 — poleca swoje usługi w zakresie: poradnictwa prawnego, poradnictwo finansowo-podatkowego, tworzenia spółek prawa handlowego i cywilnego, a w szczególności spółek z ograniczoną odpowiedzialnością i spółek akcyjnych oraz ich fachowej obsługi prawnej, pośrednictwa w zakresie kupna — sprzedaży domów mieszkalnych, parcel. Gwarantujemy konkurencyjne telminy. Informacje tel. 37-82-29, 33-22-18.

NOWO otwarty punkt oferuje wiosna drzewa, krzewy, byliny, cebulowe, balkonowe, pokojowe, rozsady, skalniaki, nowości. Kraków, ul. Zakopiańska, koło stacji kolejowej Borek Fałęcki, tel. 66-20-79 Zapraszamy producentów. g-5554

PRZYJMUJEMY do sprzedaży komisowej artykuły krajowe, zagraniczne Sklepy Łodzińskich — Kraków, Pstrowskiego 36, Rynek Kleparski 6. g-5849/53

BUDYNEK murowany, powierzchnia 1.400 m², peryferie miasta (woda, siła, gaz), telefon — oczekuję propozycji. Oferty 9304 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

„INTERMADOR" spółka z o. o. pośrednictwo kupno — sprzedaż samochodów krajowych i zagranicznych Tel. 66-79-01, (8—15).

„DZIENNIK POLSKI" — Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2. **ADRES REDAKCJI:** 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, II p. **TELEFONY:** Centrala 22-75-88 Redaktor Naczelny: Jan Wsołek 22-63-04 Sekretariat Odpowiedzialny: 22-28-98 (od godz. 17.00 11-16-77); Dział Miejski: 22-87-25; Dział Publicystów: 22-07-12; Dział Łączności z Czytelnikami: 22-95-92, Dział Sportowy 21-45-72 (od godz. 18.00 11-91-11), Redakcja Nocna 11-15-22 **ODDZIAŁY REDAKCJI:** 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, II p., tel. 204-49; 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 12, tel. 21-35-20 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 (za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada) oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Towarowa 28, 00-953 Warszawa, konto: PBK XIII O/Warszawa 370044-1195-139-11. Szczegółowych informacji o prenumeracie udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3.

REDAKTOR DEPESZOWY PODAJE:

IGRZYSKA POLICJANTÓW

Papież Jan Paweł II zapalił w czwartek w sali tronowej w Watykanie ogień pokoju i przyjaźni, tj. znicz światowych igrzysk policji, które rozpoczną się w najbliższą niedzielę w Trydencie w północnych Włoszech. W przemówieniu do delegatów światowego komitetu organizacyjnego igrzysk papież zaapelował, aby policja nie szczędziła wysiłków w swoim zaangażowaniu na straży porządku społecznego, tak w poszczególnych państwach, jak w rodzinie narodów.

„WESTA" W ROTTERDAMIE

W piątek dokonano uroczystego otwarcia biura polskiej firmy ubezpieczeniowej Westa w Rotterdamie. Biuro to obejmie swym zasięgiem wszystkie kraje Beneluxu. W tym samym dniu podpisano porozumienie z holenderską firmą Van Eijck, która będzie pośredniczyć w reasekuracji ubezpieczeń Westy o dużym ryzyku gospodarczym w znanej firmie asekuracyjnej Loyda.

KIEŚLOWSKI W CANNES

Organizatorzy XLII Międzynarodowego Festwialu Filmowego w Cannes zaprosili do udziału w jury ubiegłorocznego laureata tej imprezy — Krzysztofa Kieślowskiego. Nie licząc Jerzego Skolimowskiego, będzie on pierwszym od wielu lat polskim twórcą, który zasiądzie w jury tej prestiżowej imprezy.

16 MLN FAŁSZYWYCH DOLARÓW

Policja meksykańska aresztowała wielką grupę fałszerzy pieniędzy działającą w miastach Ciudad Juarez i Tijuana w pobliżu granicy z USA. Skonfiskowano ponad 16 mln fałszywych dolarów o nominałach 100, 50, 20 i 10 dolarów. W Tijuanie policja wykryła nielegalne laboratorium wyposażone w komputery. Najnowsze urządzenia techniczne i odpowiedni sprzęt pozwoliły przestępcom tak „doskonale" fałszować banknoty, że tylko promienie podczerwone wykrywały fałszerstwo.

ZAMIAST U „KONIKA" — W PKO

Szczecińskie PKO ruchomiło punkt skupu dewiz — kupuje się w nim, po cenach bonów — dolary, marki RFN oraz korony szwedzkie. Okazało się, iż jest sporo osób chcących uniknąć pośrednictwa cinkciarzy. Równocześnie obniżono ceny skupu i sprzedaży bonów PKO — skupuje się je po 3.050 zł, sprzedaje po 3.150 zł.

900 MLN ANALFABETÓW

1990 rok obchodzony będzie jako międzynarodowy rok likwidacji analfabetyzmu, którego celem jest wniesienie wkładu w wykorzenienie tego haniebnego dla współczesnej cywilizacji zjawiska. Poinformowano o tym na konferencji międzynarodowej grupy roboczej ds. likwidacji analfabetyzmu, działającej pod egidą organizacji ONZ ds. oświaty, nauki i kultury (UNESCO). Obecnie w świecie jest ok. 900 mln ludzi, nie umiejących czytać i pisać, co stanowi ok. 28 proc. dorosłych mieszkańców Ziemi w wieku powyżej 15 lat.

INFLACJA GIGANT

W Jugosławii nadal gwałtownie rosną ceny. Tygodnik „Ilutrowana Politika" pisze w najnowszym numerze, że już od lata br. SFRJ, wraz z 2—3 krajami latynoamerykańskimi, pobije wszystkie rekordy światowe w tej dziedzinie. Klienci kupują wszystko, co można nabyć i co sprzedawane jest jeszcze po starych cenach, gdyż każda nowa partia towarów, dostarczana przez przedsiębiorstwa, drożeje o 50, 100, a nawet o 300 procent. Tylko w lutym br. w sklepach jugosłowiańskich podniesione zostały ceny 55 tys. artykułów spożywczych i towarów powszechnego użytku.

ZANIEPOKOJENIE MOŻLIWOŚCIĄ ZATRUCIA DUNAJU

Opinia publiczna CSRS zaniepokojona jest w ostatnich dniach możliwością poważnego zatrucia wód Dunaju toksycznymi materiałami, składowanymi w pobliżu austriackiego brzegu tej rzeki, nieopodal małego, uzdrowiskowego miasteczka Bad Deutsch Altenburg. Jak przyznała prasa austriacka, zakopano tam 1200 beczek z trującymi substancjami, mogącymi łatwo przeniknąć do Dunaju i zagrozić największemu ujęciu wody pitnej dla Bratysławy.

Opracował:
ANDRZEJ LENCZOWSKI

Obradowały podzespoły „okrągłego stołu"

(Dokończenie ze str. 1)

rych adiunktów. Minister edukacji narodowej Jacek Fisiak przedstawił w tej kwestii obszerne dane liczbowe, z których wynika, że obecna liczba adiunktów w szkolnictwie wyższym jest nadmierna — niemal dwukrotnie wyższa niż np. w r. 1975, przy mniejszej liczbie studentów.

W tej samej kwestii wypowiedziało się następnie kilku innych dyskutantów. Prof. Władysław Findeisen opowiedział się za zróżnicowaniem struktury kadrowej poszczególnych uczelni i przestrzegł przed masowym zwalnianiem adiunktów i zastępowaniem ich młodymi nauczycielami akademickimi, gdyż obniżyłoby to, jego zdaniem, poziom kształcenia. Mówca zaproponował następujące rozwiązanie problemu: pełne obciążenie adiunktów zadaniami dydaktycznymi dla stworzenia grupom młodych, zdolnych doktorantów dobrych warunków dla twórczości naukowej.

Projekt dokumentu, dotyczący szkolnictwa wyższego przedstawił Czesław Królikowski. W trakcie dyskusji wiele uwagi poświęcono ustawie o szkolnictwie wyższym. **Janusz Grzelak** podkreślił, że po uwzględnieniu zaproponowanych zmian, które zostały przedstawione w projekcie, można byłoby nie wracać do ustawy o szkolnictwie wyższym z 1982 r. a po prostu dostać na nowelizacji aktów prawnych z 1985 r. Stwierdzono, iż ostateczna wersja dyskutowanego dokumentu wymaga jeszcze pracy w zespole redakcyjnym.

*

WARSZAWA (PAP). 3 bm. obradował podzespół ds. ekologii. Kolejny, szósty dzień obrad poświęcony był pracy nad zredagowaniem wspólnych ustaleń dotyczących zagadnień ochrony środowiska. Na poprzednich posiedzeniach osiągnięto consensus w większości dyskutowanych problemów. Pozostała jedynie kwestia zapisu, którego brzmienie powinno wyrażać precyzyjnie zarówno idee ustaleń, jak i wskazywać kierunki ich realizacji.

Uzgodnienia dotyczyły m. in. takich kwestii jak: przyjęcie oraz konsekwentne respektowanie zasady ekorozwoju i wynikającej z niej ekopolityki, jako wiodących dla dalszego społecznego i gospodarczego rozwoju kraju. Ich celem jest zachowanie równowagi ekologicznej w podstawowych ekosystemach, tworzenie niezbędnych warunków dla odnowy sił człowieka oraz działalności gospodarczej.

Sformułowano także postulat opracowania nowego modelu gospodarki leśnej.

Formalne zakończenie sporu o parytetowe dochody rolników

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy KZRKiOR — 3 bm. w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie odbyło się piąte z kolei posiedzenie kolegium arbitrażu społecznego, rozstrzygającego od lipca 1987 r. spór między Krajowym Związkiem Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych a ministrem finansów w sprawie zaniżenia cen skupu płodów rolnych, na skutek czego nie zapewniono rolnikom uzyskania parytetowych dochodów.

Strony zawarły porozumienie, w myśl którego przy stanowieniu cen skupu produktów rolniczych w 1989 r. zostaną uwzględnione postanowienia zawarte w protokole ustaleń komitetów protestacyjnych Rady Głównej KZRKiOR i rady WZRKiOR w Elblągu z międzyresortowym zespołem rządowym z 25 lutego o następującej treści: „Strona rządowa stwierdziła, że osiągnięcie dochodów parytetowych ludności rolniczej do nierolniczej będzie możliwe po dokonaniu kompleksowej oceny sytuacji dochodowej rolników indywidualnych w miesiącu maju, na podstawie której zobowiązała się do dokonania korygującej zmiany cen skupu".

Dar wychowanków Uniwersytetu Stefana Batorego

Ratowanie wileńskich cmentarzy

WARSZAWA (PAP). Odpowiadając na apel Fudacji Kultury Polskiej wychowankowie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie przekazali na rzecz ratowania cmentarza na Rossie w stolicy Litwy, fundusze pozostałe z pieniędzy zebranych przez nich na ufundowanie i umieszczenie w katedrze św. Jana w Warszawie tablicy pamiątkowej poświęconej tej uczelni, 110 tys. zł, blisko 600 dolarów i 40 DM przeznaczyli oni zwłaszcza na restaurację i konserwację grobów profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego, znajdujących się także na innych cmentarzach Wilna — Bernardyńskim i Antokolskim.

Naukowcy PAN o Hucie im. Lenina

(Dokończenie ze str. 1)

Państwowej Rady Ochrony Środowiska w sprawie ograniczania uciążliwości Huty Lenina, podkreśla konieczność likwidacji najbardziej szkodliwych dla środowiska wydziałów surowcowych kombinatu oraz niezbędność dokonania zasadniczej zmiany technologii produkcji stali. Warto dodać, że tzw. metodą ciągłą produkuje się stal np. w RFN w ponad 90 proc. podczas gdy w polskim hutnictwie ciągły wytop stali — to zaledwie kilka proc. Na podjęciu decyzji o restrukturyzacji technologicznej HiL zaważyć może fakt, że — jak się szacuje w krakowskiej hucie — stopień dekapitalizacji urządzeń i agregatów hutniczych wynosi ponad 80 proc. Raport zespołu naukowców PAN nt. Huty Lenina zawiera oceny ekonomistów, ekologów, techników oraz demografów do roku 2015. Z prognoz demograficznych wynika np., że do tego czasu liczba ludności Krakowa zmniejszy się o około 10 proc. Wzrośnie natomiast liczba ludzi w wieku poproduckyjnym, a o kilkanaście proc. zmniejszy się liczba ludności w wieku produkcyjnym. Hucie Lenina — twierdzą specjaliści — grozić może sytuacja, w której wszystkich robotników do pracy dowozić trzeba będzie spoza Krakowa.

O historii i współczesności na sesji krakowskich Akademików

(Dokończenie ze str. 1)

niać naukowcy zajmujący się historią szaty roślinnej i rzeźby tego terenu.

Z kolei sekretarz naukowy Oddziału **prof. Włodzimierz Ostrowski** mówił o bieżących pracach Akademii wymieniając m. in. rozpoczęcie druku 50-cio arkuszowego dzieła pt. „Kultura umysłowo-literacka Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu", utworzenie Klubu członków PAN — jako platformy środowiskowych dyskusji, podkreślając dorobek poszczególnych komisji naukowych, które społecznym wysiłkiem realizują ważne dla nauki problemy.

W trakcie wczorajszego spotkania odbyła się także dyskusja nad przygotowywanym memoriałem do władz Krakowa dotyczącym stanu i sposobów uzdrowienia środowiska naturalnego miasta. Uczestnicy sesji wzięli udział w otwarciu wystawy grafik Francesco Bartolozziego, jednego z najwybitniejszych rytowników XVIII stulecia. Wystawa dostępna jest dla wszystkich. Można ją oglądać w godz. 10—13 w gmachu PAN, ul. Sławkowska 17, II p. **(mn)**

Rozmowa „Dziennika"

(Dokończenie ze str 1)

i estrad, za możliwość obcowania z Pana sztuką.

— Jeśli tak jest, to chyba dlatego, że ja ich także bardzo szanuję...

— W jakich przedstawieniach można Pana teraz słuchać w Teatrze Wielkim w Warszawie?

— Występuję obecnie w „Traviacie", „Madame Butterfly" i w „Strasznym Dworze". Tyle proponuje mi obecny repertuar mojego teatru.

— Na szczęście muzykalna publiczność oczekuje Pana także na estradach filharmonii, na antenie Polskiego Radia, w telewizji...

— I staram się tym oczekiwaniom sprostać.

— Jak stwierdził podczas spotkania w klubie SPAM-u red. J. Bresticzker — Pana repertuar jest przebogaty, od muzyki dawnej po zupełnie współczesną. Ma Pan jakieś szczególne upodobania?

— Lubię utwory, które robią na mnie wrażenie. Chyba trudno byłoby mi wymienić jednego kompozytora. Ja wiem? — może Mahler?

— Polska jest pewnie jednym z niewielu krajów, w którym pod jednym względem zupełnie nie szanuje się artystów. Gdyby przyszło zebrać Pana nagrania, te sprzed lat i bieżące, to jest to zadanie raczej niemożliwe.

— To smutne, ale prawdziwe. Część radiowych taśm skasowano, bo trzeba było oszczędzać i używać je ponownie, część zniszczono, bo nie miał o nie kto zadbać. Taki los.

— Zdaje się, że nie frapuje Pana rola pedagoga?

— O, zupełnie nie. Nienawidzę uczyć. Postępuję jak niegdyś Adam Didur. Jeśli ktoś z młodszych kolegów prosi o wskazówki, chętnie dzielę się swoimi spostrzeżeniami, ale nauczać śpiewu — nigdy.

— Kogo ze śpiewaków ceni Pan najbardziej??

— Najwybitniejszym śpiewakiem był dla mnie Enrico Caruso. Mam jego wszystkie nagrania.

— Dziękuję za rozmowę i liczę, że niedługo znowu Pana usłyszymy w Krakowie.

Milion marek... i kariera

(Dokończenie ze str 1)

realizacji serialu wyniesie ok. 20 mln dolarów.

Zwrócił on uwagę na I. Schuetz-Trojanowską dzięki ukazującemu się od niedawna w Berlinie Zachodnim polonijnemu pismu „City Life" (w wersji polsko-niemieckiej, jedyne w Europie polonijne czasopismo kolorowe) wydawanemu przez małżeństwo Christopera Lipowicza i Mariannę Flaemig-Lipowicz. W numerze tzw. zerowym „City Life". I. Schuetz-Trojanowska pytana przez Ch. Lipowicza o plotki głoszące, iż występuje w filmach pornograficznych zadeklarowała milion DM dla każdego, kto dostarczy jej kopię takiego filmu. „Nie mam wprawdzie miliona marek — stwierdziła I. Schuetz-Trojanowska — ale nie ma też takiego filmu".

Po wyjeździe z Polski artystka mieszkała kolejno w Londynie, Kolonii, a obecnie wraz z mężem w Berlinie Zachodnim. Czy kolejnym miejscem jej zamieszkania będzie Hollywood — nie wiadomo. Pewniejsze jest natomiast ukazanie się na rynku zachodnioniemieckim jej singla „Love for sale". (PAP)

Pogoda

Pochmurno

Polska jest pod wpływem zatoki niżowej w strefie frontu atmosferycznego. **Krakowskie Biuro Prognoz IMGW** przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże, okresami zwłaszcza na wschodzie opady deszczu, a w Tatrach śniegu. Temperatura maksymalna w dzień od 3 do 7 st., a minimalna w nocy od —1 do +3. W Tatrach od —7 dniem do —10 w nocy. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-wschodni przechodzący w słaby z kierunków zachodnich.

Prognoza orientacyjna na następną dobę: pogoda i temperatury bez większych zmian. Od 5 do 9 bm. tj. od niedzieli do czwartku zachmurzenie na ogół umiarkowane i przeważnie bez opadów. Lokalnie mgły. Temperatura maksymalna od 4 do 10 st. a minimalna od 1 do —5 z możliwością niższej. Wiatr umiarkowany z kierunków wschodnich. **(k)**

WCZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

◆ **POSIEDZENIE NAUKOWCÓW Z POLSKI I ZSRR.** Od 28 lutego do 2 marca w Moskwie odbywało się posiedzenie grupy roboczej wspólnej komisji naukowców z ZSRR i Polski ds. historii stosunków między obu państwami.

◆ **NOWE ZADANIA PRZED PKPS.** W Warszawie zakończył obrady VI Krajowy Zjazd Delegatów Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

◆ **FINANSE DLA SZKÓŁ WYŻSZYCH.** Szkolnictwo wyższe będzie w tym roku w lepszej sytuacji finansowej aniżeli w latach poprzednich. Z zadowoleniem przyjęli to do wiadomości członkowie Rady Głównej i Szkolnictwa Wyższego, którzy w Warszawie zakończyli dwudniowe obrady.

◆ **ZJAZD KOMPOZYTORÓW.** W Warszawie rozpoczęło się 2-dniowe Walne Zebranie Związku Kompozytorów Polskich skupiającego obecnie 320 członków.

◆ **JAKI MODEL OBSŁUGI PRAWNEJ?** W warunkach reform i zmieniającej się sytuacji społeczno-gospodarczej kraju wzrastać będzie zapotrzebowanie na szeroko pojętą pomoc prawna — stwierdzono w Warszawie podczas plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich.

◆ **DZIENNIKARZE O PRASIE PODZIEMNEJ.** W Warszawie obradowało prezydium Zarządu Głównego SD PRL. Dyskutowano o potrzebie podjęcia kroków, zmierzających do szybkiej nowelizacji ustawy „prawo prasowe" oraz ustawy o cenzurze tak, aby dostosować te akty do współczesnych potrzeb społecznych w dziedzinie informacji. Postanowiono zwrócić się do przewodniczącego sejmowej komisji administracji, spraw wewnetrznych i wymiaru sprawiedliwości o stworzenie w okresie przejściowym, do czasu nowelizacji ustaw, gwarancji bezpieczeństwa dla tych dziennikarzy i wydawców, pozostających dotychczas w podziemiu, którzy zdecydują się zalegalizować swe wydawnictwa.

◆ **ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZNISZCZEŃ.** Prokurator wojewódzki w Warszawie informuje, że zostało wszczęte śledztwo w sprawie zniszczeń dokonanych w dniu 24 lutego br. w pasażu śródmiejskim oraz elewacji domów towarowych „Centrum" i innych obiektów handlowych, a także urządzeń użyteczności publicznej położonych w rejonie pasażu podczas happeningu „warszawskiej pomarańczowej alternatywy".

◆ **SAMOBÓJSTWO HERMANA BURGERA.** Zażywając zbyt dużą dawkę leków popełnił samobójstwo szwajcarski pisarz tworzący w języku niemieckim, 46-letni Herman Burger. Jego ciało znaleziono w środę wieczorem w jego rezydencji Brunegg w Argowii.

Spotkanie z profesorami

Prezydent miasta Tadeusz Salwa i sekretarz KK PZPR Jerzy Hausner spotkali się wczoraj w imieniu władz miasta z nowo mianowanymi profesorami uczelni krakowskich. Na spotkaniu obecni byli profesorowie zwyczajni Andrzej Brożek (UJ), Tadeusz Florkowski (AGH), Jan Trąbka (AM) i profesorowie nadzwyczajni Stanisław Palka (UJ), Adam Pilarczyk (IZ), Eugeniusz Zając (AGH).

W czasie spotkania rozmawiano o najważniejszych problemach miasta.

W krakowskiej Akademii Rolniczej

Studium ekologiczne rozpoczęło działalność

(Inf. wł.) Okazuje się, że inauguracja roku akademickiego może odbywać się także w marcu. Tak było wczoraj w Krakowskiej Akademii Rolniczej, gdzie rozpoczęło działalność Studium ekologicznych podstaw produkcji rolniczej. Studium ma charakter wszechnicy i przeznaczone jest dla wszystkich, którzy pragną wzbogacić swą wiedzę o najnowsze wiadomości z rolnictwa i ekologii. Problematyką, której poświęca się szczególnie dużo miejsca jest rolnictwo w terenach ekologicznie zagrożonych. Organizatorem studium jest **prof. Bolesław Smyk.** Indeksy słuchaczom wręczał prorektor AR prof. **Julian Kamiński.** **(mn)**

PIES czarny — szorstkowłosy, oczy brązowe, średni, mieszkaniec, ogon krótki — znaleziony. Tel. 55-50-24. g-12368

NEPTUN 357, kolor — sprzedam. Tel 47-19-33, wewn. 415. g-9931

SPRZEDAM magnetowid Panasonic Tarpana sześcioosobowego z silnikiem Peugeota — diesla. Tel. 12-31-31, po godz. 19. g-9438

MOTOCYKL CZ 250 Cross oraz Melexa — sprzedam. Tel. 48-07-45, po 18. g-9412

POWRACAJĄCY kupi M-2 lub M-3. Oferty 9682 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POKÓJ z kuchnią, 33 m², os. Dywizjonu 303 — sprzedam. — Oferty 9655 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

125 P, 1976 — tanio sprzedam. Tel 55-78-12, po 16. g-9833

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne — dz. Podgórze — pilnie zatrudni informatyka ze znajomością Xemix, Informix, Novell. Tel. 66-07-77, (8—15) g-9968

1000 M² blachy trapezowej — kupię Tel. 21-36-59. g-9956

NEPTUNA Pal/Secam — sprzedam. Tel. 43-46-87. g-9893

SPRZEDAM — dwupokojowe, własnościowe, 38 m², Bronowicka. Oferty 9923 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM zdekompletowaną karoserię Dacii 1981. Tel. 48-53-60. g-9903

HELIOS TC 800 kolor — sprzedam. Tel. 47-19-33, wewn. 474. g-9920

POLONEZA dwuletniego — sprzedam. Parking Forum. g-9905

SPRZEDAM 126 p, nowy. — Kraków, os. Piastów 53/37. g-9697

Ogłoszenia Ekspresowe

TOKARZ i ślusarz — spawacz — posiadają pomieszczenia warsztatowe — oczekują na propozycje. Oferty 9696 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

TV radziecki „Horyzont" 24 cale — sprzedam. Tel. 34-02-18. g-9102

MONTAŻ elementów elektronicznych — chałupniczo pdejmę. Tel. 43-17-53, wieczorem. g-9262

RŁAM karakułowy i kurtkę z norek — greckie — sprzedam. Tel. 34-43-58, po 20. g-9815

RENAULT 10 na części — kupię. — Tel. 37-61-96, po 17. g-9813

PIEC c. o. 4—5 m³ — kupię. Oferty 9811 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZAMIENIĘ 3-pokojowe własnościowe, centrum Poznania, nowe budownictwo, telefon — na równorzędne lub domek w Zakopanem. 61054 Poznań, Danuty 5. g-8846

KIOSK z lokalizacją — sprzedam. — Oferty 9843 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ Mora 671. Sprzedam — obrączki łańcuszek. — Bochnia, tel. 242-07, godz. 16—22. g-9435

SPRZEDAM Skodę 105 L, Semex — stan bardzo dobry. — Tel. 66-14-20 11-28-68. g-9681

PIANINO sprzedam. — Tel. 55-38-66 wewn. 410, (16—20). g-9680

MOSKWICZA 402 z silnikiem 407 — sprzedam. Tel. 12-81-24, (15—20). g-9683

PRZYJMĘ stolarzy z kwalifikacjami oraz rencistę lub emeryta, wysokie wynagrodzenie. — Tel. grzecznościowy 55-15-58. g-9684

PÓŁKOTAPCZAN — tanio sprzedam Tel. 55-40-39, po 17. g-9739

POLONEZA, 1986 — sprzedam. Tarnów, tel. 21-65-33. T-10501

POLONEZA 1500, październik 1981 — sprzedam. Tarnów, tel. 21-82-92. T-10496

ZAMIENIĘ dwa pokoje z ciemną kuchnią, 37 m², superkomfortowe — na większe. Tel. 12-45-20, od godz. 17. g-9658

MASZYNY do produkcji wody gazowanej — kupię. Oferty 9895 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM Ładę 1500 S, 1979. Kraków, tel. 55-14-43. g-11970

DAMSKI komplet skórzany — sprzedam. Tel. 78-39-85. g-8044

SP. z o. o. „ELEKTRONIKA", Kraków, ul. Widna 16, tel. 12-20-64 — uprzejmie zawiadamia, że prowadzi skup i sprzedaż sprzętu mikrokomputerowego. K-2484

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne — „Amakra" w Krakowie, zatrudni na bardzo dobrych warunkach szwaczki Chałupnicy wykluczeni. Zgłoszenia osobiste: Kraków, Głowackiego 14, w godz. 8—14. K-2587

KSP „OŚWIATA" — Kraków, Mazowiecka 29 — tel. 33-34-72, 33-04-23 — ogłasza wpisy na kursy: małej poligrafii (kserografia, małoformatowe maszyny offsetowe, introligatorstwo), specjalistyczne dla służb BHP (wyjazdowe), spawania (gazowego, elektrycznego, specjalistycznego), członków komisji powypadkowych, kierowników zakładów gastronomicznych, 2-tygodniowe wczasy z nauką języków angielskiego i niemieckiego dla osób wyjeżdżających za granicę. K-2031